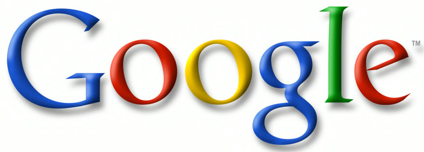


Presented to
the



1894
by
O. Wardrop, M.A.
of Balliol Coll





JEZUICI
W POLSCE.



PRZEZ

KS. L. U.



W LESZNIE.
DRUK I NAKŁAD ERNESTA GÜNTHERA.



1855.

Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, jam zwyciężył świat.
Jan 16, 33.

We wszystkich częściach tak starego jak nowego świata, są ślady istnienia Jezuitów; niemasz atoli kraju, w którymby los tego zakonu tak osobliwym i nadzwyczajnym sposobem się ukształcił, jak w Polsce. Ma to Polska spólnego z innemi krajami, że i do niéj Jezuitów wprowadzono i zniesiono; lecz to ma szczególnego i prawie dziwnego, że zakon na całéj ziemi obalony, na polskiéj przechował swe życie tak długo, dopóki na nowo niezostał wskrzeszony; co gdy się stało, tam gdzie znalazł był swe ocalenie, przytłumionym został. Ten ustęp z dziejów krajowych chcąc skreślić, wypada naprzód przedstawić główniejsze zarysy tego zakonu, a potém przytoczyć znamienitsze wypadki zaszłe w Polsce w ciągu trzech stuleci, jak w niéj istnęli Jezuici. Ztąd kształcą się takowe Oddziały: 1. O zakonie Jezuitów w ogólności. 2. O Jezuitach w Polsce od ich wprowadzenia roku 1565, aż do roku 1665. 3. O Jezuitach w Polsce od roku 1665 do 1775. 4. O Jezuitach w Polsce od roku 1775 do 1854.

---

§ 1.

O zakonie towarzystwa Jezusowego w ogólności.

Największe wynalazki i wielkie czyny, powstają zwykle z drobnych na pozór zdarzeń, lub z jednego jakiego pomysłu, z którego wyradza się pasmo wypadków, z postępem czasu, coraz pożyteczniejszych społeczeństwu. Że Ignacy, urodzony roku 1491 na zamku Lojola w Biskai, oddawszy się służbie wojskowéj, w czasie wojny Hiszpanii z Francyą, czyli Karola V. z Franciszkiem I., gdy bronił twierdzy Pampeluny oblężonéj od Francuzów, był raniony w nogi*), nic to niebyło nadzwyczajnego; gdyż podobnych zdarzeń pełno przy każdém fortec zdobywaniu. I w tém niebyło nic szczególnego, gdy lecząc się z odniesionych ran, dla rozrywki zapragnął książek do czytania. — Czytał żywoty Jezusa Chrystusa i świętych z pewnym z początku znudzeniem, daléj ze smakiem, aż nareszcie to czytanie wzbudziło w nim pomysł stania się żołnierzem Chrystusa. Między pomysłem a spełnieniem go czynami, rozległa wielce była przestrzeń, pełna przeszkód, których usunięcie niemałego wymagało sił natężenia. Ignacy miał wolą, a co chciał, ustawicznie i stale, to wykonał. Po swém z ran wyleczeniu udał się ku morzu środziemnemu, jakoby w zamiarze odpłynienia z Barcellony do Jerozolimy. W Katalonii, na górze Serrat, w kościele Najśw. Maryi Panny odprawiwszy spowiedź z całego życia i czystości ślub wykonawszy, oręż swój przy ołtarzu zawiesił; odzież, jakiéj dotąd stósownie do swego wysokiego rodu używał, zamienił na ubogie suknie pielgrzyma. Jako pielgrzym

*) Roku 1521, dnia 20. Maja.

poszedł do miasta Manresa, gdzie w szpitalu ś. Łucyi przyjęty, coraz pilniéj oddawał się rozmyślaniu, zowiąc je ćwiczeniem ducha. Cztery miesiące strawił na rozmyślaniu i stał się mężem bożym. — Nad czémże rozmyślał? oto nad stworzeniem świata, badając cel i koniec, na który Bóg stworzył człowieka. Nad upadkiem pierwszych ludzi i całego ich rodu. Im głębiéj rozważał złość niepojętą, jaka jest w rozmyślném a dobrowolném nieposłuszeństwie woli Boga, którego nad wszystko miłować należy, tém jaśniéj widział potrzebę oczyszczenia z grzechów a razem niemożność, aby stworzenie zadosyć uczynić mogło Najświętszéj Sprawiedliwości. Tu w ciągu dalszych uwag widział Zbawiciela świata, a w nim miłość Ojca dającego Syna ku zbawieniu świata, miłość tegoż Syna bożego odkupującego świat, mianowicie najokrutniejszą męką i śmiercią swoją, miłość ducha św., czyniącą nas uczestnikami pożytków zdziałanego Odkupienia.

Jakiż wydają skutek takowe rozmyślania? Oto oddanie się Bogu przez miłość, i zjednoczenie się z Bogiem przez tę samą świętą miłość. Jakaż droga do tak wzniosłego celu? Ta dwojaka: oczyszczenie się z grzechów i uświęcenie się prawdą i łaską bożą. Treść tych swoich rozmyślań napisał Ignacy i nazwał je Ćwiczeniami ducha, aby duch rózmyślaniem ćwiczony stawał się silnym do jednoczenia się z duchem nieskończenie doskonałym.

Niezdaje się to rzeczą nadzwyczajną, że założyciel zakonu towarzystwa Jezusowego napisał Ćwiczenia ducha; boć inni święci mężowie daleko więcéj dzieł napisali, a przecięż te ćwiczenia ducha są kształcicielami Jezuity. Nietylko bowiem ćwiczenie w rozmyślaniu, urabia i coraz bardziéj wzmacnia władzę myślenia, a przez

to kształci kaznodzieję, spowiednika, i uczonego; lecz zgłębianie prawd boskich z zastósowaniem do siebie samego, wpływ taki wywiera na umysł i wolą, iż się staje najpewniejszym sposobem uświęcenia się i życia duchowego. Krótko mówiąc, czém jest Jezuita, tém się staje przez te ćwiczenia duchowe; i całe życie Jezuity jest tylko ćwiczeniem ducha.

Założywszy Ignacy tak potężną podstawę życia swego duchowego, niedziw, że jak sam siebie, tak i swoje towarzystwo wzniósł do wysokiéj świętobliwości, a razem do wszechstronnéj dla społeczeństwa użyteczności.

Spełnił nareszcie Ignacy swój zamiar nawiedzenia miejsc świętych w Palestynie i wrócił do Hiszpanii roku 1524, aby zaczął swe naukowe ukształcenie. Mąż, 33 lat mający, niewstydził się między żakami w Barcellonie uczyć grammatyki języka łacińskiego. Późniéj słuchał filozofii w Salamance; w roku 1528 udał się do Paryża, gdzie dokończył swe wykształcenie w naukach filozoficznych w kollegium Ś. Barbary, a teologicznych u OO. Dominikanów. — Tam złączyli się z nim Piotr le Fevre (Faber), Franciszek Ksawier, Jakób Lajnez, Alfons Salmeron, Mikołaj Alfons, zwany od miejsca swego urodzenia Bobadilla i Szymon Rodriguez d' Azewedo. Wszyscy po długich spólnych naradach odprawiwszy przez cztery tygodnie ćwiczenia duchowe (rekollekcye) przedsięwzięli żyć dla chwały Boga i zbawienia dusz ludzkich. Pomiędzy tymi siedmiu przyjaciółmi był sam jeden Piotr le Fevre księdzem. On w podziemnéj kaplicy kościoła góry Męczenników (Mont martre) dnia 15. Sierpnia 1534 miał mszą św., w czasie któréj sześciu towarzyszy, na czele mając Ignacego, po przyjęciu kommunii św.

poświęcili się Bogu, przez wykonanie ślubów tak zwanych pojedyńczych, ubóstwa, czystości i posłuszeństwa.

Takie było powstanie pierwsze towarzystwa Jezusowego, i takie jest téż ukształcenie się Jezuity.

Zaczyna on swe życie od czterotygodniowych ćwiczeń ducha i przedłuża te ćwiczenia aż przez dwa lata, które zowią nowicyatem. Przełożeni mają sposobność przez dwa lata rozpoznać zdolności i cnoty tego, który chce być członkiem ich społeczeństwa. Nowicyusz nic się innego przez dwa lata nieuczy, tylko życia świętobliwego. Słucha i czyta, rozmyśla i czynami usiłuje naśladować życie Jezusa Chrystusa; a takim sposobem zakłada podstawę, na któréj się ma w dalszym jego życiu wznieść budowla życia jezuickiego. Po skończonym nowicyacie, godnego przypuszczają przełożeni do złożenia ślubów pojedyńczych: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. W innych zakonach po skończonym nowicyacie czynią się śluby uroczyste i publiczne; a kto je wykona zowie się professem, bo te śluby zowią professyą. U Jezuitów czynią się także śluby uroczyste, czyli professya; lecz do jéj wykonania niewiele członków bywa przypuszczonych i nie prędzéj, aż po wieloletnich dowodach swego uzdatnienia.

Nowicyusz po wykonaniu ślubów prostych zaczyna swe naukowe kształcenie w naukach filozoficznych, poczém użytym bywa do dawania nauk w szkołach. Uczy się potém nauk teologicznych przynajmniéj przez cztery lata, i dopiero zostaje poświęconym na kapłana. Nic przeto dziwnego, że u Jezuitów bywają święceni na kapłanów mężowie w naukach dobrze wyćwiczeni i w pewnym wieku dojrzałym.

Jezuita przechodzi te same koleje życia, jakie przeszedł

założyciel jego zakonu. On lubo 15. Sierpnia 1534 zobowiązał się Bogu wraz z towarzyszami swymi, ślubami pojedyńczemi, przecięż wraz z nimi wyświęconym został na kapłana dopiero w Wenecyi, dnia 24. Czerwca 1537, licząc 46 lat życia swego. W dwa lata późniéj, po spólnych naradach, napisał on ustawy, czyli reguły, czerpane z dotychczasowego pożycia z swymi towarzyszami, i podał je do zatwierdzenia Pawłowi III., papieżowi. Potwierdził on wprawdzie ustnie to nowe kościelne zgromadzenie pod nazwą towarzystwa Jezusowego; reguły zaś oddał pod sąd wyznaczonym ku temu kardynałom.

Ś. Ignacy niechciał tego, aby jego zgromadzenie jeden wyłącznie cel miało na oku, jak np. inne zakony, z których jedne są dla nauczania młodzieży, inne dla ratunku ubogich chorych, inne dla kształcenia duchownych lub odprawiania missyj, i t. p.; lecz wskazał swemu towarzystwu tak rozległe pole działania, iż ono miało się stać wszystko wszystkim.

Jezuita powinien być zdolny dawać nauki w szkołach elementarnych, gymnazyach i liceach; a prócz tego wykładać umiejętności jako professor w uniwersytetach, lecz tylko w dwóch wydziałach, to jest: filozoficznym i teologicznym. Jezuicie niewolno zajmować katedry nauki praw, i nauk lekarskich; Jezuita powinien być pasterzem dusz, kaznodzieją, spowiednikiem i zarządcą parafii. — A jeżeli wykonał śluby uroczyste, wtedy nie różni się od zakonników z jałmużny żyjących, owszem z jałmużny żyć mu się należy. Inne zakony pospolicie ograniczają swe działania w kraju rodzinnym, a przynajmniéj w téj części świata, w któréj się rodzą; polem działania dla Jezuity są wszystkie części świata. Ś. Ignacy bowiem, gdy już

jego towarzystwo przez Bullę: *Regimini militantis Ecclesiae*, pod dniem 27. Września 1540 roku wydaną, przez Kościół św. zatwierdzone było, od braci na urząd jeneralnego przełożonego towarzystwa wybrany, wykonał w dniu 22. Kwietnia 1541 uroczyste śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, a do nich dodał czwarty ślub posłuszeństwa Ś. Stolicy apostolskiéj względem missyj; to jest, że tam pójdzie nawracać ludy do wiary, gdzie mu iść każe Ś. Stolica apostolska, choćby i na krańce ziemi. Te same śluby wykonało publicznie pięciu z jego towarzyszy, to jest: Lajnez, le Jaj, Brouet, Cadure i Salmeron. Te same śluby czyni każdy z tych Jezuitów, który tego godnym uznany będzie.

Lecz nim je wykona udaje się jeszcze na jeden rok do nowicyatu, który znów zaczyna od czterotygodniowych ćwiczeń ducha, czyli rekollekcyj. Niewolno mu przez ten rok innych depełniać powinności, jak tylko ćwiczyć się w zaprzeniu samego siebie, a mianowicie w posłuszeństwie. Ledwie mu w tym czasie dozwolono bywa uczyć katechizmu małych dzieci, lub odbyć jakowe missyjne nabożeństwo. Mąż dojrzały, kapłan doświadczony, pracuje rok jeszcze nad własném udoskonaleniem się w cnocie, czekając wyroku przełożonego jeneralnego, jeżeli ma złożyć publicznie trzy tylko śluby wszystkim spólne zakonom, lub téż i czwarty, samym właściwy Jezuitom, posłuszeństwa, co do missyi Ś. Stolicy apostolskiéj. *)

*) Kto wykonywa trzy tylko śluby, taki się zowie spółpracownikiem; kto zaś i czwarty ślub wykona, ten jest professem, a domy, gdzie tacy mieszkają, zowią się domy professów, i ci żyją z jałmużny. Inne domy zowią się kollegia lub rezydencye, i wolno im żyć z funduszów tym domom nadanych.

Posłuszeństwo jest téż właściwą cnotą Jezuitów. Zakonnicy Ś. Franciszka odznaczają się najściślejszym ubóstwem; białą odzież noszący Dominikanie szczególniéj obstają za czystością ciała i duszy, są téż obrońcami czystości nauki wiary. Czyni to samo Jezuita, ale w posłuszeństwie nikomu się wyprzedzić nie da; bo Jezuita niema na tém dosyć, aby żyć w ubóstwie, i być czystym, lecz ćwiczy się w tém, co jest najtrudniejsze, to jest: aby być nietylko wolą, lecz i rozumem posłusznym.

W dziesięć lat po potwierdzeniu zakonu, to jest roku 1550, przedłożył Ignacy zwołanym do Rzymu professom konstytucye, czyli ustawy zgromadzenia, wypracowane na zasadzie krótkich reguł, już mocą Bulli w roku 1540, przez Kościół św. zatwierdzonych. Nieprzestał na ich zdaniu i przyjęciu tych ustaw, lecz przesyłał je do rozmaitych krajów, w których jego towarzystwo było zaprowadzone, aby doświadczać, czyli te ustawy będą zdolne wznieść towarzystwo do jaknajwiększéj świętobliwości. Hasłem jego było: wszystko na większą cześć i chwałę boską, a dla tego i ustawy i całe życie i działalność towarzystwa jedynie chwałę boską mają na celu.

Ustawom, ułożonym przez Ś. Ignacego, nadało towarzystwo dopiero po jego śmierci, (która w sześć lat po napisaniu tych ustaw nastąpiła,) *) moc obowiązującą, i dozupełnia je uchwałami na kongregacyach jeneralnych, (to jest na zgromadzeniach professów ze wszystkich krain), stanowionemi **). Przy śmierci Ś. Ignacego liczył zakon

*) Umarł Ś. Ignacy roku 1556, dnia 31. Lipca o godz. 5. z rana, mając 56 lat życia

**) Autentyczne wydanie konstytucyi i uchwał ma ten tytuł: *Institutum Societatis Jesu auctoritate Congregationis generalis XVIII*

tylko 40 professów, lubo już było blisko tysiąc Jezuitów mieszkających w dziewięciu prowincyach europejskich, a trzech zaeuropejskich.

Ci professi, których w stósunku innych osób, do towarzystwa należących, zawsze jest mało, stanowią zakon Jezuitów i są w zupełném znaczeniu tego wyrazu zakonnikami. Inne członki towarzystwa są tylko pomocnikami zakonu i dzielą się na kapłanów i braci lajków, do posług ekonomicznych używanych. Professi sprawują urzędy przełożonych, doradzców i upominaczy, zgromadzają się na kongregacye jeneralne, zwoływane czyli to do wyboru przełożonego jeneralnego, czyli téż do stanowienia ustaw tyczących się zakonu. Oni są ciałem moralném, cały zakon wyobrażającém.

Spółpracownicy duchowni dopełniają powinności kapłańskie lub nauczycielskie, a to albo w kościołach i po missyach, albo téż w gymnazyach i uniwersytetach. Lajkowie bracia sprawują rozmaite posługi domowe.

Głową całego towarzystwa jest przełożony jeneralny. Ten niezarządza dowolnie, lecz tylko podług ustaw i uchwał kongregacyj jeneralnych. Ma on przy boku swoim czterech assystentów czyli doradzców i jednego upominacza. Urząd jego jest wprawdzie dożywotni, lecz wolno jest towarzystwu złożyć go z urzędu, gdyby nie podług ustaw zarządzał. Złożenie atoli jego z urzędu jeszcze się dotąd niezdarzyło.

Jak dyecezyami zarządzają biskupi, tak prowincyami Jezuitów przełożeni, których zowią prowincyałami. Ci

---

meliorem in ordinem digestum auctum et recusum. Pragae, typis universitatis Carolo Ferdinandeae in Collegio Societatis Jesu ad S. Clementem. Anno 1751. 2 *Vol. in fol.*

wizytują szczególne domy, kollegia i rezydencye, i obznajmieni są z osobistemi stosunkami każdego w szczególności Jezuity, z którym, prócz piśmiennych korrespondencyj, corocznie osobiście się rozmówią. Kollegia i domy mają także swoich miejscowych przełożonych, z których każdy podobnie jak przełożony jeneralny ma swoich assystentów i upominacza.

Całe towarzystwo wykonywa nałożone sobie przez przełożonych powinności z wzorowém posłuszeństwem, gdyż, jak się wyżéj nadmieniło, cnota posłuszeństwa odznacza ten zakon od innych. Jest zaś to posłuszeństwo nietylko woli, oddającéj się pod wolą ustaw i przełożonych, lecz jest oraz posłuszeństwem rozumu, przyjmującego za prawdę to, co przełożony jako prawdę przedstawia. Zachodzi atoli różnica między poleceniami dawanemi przez przełożonych, bo o rozkazach niema mowy; — jedne polecenia, a takiemi są prawie wszystkie, są z posłuszeństwa, *ex obedientia*, a inne — te się rzadko zdarzają — na mocy posłuszeństwa — *in virtute obedientiae.*

A lubo tak ochoczo i radośnie spełniają się w tém towarzystwie zlecenia przełożonych, wolno jest przecięż każdemu z członków czynić swe przedstawienia, gdyby jakiego zlecenia wykonać niemógł, i słuchanym być musi; bo gdyby niebył, ma prawo udać się do wyższych przełożonych.

To wszystko jest tylko w społeczeństwie religijném możebne; w społeczeństwie, które tu żadnéj nieszuka nagrody za swe prace, tylko jéj oczekuje w wieczności, a które się poświęca tylko dla chwały bożéj i dusz zbawienia.

Ma wprawdzie ten zakon mądrą organizacyą, lecz ta nadana innemu społeczeństwu cywilnemu, nieokazałaby tych dzielności, jakie ma w tym zakonie. Dzieje się tam z za-

rządem to samo, co z rozmyślaniem nad boskiemi prawdami. Oddają się ludzie uczeni także rozmyślaniu, i natężają całą siłę myślenia, dla zgłębiania jakowych prawd rozumowych; lecz takowe rozmyślania nie zajmują wszystkich władz duszy, jak się to dzieje z ćwiczeniami ducha Ś. Ignacego. Przy najmocniéj wykształconym rozumie może być zimne i dla religii obumarłe serce, gdy ćwiczenia ducha, czyli rozmyślania, które uczyniły Ś. Ignacego tém czém się stał, i które są ukształceniem Jezuity na Jezuitę, oświecając rozum prawdami boskiemi, wolę rozpalają ogniem boskiéj miłości i nadają jéj siłę do pełnienia dzieł nawet heroicznych. Prawdziwość tych twierdzeń własnym tylko doświadczeniem daje się udowodnić.

Takito Bóg wzbudził w kościele swoim zakon w szesnastém stuleciu, gdy Europa w znacznéj części odpadała od jedności w wierze, iżby się zdawać mogło, jakoby Jezuici tym tylko celem powstali, aby rozlew różnowierstwa zatamować i odpadłych od Kościoła św. przywieść na powrót do jedności wiary. Tymczasem, jak się już nadmieniło, ten zakon niema jedynego jakiegoś celu, lecz działa wszechstronnie i staje się wszystkiém dla wszystkich, a wszystkie jego działania dążą tylko do chwały boskiéj i dusz uświęcenia.

§ II.
O Jezuitach w Polsce, od ich wprowadzenia roku 1565 aż do roku 1665.

Ledwie zakon Jezuitów rozpoczął swe wszechstronne działania, zaraz zwrócił na siebie uwagę powszechną; a jak każda wielkość wzbudza podziwienie i przyciąga do siebie, tak téż i ten zakon pociągnął do siebie, szczególniéj ludzi

odznaczających się niepospolitemi zdolnościami. Jak w Hiszpanii książę Gandawy, wielkorządca Katalonii, Franciszek IV.,*) znany pod imieniem Borgiasza, tak w Polsce Stanisław Rozdrażewski, Jakób Wujek, Stanisław Kostka, Stanisław Warszewicki, i tylu innych wstąpili do zakonu Jezuitów.

Pierwszy Jezuita, który stanął na ziemi polskiéj, był Piotr Kanizyusz, rodem Niemiec. On urodz. 8. Maja 1521, mając 23 lat, odprawił ćwiczenia ducha pod przewodnictwem Piotra Fabra w Kolonii, i zostawszy Jezuitą, używał całéj swéj wielkości ducha ku rozszerzaniu chwały boskiéj i zbawienia dusz. Był on przełożonym w kollegium wiedeńskiém, od cesarza Ferdynanda I. założoném. Że nieprzyjął ofiarowanego sobie biskupstwa w Wiedniu, to nic dziwnego, bo był Jezuitą; a Ś. Ignacy wyjednał to u Ś. Stolicy apostolskiéj, aby żadnemu Jezuicie nieudzielano biskupstwa, gdyżby to było zgubą zakonu. Za to zaś życzeniu Ferdynanda I. odpowiadając, napisał Naukę chrześciańską, czyli Katechizm. Czytał go naprzód Ś. Ignacy, potém wielu teologów w Rzymie. Katechizm jego mniejszy więcéj jak 500 razy był drukowany i przez 250 lat przeszło sam jeden w szkołach używany. Kanizyusz, jako prowincyał prowincyi austryackiéj roku 1558 był w Krakowie, i tam z duchowieństwem i akademikami naradzał się, jak zapobiegać szerzącemu się w Polsce odpadnięciu od jedności Kościoła św.

Polska bowiem przyjęła na łono swoje wówczas wszel-

*) Odprowadzając zwłoki Izabelli, małżonki cesarza Karóla V., widokiem tych zwłok przerażony, uznał, że wszystko jest próżność próżności, i po śmierci swéj małżonki Eleonory został Jezuitą i umarł jako jeneralny przełożony zakonu 1572 roku.

kiego rodzaju inowierców. — Niedosyć, że wielu panów i magnatów przyjęło naukę Lutra i Kalwina, dozwolono nawet rozkrzewiać się nowym Aryanom, czyli Socynianom. Sam Leliusz Socyn, gdzieindziéj niecierpiany, przeniósł się roku 1551 do Polski, i tak skutecznie działał, że w cztery lata późniéj, już Socynianie mieli swoje zbory i szkoły i drukarnie. Główne ich siedlisko było w Rakowie i Pinczowie. — Do odpadnienia od jedności wiary przyłożyła się niemało akademia krakowska, jedyna w tak rozległym kraju, jak była wówczas Polska. Niezaspokajała ona, jak dawniéj, potrzeb kraju, a dla tego młodzież wyższych stanów widziała się być znagloną szukać nauk i umiejętności w obcych krajach, kiedy ich w własnym znaleść nie mogła. Niejest to żaden domysł lub bezzasadne mniemanie, lecz prawda czynami historycznie udowodniona. Dosyć jest na poparcie tego przywieść tu, co pisze Michał Wiszniewski*): „Niedziw więc, że wykładane w aka„demii krakowskiéj nauki, bezpośredniego z potrzebami „kraju niemające związku, już mało ważyć zaczęto, zwła„szcza gdy akademicy, trzymając się upornie schola„styki, tylko dysputami młodzież zajmować chcieli, dyspu„ty za główny i jedyny obowiązek u siebie poczytując. Pa„nowie więc i szlachta zobojętniała, pomijała akademią „krakowską i stopni uczonych wstydzić się poczęła. In„nych odstręczała niekarność bujnéj w Krakowie młodzieży.

„Mimo więc zakazu wysyłania młodzieży za granicę, „wydanego przez Zygmunta I. jeszcze w roku 1534, wielu „młodych Polaków uczyło się na akademiach włoskich, fran-

*) Michała Wiszniewskiego Tom VI. Historyi literatury polskiéj; w Krakowie roku 1844. Wstęp. Stron. 68.

„cuzkich i niemieckich; a możni panowie polscy, w prze-„konaniu, że tam tylko wyższego światła zasiągnąć można, „wyrobili niebawnie u króla, iż powyższą uchwałę w roku „1543 uchyliwszy, pozwolił jeździć za granicę, byle tylko „ksiąg Marcina Lutra z sobą nieprzywozili. A lubo ztam-„tąd nie zawsze obyczajna i wyuczona młodzież wracała, „wszelako możni panowie za granicę synów swoich, często-„kroć znacznym otoczonych orszakiem, wysyłać nieprze-„stali. W początkach tego wieku (XVI) jeździli najwięcéj „do Bononii i Padwy, gdzie Józef Struś nawet był Pro-„fessorem, lub do Rzymu, gdzie Kopernik matematykę „wykładał. Inni w Goldbergu na Szląsku uczyli się, jak „między innymi Leszczyńscy — w Witenberdze brało „nauki trzech Górków, dwóch Ostrorogów, Orze-„chowski, Jan Chodkiewicz i Warszewicki. — „Jakób książe Ostrogski i Lew Sapieha byli w lip-„skiéj akademii. Katolicy jeździli do Ingolstadu do Ro-„berta Turnera; lutrzy i kalwini, między innymi Le-„szczyńscy, Ostrorogowie, Potoccy, Radziwiłłowie, „do Strasburga; inni, jak n. p. Jan Łaski, do Bazylei do „Erazma Rotterdamskiego, albo do téż do Wircburga."

Kościół katolicki pragnąc odpadłych zwrócić do jedności wiary, odprawiał w Trydencie sobor powszechny, a teologami, którzy się tam odznaczali, byli Jezuici: Lainez*) i Salmeron, jako teologowie Pawła III. Papieża, i le Jaj, jako teolog kardynała biskupa Augsburskiego, Ottona.

*) Papież Juliusz III. posłał także Laineza na sobor, jako swego teologa. Zdumieli się wszyscy, gdy on oświadczył, że nie opowie zdania ojca lub pisarza kościelnego, któregoby całego dzieła nieprzeczytał. Przy rozprawie o Sakramencie Eucharystyi, przytoczył Lainez dowody z trzydziestu sześciu Ojców kościoła, których całe dzieła przeczytał.

Stanisław Hozyusz, mąż europejskiéj sławy, roku 1550 wyniesiony na biskupstwo warmijskie, a roku 1561 zaszczycony dostojeństwem kardynała, wysłany na sobor trydentski jako legat ś. Stolicy apostolskiéj, poznawszy tam świętobliwość i głęboką naukę Jezuitów, powziął myśl sprowadzenia ich do Polski, jako najlepszych pomocników w walce duchowéj przeciw wzmagającemu się różnowierstwu. Jakoż w roku 1565. sprowadził ich do Braunsberga, i tam im oddał klasztór opuszczony od Franciszkanów.

Następującego roku 1566 postarał się Jędrzéj Noskowski, biskup płocki, o sprowadzenie Jezuitów do Pułtuska. Pierwszym rektorem kollegium pułtuskiego był Stanisław Rozdrażewski, który pierwszy z Polaków wstąpił był do zakonu towarzystwa Jezusowego.

Adam Konarski, biskup poznański, sprowadził Jezuitów z Braunsberga do Poznania, a Waleryan Szuszkowski, biskup wileński, roku 1569 do Wilna.

Zakon, mający tak światłych i świętobliwych mężów, w niedługim czasie osiadł po wszystkich znakomitszych miastach, n.p. w Krakowie, we Lwowie, w Gdańsku i t. d. w kraju polskim, i zdumiewał wszystkich wyższością swéj nauki i cnoty.

Niepodobna wyliczyć tu wszystkich; wspomnieć atoli wypada imiona niektórych.

Między nimi jest Jakób Wujek z Wągrówca. Urodzony roku 1540 na Mazowszu, z rodziców protestanckich; czytaniem pism Hozyusza przekonał się o tém, że prawdziwa wiara tylko jedna być może, wrócił na łono Kościoła ś. i został mistrzem filozofii w akademii krakowskiéj 1559 roku. W Rzymie kształcił się potém w sta-

rożytnych językach filozofii i teologii. Był późniéj w Wiedniu, zkąd udał się do Rzymu i tam został Jezuitą. Powróciwszy do ojczyzny, wykładał nauki teologiczne w Pułtusku; był następnie przez lat siedm rektorem kollegium poznańskiego, a późniéj w Wilnie. Gdy król Stefan Batory założył kollegium jezuickie w Kołozwarze (Klausenburg), tam zarząd sprawował Wujek. Ostatnie 9 lat życia przeżył w Krakowie, gdzie téż i umarł dnia 27. Lipca 1597 roku, przeżywszy 57 lat.

O nim w wstępie: *Apparatus sacer*, przydanym do jego polskiego przekładu pisma ś. starego i nowego zakonu, to wyrażono: „Najpierwéj postyllę wielką przeciw po„styllom heretyckim wydał; wydał i do tego drugą mniej„szą postyllę dla pospolitego człowieka. W których po„styllach tak był dobrze kapłanom naprzód posłużył, że „ledwo który pleban abo kaznodzieja był, którýby jego „postylli niemiał; dodawając do tego i inszych książeczek „o mszy, o czyścu, o bóstwie, aż i nowy testament i psał„terz wydał. — W Siedmiogrodzkiéj ziemi w pracach i kło„potach ustawicznych, wziął to był przed się, aby biblią „wszystkę na polski język przełożył, co mu téż Pan Bóg „zdarzył, że swojéj żądzy dosyć uczynił; i dokończywszy, „przyjechał do Krakowa, dając inszym teologom *sub cen„suram*, aby się co rychléj do druku podało.“

Prymas, Stanisław Karnkowski, łożył nakład na wydanie tego przekładu pisma ś., który wyszedł w Krakowie w drukarni Łazarzowéj roku Pańskiego 1599 i wielokrotnie przedrukowany, dotąd jako jedyny autentyczny przekład w kościele polskim jest używany.

W dwa lata po wprowadzeniu Jezuitów do Polski, to-jest 1567, zostali Jezuitami w Rzymie: siedmnastoletni mło-

dzieniec Stanisław, syn Jana Kostki z Rostkowa, kasztelana zakroczymskiego, i Stanisław Warszewicki, kasztelan warszawski. Pierwszy w nowicyacie zszedł ztego świata i w poczet Świętych od Benedykta XIII. papieża policzonym został. Drugi zostawszy kapłanem, był prałatem scholastykiem gnieźnieńskim i kanclerzem kapituły poznańskiéj. Był właśnie wybrany na biskupstwo chełmskie, gdy powziął myśl oddania się towarzystwu Jezusowemu. Ukończywszy nowicyat, wkrótce był przesłany do Wilna, gdzie téż był rektorem. Papież Grzegorz XIII. wysłał go do Sztokolmu w roku 1574, gdzie był spowiednikiem królowéj szweckiéj Katarzyny, małżonki Jana III., a matki Zygmunta III. Bawił Warszewicki w Szwecyi do roku 1582., tojest aż do śmierci królowéj; poczém z innymi Jezuitami wrócił do Polski i umarł, wykonywając zapowietrzonym posługi duchowne roku 1591.

Teraz jest miejsce przytoczyć tu wielkiego Jezuitę polskiego, Piotra Skargę. Urodził on się 1536 roku na Mazowszu, w bliskości miasta Grojec, z rodziny, noszącéj dawne nazwisko Pawęzkich. Odbył swe nauki w akademii krakowskiéj, w któréj pod Feliksem Sierpskim, dziekanem wydziału filozoficznego, zaszczycon godnością bakalarza, a potém był rządzcą szkoły w Warszawie, gdzie go poznał Jędrzej Tęczyński, kasztelan krakowski, i powierzył mu dozór syna swego Jana, którego wyprawiał na nauki do Wiednia. Wróciwszy Skarga do kraju od arcybiskupa lwowskiego Piotra Tarła, któremu się z wymowy podobał, na poddyakona wyświęcony i kaznodzieją arcykatedralnym mianowany został. W roku 1564 wyświęcony kapłanem, i godnością kanonika metropolitalnego, a razem i probostwem w miasteczku Rohatynie ob-

darzony, cały się oddał pełnienieniu obowiązków pasterza dusz. — Postrzegając atoli, że urząd kaznodziei w arcykatedrze był mu na przeszkodzie w dopełnianiu powinności proboszcza, zrzekł się plebanii i został przy kaznodziejstwie, lecz i to niedługo; gdyż w Wrześniu 1568 roku udał się wraz z dyakonem Szymonem Wysockim do Rzymu, gdzie przybył w Styczniu 1569 roku i od ś. Franciszka Borgiasza, jeneralnego w ówczas przełożonego zakonu Jezuitów, dnia 2. Lutego tegoż roku do nowicyatu przyjętym został, w 33 roku życia swego. O mieszkaniu swojém w tym nowicyacie, tak późniéj pisał Skarga: „Był w tych „murach on przesławny doktor papiezki na soborze try„dentskim, Franciszek Tayranus, który nauką i pismem „wielką Kościołowi ś. obronę dawał, i lat sześćdziesiąt „mając, w zakonną się sukienkę poniżył. Był i nasz ksiądz „Stanisław Warszewicki, który téż dworską sławę pre„latury i nadzieję do biskupstwa, któréj był najbliższy, „porzuciwszy, światem i sam sobą pogardził, a w téj szkole „rzymskiéj Panu Bogu się oddał i najpierwéj żywot tego „świętego (Stanisława Kostki) po łacinie napisał. — „I oni dwaj przezacni doktorowie, Franciszek Leonius „i Jeronim Olavius, któremu był papież przejrzenie „Gracyanowych dekretów zlecił. Był w témże towarzystwie „Rudolf Akwawiwa, synowiec dzisiejszego naszego je„nerała, męczennik boży w Indyach. Tych wszystkich „jam żywych zastał i szczęśliwego w téjże pierwszéj za„konnéj szkole towarzystwa ich zażyłem, gdy mnie Pan „Bóg niegodnego w kilka miesięcy po zejściu ś. Kostki „do nich przygnał roku pańskiego 1569.“ Po skończonym nowicyacie, był sam Skarga posłany do Loretto, aby tam sprawował urząd penitencyarza apostolskiego Niedługo

atoli tam zabawił, bo ś. Borgiasz posłał go do Pułtuska. — Będąc Skarga w Jarosławiu, nawiedził dawnych spółbraci kanoników Metropolitalnych we Lwowie. Aby się nasunął na myśl ówczesny stan polityczny, a razem i religijny polski, dosyć będzie tu napomknąć, że Skarga wrócił do ojczyzny krótko przed skonem Zygmunta Augusta, który umarł dnia 7. Lipca 1572 roku. — W rok potém Skarga przesiedlon do Wilna, i tam pod rektoratem Warszewickiego słowy i pismem działał ku ustaleniu w wierze jednych, a nawróceniu innych, między którymi książąt Radziwiłłów linia ołycko-nieświeżska niepospolite zajmuje miejsce. — Doznał nieraz Skarga zniewag i pismem i ręką od różnowierców. Na pisma pismem odpowiadał — na policzki sobie zadawane, cierpliwém milczeniem.

Rządy króla Stefana Batorego były Jezuitom najprzychylniejsze, i pomimo, że Zygmunt III. mianym był dotąd za największego dobroczyńcę Jezuitów, przy świetle historyi śmiało twierdzić można, że Stefan Batory więcéj im dobrodziejstw wyświadczył. Onto przywilejem z dnia 7. Lipca 1578, danym we Lwowie, wyniósł szkoły jezuickie w Wilnie do godności Akademii. On po zdobyciu Połocka fundował tamże wielkie kollegium Jezuitów; to samo uczynił i na Inflantach w Dorpacie, i w Rydze; a Skarga te nowo pozakładane kollegia urządzał.

Pełniąc te obowiązki i ambony ciągle pilnując, miał jeszcze czas do pisania dzieł. Jestto bowiem własność wielkich dusz, że ustawicznie czynne być muszą, i kiedy słabi żalą się na niedostatek czasu, mocni czynami dowodzą, iż umieją dobrze czasu używać. „Żywoty świętych“, pierwsze w polskim języku, ułożone przez Skargę, wyszły pierwszy raz w Wilnie 1579 roku, a dotąd 20 razy zo-

stały przedrukowane. Wiele prócz tego wydał rozpraw o prawdach religijnych, przez różnowierców odrzucanych. Najwięcéj pisał językiem polskim, bo mówił: Polak jestem, dla Polaków téż żyję, myślę i piszę.

Zdziaławszy wiele dobrego dla wiary i kraju na Litwie, roku 1584 wysłanym był do Krakowa, gdzie dwa kollegia jezuickie urządził, a kazaniami swemi prawdę i cnotę rozkrzewiał. Niebył zaiste nikt nad niego czynniejszym w obmyślaniu wsparcia ubogim. Onto dnia 7. Października 1584 założył w Krakowie bractwo miłosierdzia, ułożył dla niego ustawy i modlitwy, które w pismach jego czytać można. W dwa lata potém założył komorę potrzebnych, czyli bank pobożny. Byłto zakład, który wypożyczał pieniądze potrzebującym, bez opłaty procentów, i tylko za zastawem jakich ruchomości, a miał na celu wyrwanie biednych z rąk lichwiarzy. — Późniéj, to jest roku 1588, fundował tak zwaną skrzynkę ś. Mikołaja, czyli zakład, którego celem było: opatrywać w posagi dziewice ubogie, ale cnotliwe. Tento jest rok, w którym Jan Zamojski odniósł zwycięztwo (dnia 24. Stycznia 1588) nad stronnictwem arcyksięcia austryackiego Maksymiliana pod Byczyną, a ustalił tron Zygmunta III., siostrzeńca Zygmunta Augusta.

To zwycięztwo smutne wzbudza uwagi nad skutkiem, jaki wynika z rozróżnienia w wierze. Katolicy chcieli mieć królem Zygmunta III., dyssydenci zaś, jedni Księcia Moskiewskiego Fiedora, inni arcyksięcia Maksymiliana. Tak różność w wierze stawała się nieraz powodem rozlewu krwi braterskiéj, podkopywała podstawy państwa, aż nareszcie sprowadziła zupełny jego upadek. Jezuitów, którzy ten upadek wstrzymać usiłowali, poczytali niektó-

rzy pisarze polscy za sprawców jego; ale to są tacy, którzy mniemają, iż szczęśliwszą byłaby ojczyzna, gdyby się była zupełnie pozbyła wiary katolickiéj.

Nowy Monarcha Zygmunt III. mianował Skargę swoim nadwornym kaznodzieją, a Skarga pierwsze w obec dworu miał kazanie dziękczynne za zwycięztwo pod Byczyną — lecz to nie jest wydrukowane. Król z swym dworem przeniósł się wkrótce z Krakowa do Warszawy, ksiądz Skarga tamże się udać musiał. Żegnając się z ulubionym swoim bractwem miłosierdzia, miał jeszcze w Krakowie trzy kazania o miłosierdziu*).

Między pismami Skargi znajduje się upominanie do Ewangelików o zbór ich krakowski zburzony. O tém piśmie mówi Łukaszewicz (wiadomość historyczna o dyssydentach stron. 108.): „nie znam pisma z owego „czasu zdolniejszego do podburzania umysłów pospólstwa „przeciw dyssydentom. W nim Skarga nietylko usprawiedliwia bezprawia rozpalonego motłochu, ale nawet „zachęca niejako do takowych.“

Waleryan zaś Krasiński w historyi reformacyi to wyrzekł o tém piśmie, „że najwymowniejszy z kaznodziejów, „jakich kiedy Polska miała, w piśmie tém, zburzenie zboru „krakowskiego nietylko usprawiedliwia, ale nawet „pochwala.“

Aby się przekonać, jak zdania takowe zbaczają od

*) Kazania przygodne X. Piotra Skargi wyszły w Krakowie 1610. roku. W tém dziele od stron. 112. jest pożegnanie z bractwem miłosierdzia — daléj trzy kazania o miłosierdziu, potém od stron. 135. pobudki do miłosierdzia — potém o powinnościach bractwa i jego urzędnikach — zaś od stron. 159. czytania bractwa miłosierdzia, które na nowo są w Lesznie przedrukowane.

prawdy, dostatecznie jest odczytać to upominanie. Niech tu wolno będzie przywieść jego początek: „Wzywam ducha „miłości i łaskawości Chrystusowéj! i oświadczam się: iż „nie z nienawiści, ani dla ochydy czyjéj mówić niechcę; iż „gniéw i gorzkie serce odrzuciwszy, Polak z Polaki, brat „z braty, krew ze krwią, sąsiad z sąsiady, ku dobremu, „z podania, jako mniemam, ducha bożego rozmawiam." Daléj tak mówi: „Kto już mógł tak prędko dzieci zatrzy- „mać, gdy z kościoła się wyrwawszy (byłoto po nie- „szporach w dzień wniebowstąpienia pańskiego dnia 23. „Maja 1591 roku w Krakowie) jakąś szmatę porwały i do „zboru igrać pobieżały! Albo kto ludowi, który się z wiel- „kiego kościoła Bogarodzice po nieszporze znagła wysypał, „tak rychło zakazać mógł, aby dziwować się i na dzie- „cinne igrzyska patrzeć nie bieżeli? Wszak chłopięta u drzwi „zborowych poigrawszy, a swéj dziecinnéj fantazyi dosyć „uczyniwszy, rozpędzeni od mistrzów, już się byli uspokoili. „A zaraz wypadli zapaleni i gniewliwi i drudzy pijani bra- „cia wasi, którzy się mianować mogą, jako wilcy między „owce, z ostremi mieczmi, lud niewinny stojący, bili, kłóli, „siekli, mordowali. Niepomnąc na niewiasty i dzieci, na „stare, na młode, na niezbrojne męże, którzy żadnéj broni „w ręku niemając, nie do boju wyszli, ale z kościoła do „domów się wracając, na patrzeniu onego igrzyska dzie- „cinnego postawali. Bo tyle tysięcy by się byli na obale- „nie zboru zeszli, nieuciekaliby przed kilkadziesiąt heryty- „ków, którzy goniąc lud od ulice Ś. Jana, aż do Siennéj, „nasiekali, nabili i krwie po rynku narozlewali, tak iż do „dwuchset rannych naliczonych było."

W nocy z d. 23. na 24. Maja 1591. zburzono ten zbór w Krakowie, aleć to zburzenie, którego zaiste nikt pochwa-

lać, ani usprawiedliwiać się nieodważy, wywołane zostało biciem i kaleczeniem niewinnych; a doświadczenie uczy, że wzburzone namiętności nie tak łatwo w pierwszym ich wybuchu uspokoić.

Po tém upominaniu do Ewangelików następuje przestroga do Katolików o zachowaniu się z heretyki. Kto to oboje odczyta, ten nie powie, iżby Skarga usprawiedliwiał albo pochwalał zburzenie zboru krakowskiego.

Skarga był wielkim kaznodzieją; jego kazania niedzielne i świąteczne, jako téż i o sakramentach, wszystko dogmatyczno-moralne — wielokrotnie drukiem upowszechniane, pozostaną dopóty, póki język polski istnieć będzie, chlubnym pomnikiem jego głębokiéj nauki i wzorowéj świętobliwości życia.

Dla takich, którzy w swém uprzedzeniu przeciw Jezuitom twierdzą, że Jezuita niema ojczyzny, tylko Rzym, przytacza się, że Skarga miewał téż i mowy polityczne, czyli kazania sejmowe, a to w czasie ośmnastu walnych sejmów. Miłość swą ku ojczyznie niezakładał na słowach, lecz na czynach — a jako drugi Jeremiasz przepowiadał upadek narodu. W ósmym kazaniu sejmowém zwiastując kary Boże za grzechy ludu, tak mówił: „Ustawicznie się „mury rzeczypospolitéj waszéj rysują, a wy mówicie: nic, „nic; nierządem stoi Polska; lecz gdy się niespodzie-„jecie, upadnie i was wszystkich potłucze. Jedni z was „poginiecie głodem, a drudzy mieczem, a trzeci się po „świecie rozproszycie. Żadne was zamki i twierdze nie „obronią. Wszystkie nieprzyjaciel wywróci i was pogubi.“

Miewał także Skarga kazania pogrzebowe, między któremi się odznacza kazanie na pogrzebie Anny Jagielonki,

wdowy po Stefanie Batorym i na pogrzebie Anny Austryaczki, pierwszéj żony Zygmunta III.

Między jego kazaniami dziękczynnemi za odniesione zwycięztwa, są dwa znakomitsze, jedno na podziękowanie za zwycięztwo nad Michałem multańskim r. 1600., drugie za zwycięztwo nad Karolusem sudermańskim r. 1605.

Dwadzieścia cztery lat był on kaznodzieją dworu, a lubo już 1602. roku prosił króla i swego jeneralnego przełożonego, aby go, jako starca, wyprzęgli z pracy kaznodziejskiéj i pozwolili udać się na spokojność, przecięż dopiero roku 1612. otrzymał upragnione uwolnienie od kaznodziejstwa. Ostatnie miał w Warszawie kazanie na Wielkanoc 22. Kwietnia 1612, w którém pożegnał się z królem i ze dworem. W dniu imienin króla dnia 2. Maja t. r. miał mszą św., w czasie któréj dał królowi i jego rodzinie kommunią św. i ostatnie błogosławieństwo, ten dobry ojciec, jak go nazwał Klemens VIII., papież. Udał się potém do Krakowa do swego klasztoru Ś. Barbary, lecz tam żył tylko do dnia 27. Września tegoż roku, w który przeniósł się do wieczności, przeżywszy lat 76 i 7 miesięcy, a jako Jezuita lat 43. — Ciało jego złożone zostało w kościele Ś. Piotra, a grobowiec oznaczony wizerunkiem jego na miedzi.

Przed wielkością Skargi, która była wynikiem jego świętobliwości życia, umilkną zapewne wszelkie obwinienia, rzucane na zakon Jezuitów; a jeźli nieumilkną, staną się tylko potwarzą i oszczerstwem.

Na zjeździe sandomierskim w kole rokoszowém czytano dnia 1. Września 1606 roku artykuły przeciw Jezuitom,

w celu wypędzenia ich z kraju, jako zdrajców ojczyzny i wzgardzicieli praw. Te zarzuty spowodowały Skargę, iż w kazaniu mianém w Wiślicy w obec króla, dworu i senatu w dniu 17. Września tegoż roku dał odpowiedź na nie — a ta odpowiedź przyda się i dzisiejszym prześladowcom tego zakonu, jeżeli ją czytać zechcą, w zbiorze kazań jego przygodnych, wydanym roku 1610. od stronicy 509 do 521. — Przy końcu tego kazania tak przemówił: „Ministrom waszym żaden Katolik ani urzędy podrzędne „tego nieczynią. Siedzą w pokoju, nikt ich niewymiata, „a wy kapłany katolickie tak uciskacie i wyświecacie! — „Izali się téż Katolicy niepoczują? izali tak oziębli będą, „a o sługi Boga swego i swoje, murem się nie zastawią? „Poczekają podobno, iż inne zakonne i duchowne, jako i „nas wymiatać poczniecie? Poczekają, aż się i na biskupy „rzucicie, którzy tyleż wam winni, jako i my? I owszem „oni nas na straż i obronę i karmienie cnotami i naukami „chrześciańskiemi owiec swoich wprowadzili: Ozyusz warmijski, Waleryan wileński, Noskowski i Baranowski płocki, „Konarski poznański, Maciejowski łucki, Karnkowski gnieźnieński, Rozrażewski kujawski, Kostka kulmeński (chełmiński), Sulikowski lwowski i t. d.“

„Wyświadczcie nas ojcowie święci, biskupi, jakośmy się „wam zachowali i zachowujem! — Powstań błogosławny „i po wszystkim świecie żywotem i nauką rozniesiony „Ozyusie, któryś najpierwszy zakon nasz w téj koronie „osadził; powiedz, coć do chwały bożéj i zatrzymania kościoła katolickiego między pruskimi heretyki przybyło! „Powiedz Waleryanie, jakie było Wilno, które ukazać się „na ulicę kapłanowi katolickiemu ledwie dało. Niech Kraków, Poznań, Lwów, Lublin, Kalisz, Jarosław, powiada

„co im do nabożeństwa i kościołów, i do katolictwa i po-
„bożności i do nauk Pan Bóg przyczynił!“

„Do was się obracam, do sędziów i pisarzów takiego „na nas prawa. Nienaleźliście żadnego w koronie téj tak „szkaradnego i szkodliwego zbrodnia, któregobyście w swoich „artykułach tak srogo i sromotnie odprawili. Nie ruszyła „was szczera niewinność niezbrojnych owieczek, prostych „sług Boga najwyższego, którzy, w zaprzeniu się samych „siebie, świat porzuciwszy, więcéj w niebie niźli na ziemi „przemieszkiwają.“

„Odpuść Panie prześladowcom naszym; bez przy„czyny nienawidzą nas! Grzech ich oddal, aby swemu „zbawieniu przeszkody niemieli! My uniżamy się pod krzyż „Jezusa, Syna bożego i Zbawiciela świata, który imię swoje „na nas włożył, i o krzyżach naszych i prześladowaniu nas „przestrzegł, obiecując błogosławionemu patryarsze nasze„mu miłościwą obronę.“

Niezaprzestał Skarga na odparciu zarzutów samém tylko kazaniem, lecz w roku następnym 1607. wydał w Krakowie pod tytułem: „Próba zakonu towarzystwa Jezusowego „tym, którzy teraz i tu w Polsce na zakon towarzystwa „Jezusowego, bez przyczyny powstają, aby z niewiadomo„ści Pana Boga i dusze swéj nieobrażali, daje się ta pró„ba, to jest pokazuje: jako ten zakon wypróbowany, do„znany i wyświadczony jest na czworakiém wypytaniu:

1) Jako się począł i z czém przyszedł?
2) Jako się zachował przed Bogiem i ludźmi, i jakie pożytki Kościołowi świętemu i rzeczypospolitym przynosi?
3) Jakie pokusy i najazdy nieprzyjacielskie wytrwał i zwyciężył?

4) Jako krwią swoją prawdę ewangeliej oblał?

Przy końcu tego pisma mówi Skarga o domowém pożyciu Jezuitów w te słowa: „Ujrzałby tam anielską czy„stość i kwiat szczeréj niewinności. Napatrzyłby się każdy „ubóstwa wielkiego, w którém żyją, wszystko co na świe„cie mieli opuściwszy i na ubogie rozdawszy. Ujrzałby i „dziwną ku starszym powolność, w któréj i myśli ich i sa„me skinienia, nie tylko rozkazania radziby wypełnili i do „nich się porywali. Miłość spolna braterska wszystkich „mocno spaja, iż się i my sami wydziwować niemożem, „jako swarów między nimi, zazdrości albo sporów jakich, „albo niechęci jednego ku drugiemu, choć z różnych na„rodów i języków zebrani są, nie słychać. Pokój, ochota, „uprzejmość, i słodkie a poczęsne pomieszkanie i obejście „jednego z drugim kwitnie. Modlitwa wszystkim dzień „otwiera i zamyka. Codzień kapłani ofiarę przeczystą Panu „Bogu przynoszą; bracia inni codzień przy mszy modlitwy „swe Panu Bogu oddają i co tydzień bożym się obiadem „posilają. Codzień na rozmyślaniu godzinę trawią, a wy„pytaniu sumienia przed obiadem i wieczerzą pół godziny „dają. Rozmaitym się umartwieniem trapią i na to do„zwolenia u starszych proszą. Bliźnim z wielką ochotą i „darmo służą i do pomocy ich zbawiennéj wszystkie prace „swe obracają; w kazaniach, w lekcyach, w pisaniu, w szko„łach i akademiach wielkie dla nich trudy i z utratą zdro„wia na się biorąc. — Żywnostka, suknia i łóżko ubóstwem „pokryte; próżnować niemasz czasu, na ludzkich i domo„wych posługach wszyscy zbawienne prace noszą. Kto „temu niewierzy, niech pyta, niech się prawdy dowiaduje, „niech sam wchodzi do nas; drzwi mu nie zamkną, niech „patrzy, co się dzieje; — w kościołach, domach, kollegiach,

„szkołach i po innych miejscach, gdzie dobrym uczynkom „plac mają. Zatrzymać pióro muszę, uchodząc przymówki „o swoje domowe i braty przenajmilsze.“

W taki sposób odpiérać musiał Skarga obwinienia rzucane na swój zakon, gdy ten ledwie 45 lat istnął w Polsce. Był ten zakon od chwili swego nastania i będzie zawsze celem pocisków dla tych, którzy nienawidzą Kościół katolicki. Spełniać się muszą na nim słowa Jezusa Chrystusa: byście byli z świata, światby co jego było miłował. Lecz iżeście nie są z świata, alem ja was wybrał z świata, przetoż was świat nienawidzi. Jan 15, 19.

Wieki trwające położył Wujek zasługi swym przekładem biblii, a Skarga swém kaznodziejstwem i patryotyzmem; lecz właśnie oni obydwaj niemniéj się przysłużyli językowi polskiemu. Jakaż jest czystość języka w pismach Wujka? Któż był szczęśliwszym nad Skargę w tworzeniu nowych wyrazów polskich? *) Trzeci Jezuita polski z tego samego wieku, który znaczną część życia poświęcił językowi polskiemu, był Grzegórz Knapski. Wyszedł z druku w Krakowie 1621 roku jego wielki słownik polsko-łacińsko-grecki po raz pierwszy. Drugi raz w wydaniu przez autora poprawioném, był wydrukowany roku 1643 w pięć lat po śmierci Knapskiego. Drugą część swego słownika wydał Knapski w roku 1626; w niéj daje tłumaczenie wyrazów łacińskich na polskie. Dodał jeszcze i trzecią część swemu ogromnemu dziełu, a w niéj umieścił przysłowia polskie z dołączonym ich przekładem na język łaciński i grecki. Ta wyszła z druku 1632 roku. —

*) Obszerniéj o tém czytać można w dziele: Piotr Skarga i jego wiek, przez M. J. A. Rychcickiego. 2. Tomy. Kraków 1851.

Szacowane te dzieła od cudzoziemców, wkrótce tak rzadkiemi się stały, iż wyciągi z nich w mniejszych formatach drukowano. — Knapski niebył wprawdzie pierwszym, który słownik polski ułożył, bo go w téj pracy wyprzedził Męczyński; lecz Knapski i rozległością dzieła i kształceniem nowych wyrazów go przewyższył.

Chcąc ocenić prace około kształcenia języka polskiego, trzeba się myślą przenieść w owe wieki, gdzie Polacy podobnie, jak Węgrzy, najbardziéj język łaciński pielęgnowali. — W roku dopiero 1543. pozwolono wyroki pisać polskim językiem, a ustawy sejmowe zaczęto pod panowaniem Zygmunta Augusta pisać po polsku. Jana Kochanowskiego, Łukasza Gornickiego, Skargi i Knapskiego usiłowania ku coraz wyższemu udoskonaleniu języka ojczystego, niebyły wprawdzie nadaremne, zaburzenia atoli wojenne i stan polityczny kraju, stawały na przeszkodzie działań skutecznych około uprawy tegoż języka; aż nareszcie francuzczyzna usunąwszy łacinę, szkodliwszy niż ta wpływ wywarła na język polski; którego słaby późniéj postęp w udoskonaleniu, jak i wszystko cokolwiek było złego, nie komu innemu, tylko Jezuitom przesąd i złość przypisuje.

Niemożna tu przemilczeć paszkwilu, który przeciw Jezuitom, w tym roku, w którym Skarga przeniósł się do wieczności, to jest 1612 w okolicy Krakowa napisany, nawet za dni naszych od niektórych za rzeczywistą prawdę przyjętym bywa. Jestto pismo bezimiennego autora*) pod tytułem: *Monita secreta Societatis Jesu.* (Tajemne przepisy [przestrogi] towarzystwa Jezusowego), które na

*) Ksiądz Hieronim Z... roku 1611. z towarzystwa wydalony, późniéj pleban w Goździcu, miał być autorem tego paszkwilu.

rozmaite języki przełożone, od czasu do czasu na nowo wydawane, w ręku nienawistnych ma dowodzić, że Jezuici są najniepoczciwszém towarzystwem. Niepodlega bowiem wątpliwości, że gdyby Jezuici byli takimi, jakimi ich te tajemne przestrogi mieć chcą, byliby hańbą Kościoła katolickiego, a ten Kościół byłby niegodzien istnienia, jako pielęgnujący na łonie swojém zakon tak niegodziwy.

Te przestrogi wskazują Jezuitom drogi, któremi mają postępować, aby powiększyli bogactwa, wpływy i potęgę zakonu. Żeby tego dokazać, dają rady, iżby się udawać do bogaczów i znaczenie mających, pochlebstwy i wszelkiego rodzaju podstępami zjednać ich sobie i uczynić narzędziem swych zamiarów, a to wszystko dla dobra zakonu, a tém samém dla większéj chwały boskiéj. Treść tych rad jest takowa:

1) Głosić przed światem ubóstwo zakonu, a jałmużny odebrane rozdawać ubogim, aby zyskać tém większe. Starannie taić posiadłości zakonu, a takowe nabywać na cudze imię, nie na imię zakonu.
2) Zbliżać się do wielkich u świata, pochlebiać i przysługiwać się ich występnym nawet dążnościom, byle tylko przez nich zyskać na wziętości. Ambona i konfessyonał (o zgrozo!) miałaby służyć do tego także celu.
3) Wyższemu duchowieństwu, a nawet plebanom, okazywać uszanowanie, czynić im przysługę, dla zyskania tém większych dobrodziejstw.
4) Względem bogatych wdów, względem ich synów i córek, w podobnym smaku podają się rady, mające na celu pozyskanie bogactw.

Chcąc się krótko wyrazić, cały ten paszkwil podaje

rady i sposoby, jak się zakon ma zbogacać i coraz większéj wziętości nabywać.

A gdy zakon Jezuitów wystawia, jako społeczeństwo dążące tylko do doczesnéj wielkości, a to pod hasłem ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, rzecz dziwna, że nieśmie zarzucać im występnego życia!

Używa téż autor sposobów wyrażenia się, w ustawach Jezuitów się znajdujących, co wskazuje, że je znał i musiał kiedyś być członkiem zakonu, lecz wyrzuconym z niego. W miejsce wyrazów: chwała boska — zbawienie dusz — rozszerzenie religii i t. p., które zupełnie opuszcza, kładzie wyrazy: darowizny, potęga towarzystwa, sława, wziętość, bogactwa zakonu i t. p.

Skoro się zjawiły te tajemne ustawy towarzystwa, zaraz Piotr Tylicki, biskup krakowski, rozporządził śledztwo pod dniem 14. Lipca 1615, przeciw mniemanemu ich autorowi, a nuncyusz papiezki, w Warszawie mieszkający, wsparł powagą swoją działanie biskupa.

Po śmierci biskupa Tylickiego, administrator biskupstwa, Jędrzéj Lipski, wydał wyrok dnia 20. Sierpnia 1616, w którym mówi: „gdy paszkwil, mający tytuł: *Tajemne „przestrogi towarzystwa Jezusowego*, z hiszpańskiego na „łaciński język przełożony, naprzód w rękopisie rozsze„rzany, a potém przed dwoma laty w tém mieście (Kra„kowie) drukowany i jako prawdziwe dzieło towarzystwa „rozpowszechniony, a od lekkomyślnych ludzi za takowe „uznawany był, przeto ś. p. biskup Piotr Tylicki polecił „niektórym prałatom śledztwo przeciw bezimiennemu autoro„wi tego pisma i jego spółwinowajcom. — — My tedy „wszem w obec i każdemu z osobna oznajmujemy, że to „pismo pełne potwarzy, zniewag i gorzkich szyderstw,

„jest szkodliwe i niebezpieczne dla wszystkich, którzyby je „czytać chcieli. A przeto powagą, nam nadaną, potępiamy „je i rozkazujemy, aby je uznawać jako pismo potwarcze „i od złośliwych ułożone.

„Zakazujemy nadto powagą Stolicy biskupiéj, którą te„raz zastępujemy, pod karami przez sobór Trydentski na „czytających lub upowszechniających pisma potwarcze usta„nowionemi, przedawanie, darowanie lub rozdawanie rze„czonego pisma, tak pisanego jak drukowanego.“

Biskup płocki, Marcin Szyszkowski, odezwą swoją z dnia 6. Września 1616 roku, prosił nuncyusza, aby powagą apostolską rzeczony paszkwil także potępić raczył.

Tymczasem rzeczone pismo już na dniu 10. Maja 1616 w spis książek zakazanych w Rzymie umieszczone zostało, przez co kościół ś. na jaw okazał, iż takowe sobie, lub towarzystwom, na łonie swém istnącém, przyznawane zasady najhaniebniejszéj obłudy, odrzuca, i potępia.

Wojewoda poznański, Jan z Ostroroga, w liście do dzieci swoich, który w roku 1616 w Nissie w Szląsku był drukowany, tak się o tém piśmie wyraził: „Nie znam „złośliwszego pisma jak to, które niedawno nieznajomy „lecz kacerski albo niepolityczny potwarca pod fałszywym „tytułem: *Instructions secrètes de la Compagnie de Jésus*, „wydał. Ten potwarca niemógł nic znaleść w członkach „tego towarzystwa, coby go spowodowało do oskarzania „ich zarządu lub dobrych obyczajów, boby przez oczywi„stość prawdy okazało się jego kłamstwo, dla tego za„ślepiony namiętnością i chęcią szkodzenia towarzystwu, „aby jego sprowadził upadek, odważył się go przed ca„łym światem oskarzać o obłudę, i ażeby swoim słowom „zjednał wiarę, udał, iż te tajemnice, które odkrył, nie

„gdzieindziéj, jak tylko na łonie towarzystwa czerpał. Wielu, „którzy pismem odparli potwarze, mniemają, że najlepszą „i najprostszą odpowiedzią, jaką na takie potwarze dać mo„żna, jest bezwarunkowe zaprzenie; albowiem tych prze„pisów w towarzystwie nigdy niewidziano, ani niesłyszano, a „to ani publicznie, jak autor przyznaje, ani tajemnie, jak „fałszywie twierdzi. Nie ma téż w saméj rzeczy lepszéj od„powiedzi na te dowolnie wymyślone kłamstwa.“

Obszerniéj się tu o tych *monita secreta* dla tego wspomnieć musiało, iż nietylko dawniéj, ale i za dni naszych we Francyi i w Niemczech, na nowo przedrukowane, i za nader niską cenę (po 5 śgr. w Lipsku) przedawane bywają, lecz nawet znaleźli się i między nami tacy, którzy takowe mają za prawdziwe. Tak np. w pisemku: *Słówko o Jezuitach przez L. K.*, w przypisku na stronicy 3., na sam przód przytoczone są *monita secreta Societatis Jesu.*

Wiek pierwszy istnienia Jezuitów w Polsce zaczął się pod panowaniem Zygmunta II., a skończył pod królem Janem Kazimierzem.

Pod rządem Zygmunta Augusta do Polski wprowadzeni, wkrótce rozwinęli swe działania w obronie wiary usty i pismem. Król Stefan Batory więcéj im fundował domów i szczodrzéj obsypował dobrodziejstwy, niż Zygmunt III., którego dziejopisarze jako niedołężnego wychowańca Jezuitów i jako ślepe narzędzie w ich ręku przedstawiają, za istotną prawdę i to udając, że wykształcenie i popchnięcie na scenę świata Samozwańca Dymitra, dziełem było Jezuitów, do czego im miał pomagać Maciejowski, biskup w ów czas krakowski. Historya długiego panowania Zygmunta III. oczekuje jeszcze historyka, któryby to panowanie w prawdziwém wystawił świetle. Za Władysława IV.

była owa pamiętna ustna rozprawa religijna *) naradą przyjacielską zwana w Toruniu (zaczęła się w Październiku 1654 za Prymasostwa Macieja Łubieńskiego), którój skutkiem było większe rozdraźnienie serc tych, którzy się różnili w zdaniu o prawdach wiary. Mówią, że Władysław IV. za to niesprzyjał Jezuitom, iż jego brata Jana Kazimierza przyjęli byli do nowicyatu swego w Rzymie, i że chcąc przeciw nim postawić potężniejszego przeciwnika, sprowadził do Polski zakon Pijarów**) za życia ich ustanowiciela. Lecz Pijarzy ustanowieni pierwotnie do kształcenia ubogich dzieci, wcale inne mieli cele swego powołania, gdy Jezuitów celem nie same były szkoły lub missye wyłącznie, lecz wszystkie czynności kościelne.

Te czynności Jezuitów w tym wieku były mianowicie dwojakie, to jest nauczanie w uniwersytecie Wileńskim i w wyższych szkołach miast znaczniejszych, a powtóre ogłaszanie, prawd wiary usty i pismem ku utwierdzeniu wiernych, a przekonaniu niewiernych o prawdzie. A kiedy w Niemczech wrzała trzydziestoletnia wojna, tak zwana religijna, w Polsce walczono z obojéj strony najwięcéj pismem, i dla tego literatura polemiczna odznacza ten pierwszy wiek istnienia u nas Jezuitów. Zdarzały się wprawdzie w téj walce wybuchy namiętne, z duchem miłości chrześciańskiéj nie zawsze zgodne, przecięż rozléwem krwi

*) Ta narada, znana pod nazwą *Colloquii charitativi*, stała się powodem wielu pism polemicznych. Jan Dan. Hoffmann zebrał je w dziele: *Synopsis historico literaria colloquii charitativi Thorunensis anno* 1654 *instituti in qua praeter res ante colloquium eoque durante gestas, epistolae, orationes, libri variaque scripta ordine recensentur.*

**) Ś. Józef Kalassanty, fundator Pijarów, umarł w Rzymie d. 25. Sierpnia 1648 r.

o religią ziemia nasza skalaną niezostała. W ogólności pierwsze stulecie pobytu Jezuitów u nas, okazało życie młodzieńcze ich zakonu pełne siły ducha, sprawiło wiele dobra, lecz niebyło w stanie uleczyć chorobę spółeczeństwa narodowego.

Z pomiędzy Jezuitów, którzy w tym okresie wydali dzieła, byli znakomitsi: Kazimierz Sarbiewski, kaznodzieja Władysława IV.: *Ody łacińskie Sarbiewskiego*, na różne języki tłumaczone, zyskały mu europejską sławę. Umarł 1640 r. w 44tym r. życia swego. — Wojciech Kojałowicz, pisarz dziejów litewskich, umarł w Wilnie 1677 r. Jego *Historia Lithvaniae*, drukowana w Gdańsku, Tom I. 1650, a Tom II. w Antwerpii 1669. Przełożył téż piérwsze księgi historyi *Tacyta*. Pisał dzieje Rusinów pod czas rokoszu i wydał w Królewcu 1653 r. — Wojciech Rościszewski, sławny kaznodzieja, pisał dzieła teologiczne, umarł 1619. — Oswald Krygier, rodem z Pruss, przyjęty 1618 do zakonu, wydał wiele pism matematycznych. To samo uczynił i Stanisław Sohlis. Jego pisma matematyczne wyszły w Krakowie od 1683 do 1685. — Wojciech Tylkowski, rektor seminaryum biskupiego w Wilnie, wydał wiele pism w materyi filozoficznéj. Żył od 1634 do 1695. Justus Rabe miewał kazania w pięciu językach, to jest w polskim, francuskim, włoskim, niemieckim, greckim, umarł 1612, mając lat 70.

Księgi w tém stuleciu wydawano najwięcéj w wielkim formacie, *in folio*, gdy w następnym więcéj ich się pojawiało w formie czwartéj części arkusza, a późniéj w ósemce.

§ 3.

O Jezuitach w Polsce od r. 1665 do 1775.

Ten zakres obejmuje schyłek panowania Jana Kazimierza, rządy Michała Wiśniowieckiego, Jana Sobieskiego, dwóch Augustów saskich i parę lat Stanisława Augusta Poniatowskiego. Szczęśliwym w ogólności dla kraju nazwać go niemożna; na polu téż naukowém nic nadzwyczajnego, a przynajmniéj znakomitego, się nie pojawiło. Zakon Jezuitów w krajach, Burbonom podległych, prześladowany, nareszcie roku 1773 przez Stolicę apostolską zniesionym został.

Panowanie dwudziestoletnie Jana Kazimierza było dla Polski nieszczęsne. Daleko więcéj straciła Polska, niż zyskała, w krwawych utarczkach z Chmielnickim i w wojnach z carem Alexym i Gustawem Adolfem. — Kozacy łupili i palili miasta na Ukrainie, a nawet w Gallicyi; Moskale podobnież się sprawili w Mińsku, Witepsku, Wilnie i Kownie, a Szwedzi w Warszawie, Poznaniu i Kaliszu. W śród szczęku oręża, pożogów i mordów, jakże kwitnąć miały nauki i umiejętności? Uratował wprawdzie Czarnecki Kazimierzowi koronę i po śmierci Gustawa Adolfa zawartym został traktat pokoju w Oliwie 1660 roku, lecz ta mu tak ciężką i przykrą się stała, że ją dobrowolnie złożył. Pamięci godne są jego słowa, z powodu ustawicznych sporów sejmowych wyrzeczone: „*utinam sim falsus vates!* (bodajbym był fałszywym prorokiem), ale to wam powiadam, że bez takiéj elekcyi (wyboru następcy za życia króla) „*vivente rege*, pójdzie Polska *in direptionem gentium* (na „rozszarpanie narodów). Moskwa i Rusin przy swego języka krajach opowiedzą się, i wielkie księstwo litewskie sobie *destinabunt* (przeznaczą) Brandenburczykowi *patebunt* (staną

„otworem) Prusy i Wielkopolska, a dom Rakuski od Rusi „i Krakowa *non deerit* (niezostanie sam).“

O czasie kilkoletnim rządów Michała lepiéj milczeć, bo nic niema chwalebnego do nadmienienia, chyba zwycięztwa Jana Sobieskiego nad Turkami, które téż wzniosły go na tron Piastów. Znakomitsze dni jego tryumfów nad pohańcami są: dzień 11. Listopada pod Chocimem, gdy król Michał umierał, i dzień 12. Września 1683, po którym nazajutrz w tumie Ś. Szczepana w Wiedniu dziękował Bogu za zwycięztwo nad Wezyrem Kara Mustafa, oblegającym Wiedeń, odniesione. Całe 35letnie panowanie Augusta II. naznaczone częścią najazdem Karóla XII., częścią rozwolnieniem dobrych obyczajów i wzajemną nieufnością króla i narodu. Pod wpływem Rossyi i Austryi obrany August III., trzydzieści lat panując w Polsce, żadnego z sejmów niewidział dokończonego, widział zaś coraz większe rozprzężenie siły żywotnéj narodu. Obrany d. 7. Września 1763 r. Stanisław August Poniatowski, dziewięć lat tylko panował nad całą Polską. Roku 1773, d. 18. Września przedłożono sejmowi traktat na piérwszy podział Polski, mocą którego Rossya otrzymała Białą Ruś z millionem mieszkańców. — Wspomnienie o przejściu Białéj Rusi pod berło rossyjskie dla tego tu ma miejsce, iż bez tego niedałoby się wyrozumieć nadzwyczajne ocalenie zakonu jezuickiego, po jego na całym świecie przez Stolicę apostolską obaleniu.

W drugiém stuleciu istnienia swego w Polsce, byli Jezuici czynnymi w kościele i w szkole. Więcéj téż, jak w pierwszym okresie, wydali dzieł, ale tych większą część stanowią kazania i pisma ascetyczne.

Pierwsze dzieło w polskim języku, fizyki właściwéj, wy-

dał Józef Rogaliński pod tytułem: *„Doświadczenie „skutków rzeczy pod zmysły podpadających, na publicznych „posiedzeniach w szkołach poznańskich S. J. na widok wy„stawione i wykładane przez X. J. Rogalińskiego, ma„tematyki i fizyki doświadczającéj nauczyciela w Poznaniu. „1765, Tomów IV., in* 8 *maj.“* Łukasz Załuski i Adryan Miaskowski wydali dzieła filozoficzne w języku łacińskim r. 1737 i 1720. Jan Possakowski i Jan Aloizy Kulesza pracowali nad pismami teologicznemi. Między lepszemi pismami kaznodziejskiemi mieszczą się kazania Gaspara Balzama (1761) i Sebastyana Lachowskiego, (1770) który był kaznodzieją dworu Stanisława Poniatowskiego. Dzieło heraldyczno-jenealogiczne Gaspara Niesieckiego, *Korona Polska*, najdokładniejszém jest w tym rodzaju pismém. Niechęć, jaką niektóre rodziny z powodu tego pisma objawiły, miała przyspieszyć skon jego autora. Wielkie 4 tomy tego dzieła są dowodem pilnéj pracowitości tego męża!

Gdyby potęga ducha zakonu zależała na ilości wydanych dzieł, możnaby przywieść z tego stulecia wielkie mnóstwo autorów, np.: Jana Kwiatkiewicza, jako dziejopisarza; Franciszka i Jana Bohomolców, Stefana Sczanieckiego, jako kaznodzieję; Mikołaja Cichowicza, Benedykta Pawła Boym, Piotra Dunina, Jana Morawskiego, Jana Kazimierza Kuszewicza, Antoniego Szyrmę, Stefana Ponińskiego, Wawrzyńca Rydzewskiego, Stefana Wielowiejskiego i wielu innych; lecz gdy ich dzieła, nosząc na sobie piętno wieku, dziś nas mniéj zajmują, niewypada wyliczać pism, które w ów czas chętnie czytane, dziś stały się tylko historyczną pamiątką, że żyli ci, którzy użytecznie żyć usiło-

wali. — Znajdują się wprawdzie i w tym czasie mężowie, którzy wśród skażonego smaku i dążności do ostatecznego rozprzężenia siły żywotniéj narodu, na dobrą drogę umysły skierować usiłowali; lecz był to głos wołających na puszczy. Upaść musiał naród, upaść i zakon jezuicki.

Czemuż upadł ten zakon? Czy dla jakich popełnionych zbrodni lub odpadnięcia od wiary i nauki kościoła? Tego dwojga najwięksi nieprzyjaciele mu nigdy niezarzucali. — Nie Polska, lecz kraje pod rządem Burbonów zostające, zażądały obalenia zakonu. Cóż było do tego powodem? Uczeni francuzcy przyswoili sobie rozumowania mędrców angielskich. Hrabia Shaftesbury, uczeń Lokka, szydził z proroctw i cudów pisma ś., a Woolston głosił, że całe pismo jest tylko allegorya. William Lyons przeczył możebność objawienia i religią rozumu za jedynie prawdziwą uznawał. Obeznawszy się podczas pobytu swego w Anglii francuski Poeta Franciszek Marya Aurouet, zowiący się Wolterem (*Voltaire*) przedsięwziął wszystkich sił użyć na obalenie religii chrześciańskiéj. Spólnicy jego d'Alembert i Diderot, wydali *Encyklopedyą*, w któréj swe zdania, dążące do zagłady chrześciaństwa, wyraźnie ogłosili. Tak gdy francuzczyzna, a z nią lekkość obyczajów i filozofia encyklopedystów rozlała się, jak potok, po całéj prawie Europie, gdy spory religijne z Jansenistami*) przez Je-

*) Korneli Janseniusz, biskup w Ipern, mąż świętobliwy, wydał dzieło pod nazwą *Augustyn*, bo w niém umieścił naukę Ś. Augustyna o łasce boskiéj. Z tego dzieła wyjęto niektóre zdania prawdzie wiary przeciwne, które téż przez Stolicę apostolską potępione zostały. Janseniści twierdzili, że te 5 twierdzeń są rzeczywiście godne odrzucenia, lecz że się nieznajdują w dziele Janseniusza. Spór ten trwał aż do zniesienia Jezuitów. Podobny spór toczył się niedawno względem hermezyanizmu.

zuitów ciągle utrzymywane, granice umiarkowania przestępując, samemu zakonowi szkodliwemi się stawały, gdy cesarz Józef II. karność kościelną samowolnie zmieniał, a professor Weisshaupt w Ingolstadzie, z wolnych mularzy illuminatów ukształcał, przyszło do tego, że dwory katolickie więcéj nieczci i lekceważenia względem Stolicy apostolskiéj, niż dwory protestantskie, okazywały.

I tak np. Filip wypędził posła papiezkiego z Hiszpanii, a poddanym zakazał wszelkich stósunków z Rzymem! Jan V., król portugalski, odwoławszy wszystkich swoich podwładnych z Rzymu, przeciął wszelki z nim związek. — Kiedy minister Pombal w Portugalii powstał przeciw Jezuitom, wtedy téż i nuncyusza Klemensa XIII. pod zasłoną wojskową wyprawił za granicę. — Dwór francuski zajął Avignon, a neapolitański Benewent. Krótko mówiąc, cały wiek XVIII. — wiek zobojętnienia względnie Religii — wysilał się na zagubę Stolicy apostolskiéj, a w mniemaniu, że ta niema potężniejszych i gorliwszych obrońców, jak zakon Jezuitów, ten piérw zagubił.

Wypędzono Jezuitów roku 1758 naprzód z Portugalii, a to rozkazem ministra Karwalho, znanego pod nazwą Markiza Pombal; potém z Hiszpanii 1767 r., za wolą ministra Aranda, i z obojéj Sycylii za rozkazem ministra Tanucci; to samo się stało w Parmie, a we Francyi, tak ten zdawna prześladowany zakon uciśniono, iż pozbawion był wszelkiéj samodzielności, a potém go zupełnie zniesiono. Wszędzie znaleziono powody takowego postępowania. W Paraguaj mieli byli Jezuici stać się władzcami doczesnemi tego kraju, a przecięż, gdy ich ztamtąd odwoływano, nie użyli zbrojnéj siły, lecz z uległością dali się odwieźć do Europy. Długi czas wierzono téj bajce, jako-

by Jezuici w **Paraguaj** i **Uruguaj** rzeczpospolitą, utworzyli i za to wypędzeni byli. — Za dni naszych dowiedziono, że ta baśń była urojeniem nieprzyjaciół zakonu. W Portugalii ogłoszono Jezuitów za królobójców. Oni mieli spowodować strzelenie do króla Józefa Emmanuela I. Czemuż ich w kraju nie sądzono i niekarano! lecz zamiast tego wywieziono ich na okrętach i wysadzono na brzegach państwa kościelnego. W Madrycie umiano ich posądzić, jako buntowników, działających ku obaleniu władzy rządowéj i podobnie, jak z Portugalii, zawieziono papieżowi wszystkich. Ten przykład odwożenia Jezuitów papieżowi i wysadzania ich na brzegach jego państwa, naśladowali ministrowie króla obojéj Sycylii. A tak Klemens XIII., który przez bullę **Apostolicam** pod dniem 7. Stycznia 1765 r. na nowo potwierdził zakon towarzystwa Jezusowego, doczekał się tego, że na brzegi jego państwa w dwa lata potém wysadzano ich, z krajów **Burbonom** podległych powypędzanych. Tymczasem, istnął jeszcze zakon na okręgu ziemi; trzeba było tego dokazać, aby jak powagą Stolicy apostolskiéj nadane mu było życie, tak téż i śmierć zadana.

Niemożna się było spodziewać, aby Klemens XIII., który go niedawno potwierdził, przystąpił do jego zburzenia. — Czekano jego śmierci, ta niedługo, bo d. 2. Lutego 1769 r. nastąpiła.

Obrano Klemensa XIV. O nim pisze Szymon Bielski: „że mało papieżów obranych było w tak trudnych okolicz„nościach. Dwór portugalski, po wypędzeniu Jezuitów, był „poróżniony z Stolicą świętą; królowie: francuski, hiszpański, „neapolitański i książe parmeński, niebyli jéj przychylni. — „Wenecya chciała reformować samowolnie zgromadzenia

„zakonne. Duch zawrotu i rozwiązłości rozlany po wszy-„stkich krajach Europy, przez mniemanych mędrców, atta-„kował razem tron i ółtarz. Aby tylu nieszczęściom zara-„dzić, starał się naprzód Klemens XIV. z monarchami po-„jednać — wysłał nuncyusza do Lizbony — zniósł czyta-„nie Bulli: *In coena Domini*, patrzał przez szpary na postęp-„ki Wenetów, w nadziei, że ta łagodność ich zmiękczy i „przywiedzie do powinności. Traktował z Hiszpanią i Fran-„cyą zręcznie, łagodnie i poważnie. Przynaglany, aby się „zdecydował względem losu Jezuitów, o których zniesienie „domagali się Burbonowie, żądał czasu do roztrząśnienia „rzeczy tak wielkiéj wagi. Nakoniec po trzechletniém pra-„wie namyślaniu wydał dnia 21. Lipca 1773 r. Brewe, za-„czynające się od słów: *Dominus ac Redemptor noster Je-„sus Christus* i t. d., mocą, którego zniósł na całym świe-„cie zakon towarzystwa Jezusowego."

Któżby wątpił o tém, że ś. Stolica apostolska miała moc i prawo zniesienia Jezuitów i obalenia ich zakonu? Tymczasem zaczyna się to Brewe od wymienienia tych papieży, którzy zaprowadzali zmiany ustaw zakonnych, lub takowe uchylali (No. 1—14); daléj opowiada historyą ustanowienia towarzystwa Jezusowego, przywileje mu nadane i zarzuty przeciw niemu czynione (No. 16—21); nareszcie w Nrze. 25 ogłasza zgaszenie, przytłumienie, zniesienie i obalenie urzędów wszelkich, domów, szkół i t. d., owo zgoła, zagładę całego towarzystwa Jezusowego.

Puszczono w owym roku w obieg takowe zdania w języku łacińskim:

Papież, pokazując światu przełożonego jeneralnego Jezuitów, u nóg swych leżącego, mówi: Oto człowiek, cóż wam się zdaje?

Hiszpania: Strać, strać — ukrzyżuj go!

Francya: Winien jest śmierci.

Szwajcarya: Wy mówicie.

Cesarz: Cóż złego uczynił?

Cesarzowa wdowa: Żadnéj winy w nim nieznajduję.

Neapol: My mamy prawo!

Parma: A podług niego musi umrzeć.

Wenecya: Nie w dzień święty, aby snać nie stał się rozruch między ludem.

Polska: Niewiem i nieznam, co mówisz.

Sardynia: Jestem niewinna krwi tego sprawiedliwego.

Toskania: Na co ta strata?

Prussy: Cóż nam do tego? Ty ujrzysz.

Anglia: Innych zbawiał, siebie samego zbawić niemoże.

Modena: Choćby się wszyscy zgorszyli, ja się nie zgorszę.

Elektorowie: Nie jest zgodne ich świadectwo.

Zakony: Pożyteczno jest, aby jeden umarł za lud.

Portugalia: Krew jego na nas i na syny nasze.

Papież: Ukarzę go i puszczę.

Jenerał Jezuitów: Po trzech dniach zmartwychwstanę.*)

Zakony: Prawdziwie boleści nasze on nosił, i grzechy nasze on dźwigał.

---

*) W zakonie Jezuitów od początku jego ustanowienia utrzymywało się to podanie, że kiedyś będzie zniesiony i znów wskrzeszony. W liście Mikołaja Bobadylli do Ś. Ignacego z roku 1555

Wyrok zniesienia Jezuitów przyjęły dwory, które go żądały, z zadowoleniem. Oddała Francya Avignon, a Neapol Benewent. Filozofia w tryumfie swoim oczekiwała zagłady papieztwa. W dwóch tylko krajach w Europie, a to niekatolickich, nieprzyjęto zniesienia Jezuitów. Król pruski Fryderyk II., aby ludy jego niebyły pozbawione nauczycieli, zakazał w Szląsku ogłaszać Brewe obalające zakon, i kilka lat upłynęło, nim nareszcie to Brewe, skutek odniosło. Katarzyna II. w Rossyi więcéj jeszcze uczyniła, gdyż nietylko najsurowiéj zakazała ogłaszać Brewe, znoszące zakon, lecz udała się do Stolicy apostolskiéj o pozostawienie w krajach jéj berłu podległych tego zakonu.

Po wydaniu ustawy, obalającéj zakon, wydał Klemens XIV. dnia 13. Sierpnia 1773 inne Brewe, w którém mianował kommissyą wykonawczą i razem sądowniczą. Wykonać miała ustawę, obalającą zakon i oraz rozsądzać sprawy tyczące się zakonu. Członki téj kommissyi zobowiązał do sekretu, pod karą wyklęcia czyli wyłączenia ze spółeczności kościelnéj.

Polska, jaka była po uskutecznionym pierwszym rozbiorze swoim, przyjęła Brewe i zajęła się zniesieniem zako-

---

są te wyrazy: W dwadzieścia lat po naszém wypędzeniu, wygnani będą ci, którzy nas wypędzili. Narody, w filozofii wychowane, niebędą posłusznemi ani książętom, ani kościołowi, i będzie panować przestrach. Wtedy powstaną nasi i będą proszeni, aby zaczęli nowy wiek i go wychowali. Autor pisemka *Słówko o Jezuitach* na str. 28 kładzie w usta ś. Borgiaszowi te wyrazy: jak baranki się wcisnęliśmy — jak wilki rządzimy — jak psów nas wypędzą — jak orły odżyjemy. — Bezstronny czytelnik niech osądzi, czyli książe hiszpański, przyjaciel Karola V., mógł się tak gminnie wyrażać? Borgiasz był trzecim przełożonym jeneralnym, — a zdanie o zgaszeniu i wskrzeszeniu zakonu było znane za czasów ś. Ignacego.

nu. Co do Jezuitów, sposobiących się do święceń kapłańskich lub mających te święcenia, ci przeszli w szeregi duchowieństwa dyecezalnego. Szło tylko o fundusze, jakiemi były uposażone ich kollegia. Na wniosek Joachima Chreptowicza, przeznaczono majątek byłego zakonu na podsycenie funduszów wychowania publicznego. Ustanowiono tym celem kommissyą rozdawniczą, któraby zarządzała dobrami pojezuickiemi. O niéj pisze J. Sołtykowicz: „Kommissya ta wspomnienia niegodna strwoniła dwie trze-„cie części tego funduszu i zaledwie szczątki jego uratować „potrafił książe Michał Poniatowski na następującym sejmie.“ (O stanie akademii krakowskiéj, stron. 76.)

Temu strwonieniu dóbr pojezuickich w Polsce usiłował nawet Rzym zapobiedz, i dla tego kardynał Corsinus pisał d. 21. Maja 1774 do Józefa, arcybiskupa Berytu, nuncyusza apostolskiego w Polsce, „że chociaż z sprawozdań jego „do zgromadzenia kardynałów pokazuje się jego gorliwość „i roztropność w przywiedzeniu do skutku wyroku znoszą-„cego zakon, przecięż to mu się szczególniéj poleca, aby „nie przyzwalał na rozszarpanie i strwonienie majątku po-„jezuickiego. *Ne amplitudo tua acquiescat bonorum distrac-„tioni, vel dissipationi.*“

W miesiąc późniéj, to jest d. 22. Czerwca 1774 r., pisał tenże kardynał do tegóż nuncyusza, „że jego świątobliwość,“ (Klemens XIV., który już od Marca zaczął chorować, a 22. Października umarł), „ubolewa nad sprofano-„waniem świętych naczyń, nad rozproszeniem dóbr Bogu „poświęconych, nad potwarzą, jakoby w Rzymie coś po-„dobnego się działo. Prawda, że tu nie dla zysku jakiego, „lecz dla przechowania, srebra kościelne zostały przeniesio-„ne do banku pobożnego, które przecięż wydawane bywają

„kościołom na przypadające uroczystości, i że dobra zniesionego zakonu nie na użytek Papieża, lecz na cele pobożne i na pożytek szczególnych miejsc przeznaczone zostały." *)

W Rzymie po zniesieniu zakonu uwięziono jeneralnego przełożonego, Ricci, a z nim i jego assystentów i innych do zarządu towarzystwa należących. Dopóki żył Klemens XIV., żadnych z nimi badań i rozpoznania obwinień nieprzedsięwzięto. Dopiero Pius VI. (obrany 15. Lutego 1775 r.) wyznaczył kommissyą, któraby Exjezuitów, uwięzionych w zamku ś. Anjoła, sądziła. Wypadł wyrok uznający ich niewinność i powinni byli bydź na wolność wypuszczeni, lecz król Karól III. nie dopuścił ich uwolnienia.

Jeneralny przełożony zakonu, Ricci, umarł w więzieniu ś. Anjoła d. 24 Listopada 1775; a na pięć dni przed śmiercią czytał przyzwanym na świadectwo osobom to uroczyste oświadczenie:

1ód, że towarzystwo Jezusowe żadnego niedało powodu do swego zniesienia;

2re, że on także najmniejszego powodu nie dał do swego uwięzienia.

Dodał nareszcie: „iż nie chce tego, aby w skutek jego oświadczeń uznawano kogokolwiek za winnego, bądź „zniesienia zakonu, bądź jego uwięzienia. Myśli ludzi, Bo-

*) *Dolet Sanctitas sua vasa sacra indigne profanata fuisse, — dolet bona Deo dicata — laicorum arbitrio dispersa fuisse — dolet scelus calumnia obtegi, quod similia perpetrata fuerint in urbe. Verisissimum quidem est, non lucri, sed custodi causa ad s. montem pietatis translata hic fuisse ecclesiarum argenta, quae nihilo minus ecclesiae restituuntur in occurentibus solemnitatibus, et bona suppresae societatis, non aerario pontificio, sed piis usibus ad utilitatem respectivorum locorum hic applicata fuisse.*

„gu samemu są znajome; on sam widzi błędy rozumu ludz„kiego i sądzi, czyli mogą grzech uniewinić; ja oddaję to „wszystko pod sąd tego, który bada czyny i przenika myśli."

Pius VI. rozkazał ciało zmarłego Ricci jaknajuroczyściéj pogrzebać w kościele jezuickim *al Gesu* — i był Ricci uroczyściéj pogrzebiony, jak wszyscy dotąd jego poprzednicy, jeneralni przełożeni zakonu.

Nadmienia się tu, że długi czas uchodziło to za prawdę, jakoby Ricci miał rzec: Jezuici niech będą jak są, lub niech wcale niebędą. Historycy dzisiejsi twierdzą, że nie Ricci, lecz Klemens XIV. tak się wyraził.

Jeżeli mędrcy ośmnastego wieku mniemali, że upadek zakonu Jezuitów pociągnie za sobą zagubę kościoła katolickiego, zmylili się w swéj rachubie, bo kościół nie stoi na jakim zakonie, lecz na opoce, któréj bramy piekieł nieprzemogą. Jeżeli zniesienie zakonu miało wstrzymać odpadnienie jakich krajów od kościoła ś., tedy i ten cel niezostał osiągniony, boć w Francyi przez jaki czas czczono bóstwo rozumu, a dziesiąty dzień położono na miejsce siodmego dnia świętego.

Obalenie zakonu samemu tylko zakonowi wyszło na korzyść. Był to palec Boży przypominający, że żaden służąc żołnierską Bogu nie wikle się sprawami świeckiemi (2. Tymot. 2 — 4), było to przemijające cierpienie i kara czasowa, za uczone wprawdzie mniemania niektórych (Molina), lecz niezbawienne; za zbytnią i nieco surową żarliwość (np. w sporach z Jansenistami i Uniwersytetami) niektórych członków; byłto, krótko mówiąc, ogień czyszczący złoto od przylgniętych do niego jakichkolwiek skaz.

Zakon Jezuitów lubo przez Brewe apostolskie był znie-

sionym roku 1773, przecięż niezostał umorzony. Istnął i istnie dotąd, a dla tego mówić o nim wypada.

§ 4.

O Jezuitach w Polsce od r. 1775 do r. 1854.

Kilka miesięcy po wydaniu Brewe apostolskiego, które wyrzekło zniesienie towarzystwa Jezusowego, nastąpił traktat pierwszego rozbioru Polski, a przez to domy i kollegia Jezuitów na Białéj Rusi, które przeszły pod berło Katarzyny II., od powszechnéj zaguby ocalone zostały. To się stało takim sposobem: Wydano naprzód ukaz z Petersburga r. 1774: „aby żadna Bulla, Brewe, rezolucya Papieża, lub „jakiéjkolwiek władzy w Rzymie, bez wyraźnego zezwolenia „rządu niebyły ogłaszane i od nikogo nieprzyjmowane.“ Że zaś prawo, aby było wykonane, musi być ogłoszone; przeto zniesienie Jezuitów w téj części Polski, która się dostała pod rząd rossyjski, dla tego samego nastąpić nie mogło, że wzbronione było ogłoszenie wyroku ich zniesienia. Lecz rzecze kto: iż Jezuici obowiązani byli na sumieniu do posłuszeństwa ś. Stolicy apostolskiéj i sami się rozejść byli powinni, gdyż niepodobna, żeby się o tém niedowiedzieli, co się za Rossyą działo z ich zakonem? Na to się odpowiada: że kiedy władza krajowa zakazała przyjęcia rozporządzeń Rzymu, tém samém nakazała Jezuitom pozostać w tym samym stanie i położeniu, w jakim ich znalazła przy zaborze Polski; na przełożenia zaś Jezuitów, iż sumienie im nakazuje rozejść się, odpowiedziano: że cesarzowa im wyjedna przyzwolenie ś. Stolicy apostolskiéj, aby się w Rossyi pozostali, a tymczasem nakazuje im pozostać i pełnić obowiązki powołania.

Rzym z swéj strony widząc, że zniesienie Jezuitów

wszędzie nastąpiło, niemógł tego dopuścić, aby w jednéj Rossyi pozostali, a wiedząc, że rozporządzenia Rzymu w Rossyi skutku żadnego niewezmą, chciał mieć w saméj Rossyi żywe narzędzie, z pomocą którego osiągnąłby spełnienie swych zamiarów. Tém narzędziem był biskup Stanisław Siestrzeńcewicz. Z audyencyi ojca ś., Piusa VI., wyszedł dekret z dnia 18. Sierpnia 1778 roku, upoważniający go do wizytowania i reformowania klasztorów, znoszenia jednych a stanowienia nowych. Tak obszerne pełnomocnictwo miało na celu zniesienie Jezuitów w Rossyi. Rząd rossyjski chętnie przyjął dekret rzymski — a Siestrzeńcewicz, jak był obiecał Nuncyuszowi warszawskiemu i dworom zagranicznym, tak téż zamyślał na mocy udzielonéj sobie władzy apostolskiéj dopełnić obietnic i obalić zakon Jezuitów w Rossyi. Tymczasem to, co miało ich zagubić, posłużyło do ich ocalenia.

Jezuici w Rossyi byliby z czasem wymarli, bo niemieli nowicyatu, ani przełożonego jeneralnego. — Siestrzeńcewicz opatrzony tak rozległém upoważnieniem, gdy zamyślał zamknąć domy Jezuitów, otrzymał rozkaz z Petersburga, aby na mocy udzielonéj sobie władzy, która mu nadaje prawo, znosić i stanowić zakony, otworzył nowicyat Jezuitów w Połocku. Obawiając się niełaski Katarzyny II., widział się Siestrzeńcewicz zmuszonym wydać dekret pod dniem 30. Czerwca 1779, jako na mocy udzielonéj sobie władzy ś. Stolicy apostolskiéj otwiera nowicyat Jezuitom w Połocku i ten dekret po całéj dyecezyi uroczyście ogłosić kazał. Przystąpił tedy ks. Czerniewicz, przełożony kollegium w Połocku, do uskutecznienia téj ustawy, i w dniu 2. Lutego 1780 już był nowicyat w Połocku.

Mógłże Rzym dozwalać takiego nadużycia, danego z swéj

strony upoważnienia? Niebył zaiste Rzym na to obojętnym, owszem Nuncyusz warszawski Archetti, wyrzucał Siestrzeńcewiczowi cały ten jego postępek, a sekretarz stanu Piusa VI. Pallavicini żądał, aby to jego dzieło było obalone. — Katarzyna II. zaradziła temu wszystkiemu; wysłała do Rzymu prałata Benisławskiego, jako swego nadzwyczajnego posła, z poleceniem, aby 1., dla Siestrzeńcewicza wyjednał potwierdzenie na metropolitę mohilowskiego; 2., dla siebie samego koadjutoryą tegoż arcybiskupstwa; 3., dla Jezuitów zaś potwierdzenie ich zakonu w Rossyi. — Względem dwóch pierwszych żądań obiecał Pius VI. wysłanie swego legata do Petersburga, ażeby je załatwił; co zaś do potwierdzenia Jezuitów, ustnie wyrzekł: iż approbuje, jak to pod przysięgą zeznał Benisławski.

Zjechał tedy Nuncyusz papiezki Archetti z Warszawy do Petersburga, gdzie na Siestrzeńcewicza dnia 18. Stycznia 1784. roku uroczyście włożył palliusz, jako znamię metropolity; Benisławskiemu sam udzielił święcenie na biskupa, o Jezuitach zaś w czasie wszystkich audyencyj u carowéj żadnéj nieuczynił wzmianki. — Carowa wyjednała dla tego nuncyusza kapelusz kardynalski.

Jezuici zaś mając już nowicyat w Połocku, przystąpili do wyboru zastępcy jeneralnego przełożonego. Znalazło się do 30 professów, którzy uskutecznili ten wybór i większością głosów obrano Czerniewicza przełożonym jeneralnym zakonu, atoli pod tytułem: Wikaryusza jeneralnego; po jego zaś śmierci padł wybór w dniu 27. Września 1785 na Lenkiewicza; po nim obrano dnia 1. Lutego 1799 Jezuitę Kareu, także przełożonym jeneralnym, zawsze atoli pod nazwą wikaryusza jeneralnego.

Gdy dnia 5. Listopada 1796. umarła Katarzyna II., Pa-

wel I., jéj następca, przychylność swoją dla Jezuitów widoczniéj jeszcze okazywał. — Onto był, pod którego oręża opieką odbył się wybór Piusa VII. na dniu 14. Marca 1800 roku, nie w Rzymie przez wojska francuskie zajętym, lecz na wyspie S. Georgio przy Wenecyi. On téż był, który od Piusa VII. żądał wskrzeszenia Jezuitów, i wyjednał je, gdyż Pius VII. pod dniem 7. Marca 1801. wydał Brewe *Catholicae fidei*, mocą którego przywrócił zakon Jezuitów, dla krajów berłu rossyjskiemu podległych, a Paweł I. pozwolił Jezuitom założyć kollegium w samym Petersburgu. Przywróceni w Rossyi przez Stolicę apostolską Jezuici, gdy umarł zastępca przełożonego jeneralnego Kareu przystąpili w dniu 10. Października do wyboru nie już zastępcy, czyli wikaryusza, lecz rzeczywistego przełożonego jeneralnego, i większością głosów obrany został Jezuita Gruber. Do niego wystósował Pius VII. swe Brewe z dnia 30. Lipca 1804. *Per alias*, przez które potwierdzenie dane Jezuitom w Rossyi rozciągnął i dla królestwa neapolitańskiego. Po śmierci Grubera wybrano dnia 2. Września 1805. przełożonym jeneralnym zakonu Tadeusza Brzozowskiego.

Tak przechowany zakon w Rossyi miał się doczekać wskrzeszenia swego na łonie całego kościoła. — Jakoż Pius VII. wydał dnia 7. Sierpnia 1814. roku (w 41 lat po jego zniesieniu) Bullę: *Sollicitudo omnium Ecclesiarum*, i tegoż samego dnia dał ją ogłosić, jaknajuroczyściéj w obec kardynałów i licznie zgromadzonego ludu, a przez tę Bullę wskrzesił i przywrócił na nowo całemu kościołowi zakon towarzystwa Jezusowego.

Ledwie się to stało, i gdy już Jezuici mogli prawnie istnąć na całym okręgu ziemi, Rossya zaczęła ich wyda-

lać z swego łona. Ukazem z dnia 20. Grudnia 1815. zamknięte zostały ich kollegia w Petersburgu i Moskwie, lubo w innych miejscach kraju rossyjskiego pobyt był im jeszcze dozwolony.

Umarł nareszcie dnia 5. Lutego 1820. przełożony jeneralny zakonu Tadeusz Brzozowski. — Jezuici już wtedy istnęli nie w saméj Rossyi, lecz na całym okręgu ziemi; należało się przeto, żeby ich przełożony jeneralny nie w Rossyi, lecz w Rzymie, jak było dawniéj, miał zamieszkanie, a w Rossyi, ażeby był tylko przełożony prowincyi. — Wzgląd na tę okoliczność, a bardziéj jeszcze obwinienie o nawracanie do wiary, wywołało wydalenie Jezuitów z państw rossyjskich, co się téż stało na mocy ukazu z dnia 13. Marca 1820. roku.

Wydalając atoli Rossya. z krajów swoich roku 1820 Jezuitów, niedała ich odwozić do brzegów państwa kościelnego, lecz zaopatrzywszy każdego w zasoby pieniężne, pozwoliła odejść, gdzieby się komu z nich podobało. Największa ich część znalazła przytułek w Gallicyi, a wielu przeniosło się do Włoch.

Pogląd na powyżéj przytoczone data historyczne widocznie pokazuje: że założone przez Stefana Batorego kollegium w Połocku, a urządzone przez Piotra Skargę, ocaliło od zupełnéj zagłady zakon Jezuitów, i tak długo go przechowało, aż gdy na nowo wskrzeszonym został, istnienie jego w Rossyi stało się niepotrzebném. Gdyby Połock niedostał się był w roku 1773. pod panowanie rossyjskie, Jezuici tam będący dzielićby musieli byli los swych współbraci w krajach pod berłem Stanisława Augusta pozostawionych. — Zawsze przecięż jest ziemia polska, która

przechowała życie zakonu Jezuitów i od zupełnéj zaguby go ochroniła.

Cóż się stało z Jezuitami w krajach po pierwszym rozbiorze Polsce pozostawionych? |Oto Brewe zakon ich znoszące przywiedziono do skutku, największa ich część stała się kapłanami świeckimi i pracowała w szkołach lub przy parafiach, odznaczając się nauką i życia świętobliwością. Niepodobna wymieniać tu wszystkich, zaprzestać trzeba na wspomnieniu niektórych Exjezuitów.

Takim był Marcin Poczobut,*) professor matematyki i astronomii w Wilnie. Prace jego astronomiczne (mówi Jan Sniadecki w jego życiopisie) zawierają się w 34. księgach zgromadzonych przez tyleż lat obserwacyj ciał niebieskich. Z tych znakomitsze są liczne położenia Merkuryusza, trudnego i mało przed tém uważanego płanety. Szereg liczny tych obserwacyj posłany w roku 1787. do Paryża, najwięcéj posłużył astronomowi de la Lande do poprawienia pierwiastków biegu i do ułożenia nowych tablic tego płanety. Opiekę przyjaznego naukom króla Stanisława Augusta chcąc uwiecznić i na niebie osadzić, do kilku gwiazd przez Hamsteada oznaczonych przydał inne przez siebie uważane i z nich złożył konstellacyą ciołka Poniatowskich w sąsiedztwie tarczy Sobieskich. Stanisław August dał bić medal na cześć jego i ozdobił go orderem ś. Stanisława i orła Białego.

Obserwacye swoje rozpoczął w obserwatoryum, do którego wzniesienia przyłożył się dodaniem własnych dwóch tysięcy dukatów, w roku 1773, przy którém pozostał i po zniesieniu zakonu. Od roku 1777. pracował w kommis-

*) Żył od 1728 do 1810.

syi edukacyjnéj, która pod zarząd jego oddała nietylko uniwersytet wileński, lecz i wszystkie szkoły w W. ks. litewskiém. Gdy zaś Wilno w roku 1795. przeszło pod panowanie Rossyi, Poczobutowi winien uniwersytet, że dobra jego nietykalne mu pozostały. Za Pawła I. mieli Jezuici objąć zarząd uniwersytetu wileńskiego, lecz Poczobut, daléj rzeczy widzący, umiał swych dawnych spółbraci skłonić, że sami się od tego uchylili. Jak zaś kochał swój zakon, pokazał to, gdy roku 1808. złożywszy wszystkie urzędy i dostojeństwa, osiadł w Dynaburgu i jako Jezuita oddawszy się przez półtora roku życiu duchownemu, przeniósł się do wieczności w 82 roku życia swego.

Zasługuje na chlubne wspomnienie Karól Wyrwicz*), którego Brewe znoszące zakon Jezuitów zastało na urzędzie rektora konwiktu **) w Warszawie. Użył go Stanisław August do tajemnego poselstwa do Wiednia, w celu układów o zaślubienie jednéj z arcyksiężniczek, lecz polityka Katarzyny II. temu przeszkodziła. Wydał Wyrwicz pierwszy tom swojéj jeografii, w Warszawie 1768, w któréj rozbiera ustawy, prawa i obyczaje różnych narodów, wskazując, zkąd pochodzi ich pomyślność. Tom drugi wcale niewyszedł, a nawet i tom 1szy został z handlu usunięty, na żądanie, jak mówiono, Repnina. Sporządził Wyrwicz nowe wydanie téj jeografii, które wyszło 1773 i długo za najlepsze dzieło podręczne uważane było. Postrzegając ówczesny brak znajomości statystyki i ekonomii politycznéj w naszym kraju, usiłował Wyrwicz przy swojéj jeografii

*) Umarł 1793, jako opat hebdowski w 77 roku życia.

**) Za przykładem Stanisława Konarskiego, który pierwszy założył w Warszawie *Collegium nobilium* 1743 roku, założyli (niepotrzebnie) i Jezuici podobny zakład.

obeznać rodaków z znajomością praw różnych narodów, ich rękodziełami i handlem.

Adam Naruszewicz, za życia swego słynął jako poeta, dziś tylko jako dziejopis. Tom 2. jego historyi narodu polskiego od początku chrześciaństwa wyszedł z druku 1780 z dwiema kartami Polski za Mieczysława I. i zą Bolesława Chrobrego. Tom 3. wyszedł 1781, tom 4. 1783, tom 5. 1784, tom 6. 1785, tom 7. 1786. Tom 1. wcale niewyszedł. Te sześć tomów obejmują dzieje od 962 do 1386.

Od roku 1769 do 1777 wydawał pismo czasowe: „Zabawy przyjemne i pożyteczne.“ Roku 1772 wydał tłumaczenie Tacyta. Roku 1781. życie Karóla Chodkiewicza, późniéj Dyaryusz podróży króla i Taurykę. Ostatnia mowa jego publiczna była 3. Maja 1792, przy założeniu kamienia węgielnego na nowo zbudować się miany kościół Opatrzności.

Polubieniec króla Stanisława Augusta, towarzyszył mu w jego podróżach częstokroć w jednéj z nim karecie. On téż podobno był królowi powodem dawania obiadów czwartkowych, na które się zgromadzali uczeni polscy. Jego téż król mianował naprzód biskupem koadjutorem smoleńskim, a potém biskupem łuckim, którém biskupstwem naostatku zarządzał z Janowa w Gallicyi i tam roku 1796 umarł, w 63 roku życia. — Pilność i pracowitość Naruszewicza zasługuje na pochwałę, lecz to go niezdobiło jako duchownego, że był zwolennikiem, jak to nieraz w swych wierszach i czynach okazał, filozofii tak zwanéj ośmnastego wieku.

Zaszczytniejszego godzien wspomnienia Jan Chrzciciel Albertrandi.*) Wstąpił do nowicyatu Jezuitów w 18.

*) Ur. w Warszawie 1731., umarł w sierpniu 1808. w 77. roku życia.

roku życia. Między 1760 a 1764 sporządził katalog biblioteki Załuskich. Roku 1764. prymas Władysław Łubieński wezwał go na nauczyciela swego wnuka Feliksa Łubieńskiego, któremu téż późniéj w jego podróżach po Europie towarzyszył. Roku 1775. Stanisław August mianował Albertrandego dozórcą swego gabinetu starożytności. Roku 1782. udał się do Włoch, gdzie z biblioteki Watykanu i innych księgozbiorów własną ręką zrobił wypisy do dziejów narodowych przydatne, obejmujące sto dziesięć tomów *in folio*. W Sztokolmie i Upsali niedozwolono mu robić wypisów. Wtedy, co w bibliotekach czytał, to w domu napisał i zrobił dwieście tomów także *in folio*. Król ozdobił go medalem i orderem Ś. Stanisława; wyjednał mu téż biskupstwo Zenopolitańskie. Od czasu jak się zawiązało towarzystwo przyjaciół nauk, był jego prezesem aż do śmierci swojéj. — Albertrandi posiadał, prócz języka polskiego, grecki, łaciński, hebrajski, francuski, angielski, włoski i niemiecki. Jego świętobliwość życia była wzorowa. — Wyszły z druku jego Dzieje rzeczypospolitéj rzymskiéj aż do cezarów, 1768 roku. Dzieje królestwa polskiego lat porządkiem opisane, 1768. Zabytki starożytności rzymskich w medalach postrzeżone, 1805. Prócz tego wiele rękopisów pozostało po nim, n. p.: Historya polska ostatnich trzech wieków, medalami zaświadczona; Zbiór dziejów ojczystych aż do panowania Władysława IV. i t. d.

Obok Albertrandego postawić można Grzegorza Zacharyaszewicza, słynnego czasu swego kaznodzieję, który pod arcybiskupem Ignacym Raczyńskim był administratorem dyecezyi warszawskiéj i umarł jako biskup *in partibus*. Mąż równie uczony jak świętobliwy.

Grzegórz Piramowicz po zniesieniu zakonu był plebanem we wsi Kurowie, w dyecezyi lubelskiéj, gdzie założywszy szkołę, sam był w niéj nauczycielem. Wezwany na sekretarza kommissyi edukacyjnéj dzielił swoje życie między obowiązkami plebana i urzędnika publicznego. Po zupełnym rozbiorze kraju, żył dla swych parafian, wśród których zakończył życie 1801 roku. Z dzieł jego, które zostały drukowane, zasługują na wspomnienie: Powinności nauczyciela w szkołach parafialnych roku 1787, powtórnie roku 1817. Nauka obyczajowa dla ludu 1800. Dykcyonarz starożytności dla szkół narodowych 1779, powtórnie 1807.

O arcybiskupie Woroniczu dosyć wspomnieć, że wstąpił także do nowicyatu Jezuitów, a po zniesieniu zakonu do Missyonarzy. Z plebana w Powsinie był prałatem dziekanem warszawskim, późniéj biskupem krakowskim, a nareszcie arcybiskupem warszawskim.*)

Możnaby w każdéj kapitule katedralnéj i w każdéj dyecezyi w Polsce znaleść Exjezuitów, czynnych, uczonych i świętobliwych, którzy nietylko żadnéj niesławy nieprzyniesli towarzystwu, którego kiedyś byli członkami, lecz owszem późniéjszym pokoleniom, które niezaznały Jezuitów, swą potęgą ducha wskazywali, czém było całe towarzystwo, którego rozproszone członki tak działały. Nieupłynęło jeszcze 20 lat po zniesieniu zakonu, gdy filozofia ośmnastego wieku swe tryumfy obchodziła na gruzach ołtarza i tronu we Francyi, a w Polsce ta sama oświata dobrze się przyjmując, miłośnikom ojczyzny stawała się ostrzeżeniem o nieszczęsnéj przyszłości. — Zapragniono przeto

*) W dziele: Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich, przez ks. L. Łętowskiego, tom 2., opisane jest życie Jana Pawła Woronicza.

powrotu Jezuitów i na sejmach dały się słyszeć mowy popierające ten wniosek. Z pomiędzy takich mów wypisuje się tu jedna tak, jak się znajduje w dziele: O powrocie Jezuitów przez Adama Łabędzkiego, Exjezuitę, to jest mowa Tadeusza Lipskiego, kasztelana Łęczyckiego, na posiedzeniu sejmowém dnia 16. Czerwca 1791 miana, o wstawienie się sejmującéj rzeczypospolitéj do Ojca św., aby zakon jezuicki do Polski był przywrócony:

„Najjaśniejszy Królu, Panie mój miłościwy!

„Za twém miłościwy Królu przewodnictwem idąc, uczyniliśmy już Rzeczpospolitę naszę rządną. Chciéjże nam być przewodnikiem, ażebyśmy ją uczynili w tymże rządzie skutecznie trwałą i szczęśliwą, tojest, ażebyśmy ją uczynili obyczajną i podług prawideł wiary naszéj ś. cnotliwą. Najlepsze albowiem kształty rządu, najlepsze ustawy i prawa, nic nieważą w tém państwie, gdzie niemasz prawych podług wiary obyczajów. Cóż są prawa bez dobrych obyczajów? *Quid leges sine bonis moribus?* Powszechna ustawa sterników, czyli rządców najpierwszych w sprzymierzonych stanach, i listy pasterskie Biskupów, ogłaszają ojczyznie, iż teraźniejszy od wieków żądany kształt rządu, jestto osobliwém dziełem opatrzności boskiéj, któréj na dziękczynienie i kościół stawić umyśliliśmy.

„Ta boska opatrzność wtenczas ten prawdziwie cud odmiany uczyniła, gdyśmy uskutecznili owo szczęśliwe hasło: Król z narodem, a naród z Królem. Żeby więc taż opatrzność najwyższa nowemu naszemu Rządowi nadal pomyślny uczyniła skutek, trzeba wskrzesić owo także staropolskie hasło: naród z Bogiem, a Bóg z narodem; inaczéj bowiem i najpotężniejsze królestwa (jak świeżo teraz w pewnym kraju widzimy) niszczyć i upadać muszą.

„Gdy poglądamy na dzisiejszych czasów obyczaje, na obojętność w wierze, na ostygłość w chrześcijańskich i obywatelskich cnotach, widzimy, że na złe czasy coraz gorsze nastają. A to (prawdę mówiąc) od owego żałosnego czasu dla całego królestwa, kiedy zakon jezuicki pod czas Sejmu wielowładnego utraciliśmy.

„Zakonu tego stratę nie my tylko czujemy, ale czuje ją niemal świat cały, i niemasz żadnego kraju (co jest niezbitą pochwałą zrzuconego tegoż zakonu) gdzieby go już nieżałowano, i gdzieby znacznéj przez to odmiany na złe w obyczajach i naukach się nie czuło. Zaiste nigdyby Francya do tego tak nieszczęśliwego dziś stanu nie przyszła, gdyby zakonu jezuickiego u siebie przez parlamenta, (które już teraz i same zginęły) nie zniszczyła.

„Czuje tę zakonu jezuickiego szkodę i nasza Polska, kiedy wszystkie prawie województwa, ziemie i powiaty zaleciły swym na zjazd powszechny teraźniejszy posłom powtórnym (jako i województwo łęczyckie pod liczbą zlecenia 24), ażeby Rzeczpospolita nasza upraszała jaknajusilniéj Ojca ś. o przywrócenie do Polski zakonu jezuickiego, zwłaszcza że licznie jeszcze żyjące zniesionego tego zakonu u nas osoby, poświęcają się chętnie na zwykłe, podług dawnego powołania swego, w wierze i w naukach usługi, aby tylko za wstawieniem się najjaśniejszéj Rzeczypospolitéj Ojciec ś. zakon ich w Polsce przywrócić raczył, a to jeszcze nieżądając żadnego im zwrócenia jakiegokolwiek dawnego onychże majątku, ani o płace na życie ze skarbu powszechnego koniecznie nie nalegając, ale spuszczając się jedynie na boską opatrzność, — na wzgląd obywatelów, na czém i ojcowie ich niezawiedli się, gdy nic ze skarbu pospolitego nigdy niebiorąc, hojnie od rozmaitych obywate-

lów we wszystko byli opatrzeni; jakoż milionowe dobra przy obaleniu swojém w ręce Rzeczypospolitéj oddali wiernie.

„Dokazałeś, Najjaśniejszy Panie, rzeczy wielkiéj i całą Europę zadziwiającéj, a to tém twojém hasłem: Król z narodem, a naród z Królem! chciéjże daléj toż hasło twoje szczęśliwie uiszczać. Oto cały prawie naród, przez zlecenia swym posłom dane, żąda jaknajusilniéj powrotu zakonu jezuickiego, więcéj niż dwa wieki w niezliczonych dla siebie z niego pożytkach doświadczonego; niechże i w téj tak ważnéj rzeczy, a ojczyznę naszą zapewne uszczęśliwiającéj i trwałość jéj gruntującéj, będzie Król z narodem, a to wstawiając się wespół z zgromadzonemi stanami do Ojca ś. o przywrócenie dla ojczyzny naszéj tak potrzebnego zakonu.

„Przez to téż, miłościwy Królu, utwierdzisz i drugą część hasła twego: naród z Królem.

„Za przywróceniem albowiem zgromadzenia tego będziesz miał naród coraz więcéj obyczajniejszy, uczeńszy, i cnotliwszy, a tém samém Królowi swemu przychylniejszy; bo widzimy na dzisiejszych Francuzach, którzy zawsze mieli swego Króla w najwyższém uszanowaniu, a jak tylko w wierze i w cnotach chrześcijańskich ostygli, mają go teraz za ostatniego niewolnika swego.

„Wy téż JW. i JO. Marszałkowie, którym toż województwo łęczyckie w zaleceniu daném pod rozdziałem pierwszym oświadczyć nam nakazało, jak czule patrzy na wasze cnoty i na niepodejrzaną ojczyzny wierność waszą, starania użyjcie do powrotu zakonu tego potrzebnego dla kraju swego.

„Zgoła cała przezacna Powszechności, która mnie słyszysz, łącz głosy twoje do przełożenia i prośby mojéj.

„Ty zaś, Najjaśniejszy Panie i Najjaśniejsze sejmujące Stany! wskrześmy staropolskie hasło: Bóg z narodem, a naród z Bogiem! a równie skuteczniéj pójdzie drugie hasło: Król z narodem, a naród z Królem.“ —

Jak wiele innych wniosków, tak i ten podobnie, jak uchwały sejmowe i czyny płonnemi się stały, gdy trzeci nastąpił rozbiór Polski roku 1795.

A gdy w roku 1820 i z krajów polskich, pod rządem Rossyi będących, wydaleni zostali, już tylko sama Gallicya, pod rządem austryackim będąca, miała u siebie Jezuitów. Wspomniało się nieco wyżéj, że znaczna ich część po wydaleniu z Rossyi osiadła w Gallicyi, gdzie aż do roku 1848 spokojnie pozostała.

Zaburzenia roku 1848 rozproszyły Jezuitów i z Gallicyi, a niektórzy z nich znaleźli przytułek w Szląsku, zkąd w roku 1852 przybyli do W. Ks. Poznańskiego; a zacząwszy od Krobi, odprawiali po różnych miejscach nabożeństwa missyjne, i dotąd się tą pracą zajmują. Osiedli téż w dawnym klasztorze Cystersów w Obrze, gdzie 13. Listopada 1852 umarł w najlepszéj sile wieku ich przełożony Karól Antoniewicz. Nieprzyjaźni nawet zakonowi niemogli odmówić sprawiedliwości temu mężowi*) bożemu! Dla tych, co go osobiście znali, a przynajmniéj pisma jego czytali, dosyć jest wspomnieć o nim, by wzbudzić szacunek i miłość ku niemu. Nie on sam atoli dał się tu tak chlubnie poznać, widziano i więcéj jego spółtowarzyszy, albo raczéj spółbraci, ćwiczeniami duchowemi Ś. Ignacego wychowanych i wykształconych, azatém równie jak i on sza-

*) Nawet autór pisemka: Słówko o Jezuitach, na stronicy 14, w przypisku napisał: Światło wieczne szlachetnéj duszy jego, a popiołom błogi na ojczystéj ziemi pokój.

nownych, których imion tu przytaczać przyzwoitość zabrania.

Pojawienie się tu Jezuitów w roku 1852, od większéj części ludu upragnione, stało się powodem dla kilku osób odświeżenia obwinień im od trzech wieków zadawanych, a dla tego wypada zastanowić się nad zarzutami temu zakonowi czynionemi.

§ 5.

Uwagi nad zarzutami i obwinieniami Jezuitów zakonu.

Jak książka Św. Ignacego, którą nazwał ćwiczeniami ducha, skoro się tylko pojawiła, wywołała zaraz prześladowania; tak i zakon przez niego ustanowiony. I niemogło téż być inaczéj; ćwiczenia albowiem ducha ukształcają Jezuitę, a przeto Jezuita, przez nie ukształcony, tak jak one rozlicznym obwinieniom ulegać musi.

Prześladowania przecięż nie dowodzą jeszcze niegodności osób, lub całego zakonu; gdyż i kościół św. i całe chrześciaństwo, sam nawet Jezus Chrystus uległ prześladowaniom. Owszem Chrześciaństwa prawdziwość i boskie kościoła ustanowienie ztąd się okazuje, że jest i będzie prześladowany, a przecięż nie ludzką, lecz boską mocą od zaguby jest i będzie zachowany.

Obwinień zarzucanych temu zakonowi tak wielkie jest mnóstwo, że trudny jest wybór, które mianowicie wziąśćby trzeba na uwagę. Zwróćmy naprzód uwagę na pisemko: Jezuici i ich dążność przez L. Z. 1853. Historyą obalenia zakonu zaczyna autór od wypędzenia Jezuitów z Portugalii, i prawdę pisze. Mógł tylko jeszcze był dodać: że Pombal corocznie znaczne wydawał summy na okupienie przeciwników zakonu, że się w téj mierze poro-

zumiewał z ministrem Choiseul we Francyi, i że Jezuitów dał na okrętach zawieźć i wysadzić Papieżowi na brzegach jego państwa, a wielu z nich w więzieniu dopóty zatrzymał, aż ich córka Józefa I. po śmierci ojca wolnością udarowała (1777). Pisze daléj autór, na stronie 10., o wydaleniu zakonu z Francyi. Prawda, że Jezuita la Valette wdał się z pozwoleniem ministra, lecz przeciw zakazowi Benedykta XIV., w spekulacye handlowe na wyspie Martynice, a postawiony w niemożności płacenia zaciągnionych długów, gdy jego okręty Anglicy zabrali, ściągnął na się postępowanie sądowe, ile że zakon wzbraniał się zapłacenia tych długów. Był zaiste gorszącym ten proces, lecz więcéj zaszkodził im Pascal swojém pismem *Lettres provinciales*, w którém dowcipnie pozbierał pomyłki i błędy, jakich się szczególni Jezuici w pismach swoich dopuścili. Rzeczywistych pomyłek było wprawdzie mało, lecz miejsca sztucznie z dzieł Jezuitów pozbierane posłużyły mu za dowód, że moralna nauka Jezuitów jest bezsumienna. Gdyby kto był chciał z pism Dominikanów lub Franciszkanów podobnych nazbierać uchybień, daleko więcéjby się ich znalazło. Alec tylko Jezuitów się lękano, przeciw nim tylko trzeba było oburzyć opinią publiczną. Wkrótce nowe wydano pismo przeciw Jezuitom*) i dokonano zagładę towarzystwa tego we Francyi 1762 i 1764 roku. — Byłto tryumf dla Jansenistów i Encyklopedystów. Kiedy Ludwik XV. zwołał biskupów dla roztrząśnienia sprawy Jezuitów, z 51 zgromadzonych 45 oświadczyło się nie przeciw, lecz za Jezuitami. Arcybiskup paryzki

*) *Extrait des assertions dangereuses et pernicieuses que les Jesuites ont enseignées avec l'approbation des Superieurs verifiés par les commissaires du Parlement. Paris* 1762.

Beaument za to, że się odważył bronić Jezuitów, skazany był na wygnanie do la Trappe.

Za przykładem Portugalii i Francyi poszła Hiszpania, Neapol i Parma. W Hiszpanii był królem Karól III., w Neapolu syn jego Ferdynand V., a w Parmie rządził brat Karóla III., książe Ferdynand. Aleć nie oni wydalili Jezuitów, tylko ich ministrowie. W Hiszpanii Aranda, w Neapolu Tanucy. — W Madrycie przyniesiono przełożonemu pakiet listów, gdy ten miał wychodzić z swéj celi do izby jadalnéj. Otworzył wprawdzie paczkę, lecz nieczytając położył na stole i udał się do braci do sali jadalnéj. Gdy spokojnie jadł obiad, zjawiła się policya i z innemi papierami zabrała i tę paczkę znalezioną w izbie przełożonego.

Cóż tam się znajdowało? Oto papiery, dowodzące spisku na obalenie Władzy rządowéj. Nic dziwnego, że Władza na zasadzie takich piśmiennych dowodów rozkazała sile zbrojnéj wszystkich w kraju Jezuitów razem, to jest w nocy z 31. marca na 1. Kwietnia 1767. pojmać, na okręt wsadzić i wywieźć, a gdzie? na brzegi państwa papiezkiego. — Przy końcu Listopada tegoż roku 1767, to samo uczyniono z Jezuitami w Neapolu, że ich także Papieżowi odesłano, a w kilka miesięcy potém, to jest 7. Lutego 1768 roku, wydalono ich z Parmy i Piacenzy.

Autor pisemka „Jezuici i ich dążność" opiera od str. 12. swe twiérdzenia na dziele niedawno wydaném przez Filipina Augustyna Thejner. Pracowity badacz i zbieracz dokumentów w bibliotece watykańskiéj, miał przy wydaniu tego dzieła na celu obronę Klemensa XIV. i jego działania przy zniesieniu towarzystwa Jezusowego. Postępek Klemensa XIV., jak się wyżéj w § 3. nadmieniło,

obrońcy niepotrzebował, a zwłaszcza teraz — albowiem Stolica apostolska jak miała prawo i władzę potwierdzić zakon Jezuitów, tak tém samém prawem i władzą go przytłumiła, a późniéj na nowo wskrzesiła. Nietylko niepotrzebnie, ale i niestósownie wystąpił z ogłoszeniem w czasie teraźniejszym ks. Thejner swéj Obrony Klemensa XIV., bo wysilając się na zbyteczne usprawiedliwianie jego czynu względnie zniesienia Jezuitów, nie mógł inaczéj, jak tylko wystawić światu Jezuitów jako niepotrzebnych i godnych przytłumienia. Przywodzi daléj autór od stron. 15 do 24 tłumaczenie wyjątków z Brewe papiezkiego, wyrokującego obalenie zakonu Jezuitów. Już wyżéj w § 3. się mówiło, że choćby Klemens XIV. nie był przywodził postępowania poprzedników swoich Papieży, choćby był nic więcéj niewyrzekł jak tylko to, że na mocy urzędowania papiezkiego znosi zakon Jezuitów, byłoby dosyć do jego obalenia. Byłoby również niepotrzebnie wdawać się w roztrząsanie, czyli ten czyn był potrzebny i pożyteczny? Ś. Stolica apostolska wyrzekła, że Jezuici istnąć niemają — a przeto istnąć przestali. Wskrzesiłać ich późniéj w roku 1814, a więc znowu istnieją*).

Co na stron. 25 powiedziano o czynach Jezuitów w Prusiech, czyli w Szląsku i w Rossyi, to się niezgadza z opisami poważnych dziejopisarzy. W Szląsku krótko tylko istnęli, poddając się pod rozporządzenia księcia biskupa wrocławskiego. Nieposłuszny Jezuita niejest już Jezuitą, tylko potworem.

*) W okólniku, wydanym przez jeneralnego przełożonego Roothaan roku 1840. z okazyi zaczęcia czwartego stulecia istnienia Jezuitów, mówi, że był czas, gdzie ledwie 200 osób składało towarzystwo, a oto już wzrosło do trzech tysięcy osób.

Przywiedziony ustęp z Przeglądu z roku 1847, niema téj powagi, aby go słuchać jak wyroczni.

Trudniejszą sobie zadał pracę autór pisemka, gdy z księgi ustaw zakonu usiłuje dowodzić, że Jezuici są niepotrzebni.

Na str. 35 mówi, że: śluby raz obowiązują, drugi raz nie — według woli jenerała. Tak się rzecz niema, owszem śluby obowiązują póty, dopóki towarzystwo wydalając z łona swego niegodnego członka, nie zwolni go od tychże. Dla zachowania swego życia musi mieć towarzystwo władzę wykluczania z pośród siebie członki obumarłe, azatém i władzę zwolnienia ich od ślubów. Podobnie téż każdy Jezuita może żądać i otrzymać dla słusznych przyczyn zwolnienie od uczynionych ślubów.

Gorszy się wielu z tych wyrazów: że co do posłuszeństwa ma być Jezuita jak gdyby trupem lub kijem w ręku starca. Te wyrazy trup i kij, wziął ś. Ignacy z ustaw dawnych zakonodawców. Nietrzeba ich brać w literalném, lecz w przenośném (metaforyczném) znaczeniu. Już się w § 1. powiedziało, że posłuszeństwo jest życiem i podstawą zakonu, przecięż nie jest tak ślepe jak żołnierza. Temu niewolno czynić przełożeń swemu dowódzcy. Jezuicie wolno to czynić i musi być słuchanym. To posłuszeństwo niezabija talentów i zdolności, boć z pośród Jezuitów wyszli najuczeńsi ludzie.

Na stron. 36. dowodzi autór, że ustawy Jezuitów rodzą grzechy, gdyż tak brzmią: „jesteśmy więc zdania, aby „wyjąwszy wyraźnych ślubów, winnych każdemu papieżowi, „i trzech głównych: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, „żadne konstytucye i objaśnienia nieobowiązywały do speł„nienia grzechu śmiertelnego lub zwyczajnego, chyba gdy-

„by przełożony w imię Chrystusa pana, albo dla „posłuszeństwa takowy nakazał.“

Po łacinie jest tak napisano: „*Visum est nobis in Do„mino excepto expresso voto quo societas summo pontifici „pro tempore existenti tenetur, ac tribus aliis essentialibus „paupertatis, castitatis et obedientiae, nullas constitutiones, „declarationes vel ordinem ullum vivendi posse obligationem „ad peccatum mortale vel veniale inducere nisi superior ea „in nomine Domini Jesu Christi, vel in virtute obedientiae „juberet.“ Institutum S. J. Vol. I. Par. 6. cap. 3.*

Na polskie tak się to miejsce przekłada: „Zdało nam „się w Panu, że wyjąwszy wyraźny ślub, którym towa„rzystwo jest zobowiązane względnie Papieża czasowo istną„cego i trzy inne istotne: ubóstwa, czystości i posłuszeń„stwa — żadne konstytucye, objaśnienia lub sposób życia „niemogą obowiązywać pod grzechem śmiertelnym, lub „powszednim, chybaby takowe przełożony nakazywał w imię „Pana Jezusa Chrystusa, lub na mocy posłuszeństwa.“

Otoż tu są dwa przekłady jednego tekstu łacińskiego. Łatwo osądzić, który z dwóch jest prawdziwy. Pierwszy przekład mówi, że przełożony może grzech nakazać — bo mówi, że chyba gdyby przełożony — — — takowy nakazał. Drugi przekład mówi, że chybaby takowe — nakazał, to jest, że konstytucye i t. d. nieobowiązują pod grzechem, chyba gdyby takowych zachowanie przełożony na mocy posłuszeństwa nakazał.

Otóż przywiedzione miejsce z ustaw jezuickich dowodzi przeciwnie, nie zaś tak, jak autór rzeczonego pisemka rozumie.

Wszyscy prawie kacerze czerpali dowody z pisma św. na poparcie swych błędów. Nic dziw przeto, że i ustawy

zakonu jezuickiego użyte bywają do okazania nawet tego, co się w nich niemieści. Gdyby ustawy Jezuitów były tak nieświęte, jak się wydają zaślepionéj nienawiści, wtedy cała wina spadałaby na Kościół, który je zatwierdził i na łonie swojém utrzymuje towarzystwo tak nieświęte.

Niech tu wolno będzie przywieść sposób rozumowania przeciwko Jezuitom:

Pastor K. Hirsche w Osnabrüku, wydał r. z. objaśnienie wyznania wiary Węgierskiego dla Protestantów, gdy się wracają na łono Kościoła katolickiego. To wyznanie wiary nie jest zbiorem prawd wiary, lecz obok prawd są i szkolne mniemania, a nawet i fałsze. W jakim duchu pisane to tak zwane wyznanie wiary, można poznać z tego, co w niém jest przy końcu w tych wyrazach:

„Poprzysięgamy także, iż dopóki kropla krwi będzie „w żyłach naszych, będziemy prześladować przeklętą „ową ewanjelicką naukę wszelkim sposobem, tajemnie „i jawnie, przemocą i zdradą, słowy i czynem, nie„wyłączając nawet i miecza.“

Taki zbiór kłamstw nazwany jest wyznaniem wiary katolickiéj, a Jezuici jego autorami. Jakiż na to dowód? Oto taki:

„W tém wyznaniu jest bez wątpienia wiele rzymsko„katolickiego; skoro zaś jest rzymsko-katolickie, tedy „może, owszem musi być jezuickie, bo zakon Jezui„tów jest zakonem Katolików. Wiele w tém wyzna„niu jest nauką katolicką, a i téj muszą się poddać „Jezuici, dopóki są zakonem katolickiui. Inne rzeczy „są w niém, jeżeli nie katolickie, przynajmniéj papiezkie, „azatém są jezuickie i t. p.“

Tak rozumując, możnaby dowodzić, że to był Jezuita, który skusił Adama i Ewę.

Na str. 39. pisemka „Jezuici i ich dążność“ ubolewa autór, że jenerał zakonu ma być uważany jako Chrystus Pan. — Tego Jezuici nie nauczają, lecz raczéj tego, czego uczy Ś. Paweł: słudzy posłuszni bądźcie Panom wedle ciała, w prostości serca waszego, jako Chrystusowi (do Efez. 6. 5.) Nie jenerał ma się uważać za Chrystusa, ale posłuszeństwo jemu oddawane ma się odnosić aż do Chrystusa.

Dalsze rozumowania autora na stron. 40—43 możnaby, jeżeli się niemylimy, tak wyrazić: dążność zakonu Jezuitów jest nabycie władzy a władzy despotycznéj, z przetworzeniem człowieka na automat. O gdyby taki miał być cel zakonu, niechby wszystkie spadły nań przekleństwa!

Zakonu jezuickiego dążność jest chwała Boga i zbawienie dusz. Sposoby na to: przedstawiać ludziom prawdę słowy i czynem, aby ją jako prawdę poznali, a potém zamiłowali, czyli w uczynkach swoich tę prawdę okazywali.

Jezuici jak nikogo rozumu, tak i wolnéj woli pozbawić niemogą. — Jezuici niegodni byliby nazwy zakonu katolickiego, gdyby niedziałali na wzór Jezusa Chrystusa, który nie przyszedł, aby mu służono, ale służyć i dać duszę swą na okup wielu. (Mat. 20. 28.) Czyliż Marcin Laterna w Szwecyi, a Andrzéj Bobola na Ukrainie, za to śmierć ponieśli, aby nabyć władzy? Bez wolności niemożna nic zasługującego, ani kary godnego, działać. Bóg dając przykazania, a Jezuici ogłaszając one, nie odbierają człowiekowi wolności; wskazują mu tylko to dobro, które z własnéj woli zamiłować ma.

Nareszcie na stron. 42—43 podoba się autorowi dowodzić, że co jest jezuickie, to nie narodowe; owszem narodowość i jezuityzm są w sprzeczności. Autór przyznaje, że prawdy objawione przez Chrystusa są prawdy boskie, czyli prawdy takie, których rozum stworzony niepojmuje, nieprzestają być przecięż prawdami, bo są oznajmione przez mądrość nieskończoną. Na miejscu swojém postawił Chrystus swój Kościół, aby z nieomylnością, jaką mu nadał, oznajmiał ludom, że to lub owo jest prawdą boską. Jezuici, o ile są upoważnieni do tego od Kościoła, obowiązani podawać ludowi nie swoją, lecz Kościoła naukę. Nauka Chrystusa i nauka Kościoła, azatém i nauka Jezuitów, niemoże być w sprzeczności z narodowością. Jak Apostołowie rozmaitemi językami ogłaszali sprawy boże, (D. A. 2. 11.) tak i Kościół, jako ich następca, sprawuje posłannictwo boże do rozmaitych narodów, pozostawiając każdy przy ich narodowości. — Jak nasz Skarga przemawiał, tak każdy ksiądz mówić winien: „wolności „świętéj i wyzwolenia od tyraństwa wszelakiego dusznego „i cielesnego, obcego i domowego, nigdym nieganił, ale „swawolę, nieposłuszeństwo, wszeteczność, niekarność, przewłoczną sprawiedliwość, dla któréj także mężobójstwa, „najazdy domów szlacheckich i inne wielkie grzechy i złości powstają i wyuzdana śmiałość panuje, tom zawsdy „ganił i ganić nieprzestanę.“ Kazanie z dnia 17. Września 1606.

Niechcemy, odzywa się autór, mieć zgromadzenia Jezusowego w naszém łonie ani jako synowie Kościoła, ani jako Polacy. Czemuż to?

Zapewnie dla tego, że kto nie jest z Kościołem, nie jest z narodem, i że na nim się sprawdza: ktoć nie jest

ze mną, przeciw mnie jest; a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza. (Łuk. 11. 23.) Nie do nas sądzić należy, czy Jezuici są przeciw Kościołowi, lecz do biskupów naszych, a tego nikt z nas nieważy się powiedzieć, iżby nasi biskupi przyjmowali do owczarni, im od Boga powierzonéj, wilki w owczéj skórze. (Mat. 7. 15.) Niemożemy téż im zarzucać, że są przeciw narodowi, bo przemawiają do nas narodowym językiem, są rodakami i bracią naszymi; a jeżeli miłości ojczyzny niezasadzają na słowie i języku, (1. Jan, 3. 18), lecz na czynach i prawdzie, ci, którzy tego nieznają, i bluźnią to, czego nieznają, (Jud. 10.) mogliby się wstrzymać z stanowczém wnioskowaniem dopóty, dopóki nieprzenikną tego jednego, co nam potrzebne. Tak jest: jednego potrzeba. (Łuk. 10. 42.)

Jest jeszcze i drugie pisemko pod tytułem: „Słówko o Jezuitach", przez L. K., w Poznaniu 1853. W niém zaraz z góry (stron. 5.) autór naucza: „że Jezuici celom ich „ustanowiciela nieodpowiedzieli. Jeżeli im się udało wcisnąć „się do jakiego kraju, a przez pobożne praktyki, udaną „gorliwość około nauk, zyskać sobie jakieś znaczenie, zaraz „się wszystkich chwytali sposobów, aby opanować sumienia „tak rządzących jak rządzonych, władać zarazem interes„sami świeckiemi i duchownemi, mieszać się w wszystkie „stósunki życia, każdą klassę narodu swym owionąć du„chem, a nareszcie wszelkiemi pozwolonemi i niepozwolo„nemi zbogacać się sposoby."

Słuchajcież ludy! Oto ostateczny cel Jezuitów jest: zbogacać się wszelkiemi sposoby. Na to opuszczają wszystko i ślubują ubóstwo, aby się stali bogatymi! O głupcy! wszak łatwiéj byłoby im się zbogacić, przez handel papie-

rami, miejsce pieniędzy zastępującemi! Jakież to dalekie drogi przepisuje im autór do zbogacenia się? — Oto pobożne praktyki. O ludu przez Jezuitów zmamiony! czyliż niewiesz: że Bóg jest duchem, a ci, którzy go chwalą, potrzeba, aby go chwalili w duchu i w prawdzie. (Jan 4. 24.)

Około nauk mają Jezuici gorliwość udawać, a niemasz biblioteki, gdzieby dzieł Jezuity jakiego niebyło? Panowanie nad sumieniami, to ma być ich dążność! — Bóg tylko panuje nad sumieniem, nie tam jaki Jezuita! Ale na cóż się trudnić obalaniem tego gatunku twierdzeń? Gdy autór nam poda dowody, na których je opiera, wtedy możnaby coś na to odpowiedzieć.

Posądza daléj autór (stron. 7.) Jezuitów o styczność z możnymi, a zaniedbanie ubogiego ludu. — Rzecz dziwna, ubogi lud właśnie się do nich ubiega, im zaufa, ich błogosławi! Ubogi lud ich nieprześladuje, pism przeciw nim niewydaje i niewypędza; a za to oni mieliby mu odmawiać swych posług, swéj miłości? — Kiedy możni wyznają religią dla jakiéj mody, ubodzy żyją nią z potrzeby ich serca i z przekonania.

Czyliżby Jezuici naśladowali towarzystwo naukowéj pomocy, które zamiast budować od dołu, z góry budowlę zaczęło? zamiast nieść wsparcie ubogim wieśniakom i szkółkom wiejskim, usiłowało wspierać uczni szkół wyższych, a nawet studentow na uniwersytetach!

Zwykle przyznaną bywa Jezuitom roztropność i przezorność, a w témby jéj brak okazali, gdyby nie żyli dla ludu, tylko dla bogaczów? Opowiedziawszy potém autór (stron. 10.) sposoby, jakichby mieli Jezuici używać na złudzenie i zwiedzenie kobiet, powiada (stron. 11.), że Je-

zuityzm nie religia. Jezuityzm polski niezbawi, tak jak Rzym nigdy niezbawił. Jeżeli autór zgadza się z nami, że religia jest cześć oddawana Bogu rozumem i wolną wolą, czyli znaniem i wyznaniem prawdy, a czynieniem cnoty; tedy zakon Jezuitów, na łonie Kościoła, głoszącego prawdę i obstającego za cnotą, zostający, musi mieć religią. Jeżeli zaś wyrazem jezuityzm oznacza obłudę i zdradę, wtedy oczywiście, że gdzie obłuda, tam niema prawdy; a gdzie zdrada, tam brak miłości, a następnie niemasz tam religii. W takiém oznaczeniu jezuityzmu byłoby także niewątpliwie, że obłuda i zdrada Polski nie zbawią, ale zbyt śmiałoby się mówiło, że i Rzym jest obłudą i zdradą, byłoby to owszem bezczelną potwarzą.

W podobnym sposobie widzenia rzeczy, mówi autór o missyach Jezuitów, o posłudze chorym, o ich szkołach i t. p.

Niemałą księgę trzebaby napisać, chcąc każde szczególne obwinienie w prawdziwém postawić świetle. — Nikt tego niezaprzeczy, że nasze duchowieństwo dopełnia swoich powinności. Lecz i to znawcy przyznają: że pleban musi być i kaznodzieją i spowiednikiem i nauczycielem w szkole, ale téż i registratorem w swéj kancellaryi, a razem i pisarkiem, że się już o zarządzie domu i prowadzeniu gospodarstwa rolniczego nic niewspomnie. Niezachodziż potrzeba, aby w pewnym czasie bywały missye?

Znawcy niech na to odpowiedzą.

Nietylko pragniemy missyi, ale owszem pragniemy, aby w każdym były dekanacie i tylko dla dekanatu, i aby się ciągle odświeżały, a Missyonarze tyle mieli funduszu, iżby się sami w czasie missyi utrzymywali.

O szkołach wieleby mówić można. — Przysłużyliby się

Jezuici ludzkości, gdyby otworzyli i u nas szkoły. Konwikta szlacheckie nie Jezuitom, lecz Pijarom winne swój u nas początek. Jezuici niepotrzebnie ich naśladowali. — Ustawy zakonne przepisują Jezuitom kształcić się w najwyższym stopniu w umiejętnościach, (prócz nauk prawniczych i lekarskich), i takowe nie swoim tylko alumnom, lecz wszystkim udzielać.

Pierwszy może raz to powiedziano (na stron. 19.), że Jezuici z Polski za Władysława IV. byli wygnani i na nowo do niéj wprowadzeni. — Gdzież tu historyczna prawda?

Przepyszne gmachy, urządzone zewnątrz z gustem, a nawet przepychem, życie wykwintne, stół dobry — oto jest, co autór widział u Jezuitów. Tak jest, potęga ich ducha pojawia się nawet w budowlach. Budują i pięknie i trwale, aby oszczędzić wydatków na ciągłe naprawy; ale życia wykwintnego nieprowadzą, boby tak czynnymi być nie mogli; o stół dobry, ludzie czynni, mało dbają.

Lecz zamiast brać na rozwagę wszystkie zdania i twierdzenia tego pisemka, wypisujemy raczéj w miejsce odpowiedzi koniec kazania ks. Kajetana Tęgoborskiego, Scholastyka przemyślskiego, które miał w kościele przemyślskim dnia 31. Lipca 1763. roku.

„Tych tak licznych przywilejów, nadanych od Stolicy apostolskiéj Jezuitom, sami ich przeciwnicy byli powodem. Bili oni na to, iż się od Jezusa towarzystwem Jezusowém nazywają; Grzegórz XIV. roku 1591. dnia 30. Sierpnia oświadczył: aby się tém imieniem zawsze nazywali. Powstawało wielu przeciwko ćwiczeniom duchownym Ś. Ignacego; approbował je Paweł III. roku 1558. dnia 30. Lipca, a Benedykt XIV. roku 1753. dnia 29. Marca nadał odpusty tym, którzy je odprawiają. — Przyganiano im, iż

przeciw trybowi zakonnemu chóru nie śpiewają; Grzegórz XIII. uwolnił ich od psalmodii, pozwalając w szczególności prywatnie pacierze kapłańskie odmawiać. Zarzucano im: iż się po ślubach prostych, a nie solennych, Zakonnikami nazywać niemogą; zganił to Grzegórz XIII., gdzie téż pod klątwą zakazuje towarzystwo Jezusowe weksować. Bili przeciwko ich szkołom niektórzy, na przeciwko którym nadał im wiele faworów Pius IV.“

„Jako zaś tego pragnął Ś. Ignacy, aby i on i zakon jego zawsze był prześladowany, tak tego obficie dostępował i dostępuje. Gdyż jeżeli komu z duchownych przepuszczą źli ludzie, tedy przynajmniéj nie Jezuitom. Jako bowiem pierwsze zgromadzenie uczniów Chrystusowych zwane było sektą: o téj sekcie jawno nam jest, iż się jéj wszędy sprzeciwiają. (D. A. 28. 22.), tak o tém drugiém zebraniu Jezusowém mówić można: iż jest położone właśnie jak za cel przeciwnościom. Tyle wydanych jest przeciw Jezuitom ksiąg, iż niż pierwsze ich sto lat się skończyło, drukowany w Rupelli regestr imion tych, którzy przeciw Jezuitom pisali, znaczną czyni księgę. Niemasz zaś tego występku, któregoby na nich niekładziono; tego rodzaju potwarzy, którymby ich nieohydzano; tak dalece, iż z tych paszkwilujących ksiąg przeciwko ich pierwszym ojcom popisanych, mają i będą mieli potomni adwersarze do sądnego dnia co wywłóczyć, a jeszcze im się nieprzebierze. Aleć nie na samych pismach skończyło się, lecz jeżeli inkaustu wiele na ich oczernienie, tedy nierównie więcéj krwi męczeńskiéj i na ich przez wszelakie katownie z świata zgładzenie przelano. Przez dwa wieki rachuje towarzystwo na dwa tysiące męczenników, a prześladowania w każdym kraju co niemiara.“

„Ta bowiem jest ich niedola, iż cokolwiek nie do myśli w jakiém państwie chrześcijańskiém się stanie, zaraz to Jezuitom przypisują.“

„Co zaś do Polski, w téj nad inne rozumiem kraje, mniéj ucierpieli, a więcéj pociechy odnieśli. Chociaż bowiem tu niektórzy z nich umęczeni są, ale nie od Polaków, lecz albo od szwedzkich heretyków, jako: ks. Zieliński, Laterna, Brański i t. d. — albo od Kozaków i innych schizmatyków ruskich, jako to: ks. Dunin, Bobola, Zapolski i t. d. Na paszkwilach im tu prawda nieschodziło, ale od naszych uczonych a gorliwych kapłanów mocno przeciw potwarzom obronieni są. — Ile bowiem sam wiem, napisał za nimi Marcin Szyszkowski, łucki, płocki, potém krakowski biskup jednę, Stanisław Rescius, kanonik warmiński, książek dwie; Mikołaj Ziemecki, archidyakon pszczewski, potém Scholastyk poznański, książkę jednę; Kasper Cichocki, kanonik sandomirski, książek dwie.“

„Między tymi zaś prałatami, którzy ustnie w każdéj okazyi przeciw obmowie bronili tego zakonu, mieści się błogosławiony Jozafat Kuncewicz, arcybiskup połocki, męczennik, który mawiał: iż ma za nieprzeznaczonego do nieba tego, który prześladuje towarzystwo Jezusowe.“

Jak pochwały i pochlebstwa nikomu nieprzydadzą nic do jego wewnętrznéj wartości, tak nagany i potwarze, chociażby obłąkały zdania wielu, nic jednak nie odejmą od rzeczywistéj godności i wartości, jak szczególnéj osoby, tak i całego ciała moralnego. A przeto Jezuici bez względu na pochwały, lub przygany i potwarze, niech tylko będą ożywieni duchem Ś. Ignacego, a spokojnie pracować zdołają dla chwały bożéj i zbawienia bliźnich.

Najlepszy sposób przekonania się, jest, widzieć własne-

mi oczyma, nie zaś powtarzać zarzuty tylokrotnie odparte. — Przestawanie z Jezuitami — widzenie ich życia i działania — czytanie ich ustaw i uchwał kongregacyi jeneralnych, naprowadzi na prawdziwe o ich instytucie zdanie.

Nieposiadając dotąd prawdziwéj, a dokładnéj historyi narodu naszego, nieraz bierzemy za nieomylną prawdę, co wcale inaczéj jest lub było. Zgłębiajmy naprzód teraźniejsze życie nasze — są w nim jeszcze szczątki, a w wielu domach i części niemałe pożycia przodków ostatniego, a może i przedostatniego stulecia. W czémżeśmy się poprawili? na jakiéj dziś stoi szczebli nasz postęp w udoskonaleniu? Cośmy zapomnieli, a czegośmy się nauczyli?

Opatrzność, rządząca narodami, równie jak każdym w szczególności człowiekiem, poucza nas i prowadzi do uznania tak pomyłek, jak sposobów ich poprawienia. Choćby nam wszystko zaginęło, niech niezaginie prawda i cnota!

Spis treści tego pisemka.

JEZUICI

W POLSCE.

Cena exemplarza, we Francyi. . . 2 fr.
— w Anglii. . . . 2 sz.

Paryż. — Drukarnia L. Martinet, ulica Mignon, 2.

JEZUICI

W POLSCE

RYS HISTORYCZNY

PRZEZ

JEDRZEJA MORACZEWSKIEGO

WYDAŁ I PRZYPISAMI POMNOŻYŁ

J. N. J.

Są jeszcze dzisiaj jedni bezecni, a drudzy głupi, którzy myślą, że jezuityzm, drwiący z narodowości, w sprawie narodowéj pożytecznym być może.

Autor. (1842 r.)

Quidquid non vacat periculi suspicione, illud a Republica mature removendum; sensim mala crescunt.
(Cokolwiek grozi niebezpieczeństwem, to w Rzeczypospolitéj wcześnie tłumić należy; bo złe z czasem wzrasta.)

Kacper Siemek w *Civis bonus.* (1632 r.)

PARYŻ

U WYDAWCY, RUE DES FOSSÉS-SAINT-JACQUES, 18.

1861


THE TAYLOR INSTITUTION
UNIVERSITY
- 3 MAY. 1939
OF OXFORD

Nikt, z Kraju i Emigracyi, nie zdobył się dotąd na osobne dzieło o przyczynach upadku Polski, i nad tém nie można dosyć ubolewać. Stało się to podobno z tych samych powodów, z których u nas tyle innych rzeczy do skutku nie dochodzi: ci, coby, dla pożytku obecnego i przyszłych pokoleń, takie dzieło powinni byli przedsięwziąć i łacno je wykonać mogli, nie chcieli; a ci, coby byli chcieli, z położenia swego nie mogli. Są też, w tym tak ważnym dla nas przedmiocie, tylko rozrzucone tu i ówdzie jakieś napomknienia lub najwięcéj zbyt ogólne ustępy; obszérniejszego a dokładnego obrazu nieszczęsnych kolei, jakiémi Polska przez dwa wieki dążyła do upadku, nie ma. Rosprawa, którą Fryderyk Raumer w języku niemieckim napisał pod tytułem: *Polens Untergang*—gdyby nawet w tłómaczeniu polskiém była i upowszechnioną—nie wystarcza; bo zacny i uczony profesor berliński skreślił tylko — o ile to mógł uczynić w stolicy pań-

stwa pruskiego — rzetelny obraz zbrodni naszych wrogów; Polska zaś nie samą przemocą zewnętrzną, ale i wewnętrzną niemocą upadła. Na jéj upadek miliony jéj synów patrzały!

Lecz jeżeli nie ma dzieła, któreby nam wszystkie przyczyny upadku Polski wykazywało, są dosyć dokładne rysy historyczne panowania u nas jezuityzmu, który był niezawodnie najgłówniejszą z owych przyczyn; Jezuici bowiem od końca XVI wieku panowali u nas — można śmiało powiedzieć — przez swych uczniów i *koadjutorów*: w rządzie, w sejmie, w kościele, w wojsku i w trybunałach. Nie wspominając dawniejszych pisarzy, zgubną niegdyś przewagę tego zakonu w Polsce, wykazali — między innymi — za naszych czasów: Józef Łukaszewicz w *Historyi Szkół w Koronie i Litwie*; Józef Muczkowski w rosprawach: *Początek biczowania się w Polsce*, oraz *Bractwa jezuickie i akademickie w Krakowie*; Adryan Krzyżanowski w *Dawnéj Polsce*; Jędrzej Moraczewski w *Dziejach Rzeczypospolitéj Polskiéj*, w *Polsce w złotym wieku* i w zbiorowém dziele: *Starożytności Polskie*. Są to wszystko prace, godne głębokiéj rozwagi każdego, ktokolwiek w dziele odrodzenia ojczyzny, choćby najmniejszy, ale skuteczny udział wziąć pragnie.

Z ostaniego z dzieł tu dopiéro co wyliczonych wyjmuję artykuł Jezuici, i ogłaszam go osobno, dokładając kilka przypisów. Należyta znajomość przedmiotu, pogląd zdrowy na rzeczy i ludzi, pewna spokojność w opowiadaniu i styl, choć niewykwintny, lecz gładki i łatwy, zalecają jak wszystkie pisma Moraczewskiego, tak i ten rys historyczny. Sądzę téż, że nie będzie czytany bez pewnego zajęcia i pożytku, zwłą-

szcza przez młode pokolenie, które — zdaje mi się — rozumié to dobrze, że dziś patryotyzm nie zasadza się już na ścisłém naśladowaniu we wszystkiém ojców i praojców naszych; ale na postępowaniu zgodném z wyobrażeniami XIX wieku, a wskazywaném tylu smutnémi doświadczeniami narodu. Nie wszystko, istotnie, co wchodzi w skład naszych *tradycyj narodowych*, dobrém jest do naśladowania, i wybór w tych tradycyach jest konieczny. Bez wyboru w tradycyach narodowych nie ma postępu, a bez postępu życia narodowego; bo życie narodowe, to ciągły ruch i doskonalenie się pod moralnym, społecznym i politycznym względem. Tego tak, jak tu mówię, nie chcą rozumieć — rzecz prosta — ojcowie Jezuici, zagnieżdżający się znowu na ziemi ojczystéj i na ziemi wygnania. U nich *np.* płacenie papieżowi rocznego haraczu, pod nazwą *święto-pietrza*, ma należeć do najgodniejszych poszanowania tradycyj narodowych, bez względu na to, że ten haracz służy dziś widocznie tylko na zbrodnicze przedłużanie wojny domowéj i rozlewu krwi bratniéj we Włoszech. Jezuici polscy nie mogą usprawiedliwić swego postępowania; nie mogą choćby chcieli powiedzieć, aby dzisiejszy *Ojciec święty* miał jakieś szczególne prawo do miłości Polaków, aby był *np.* drugim Klemensem XIV. Klemens XIV nakazał, w całym katolickim świecie, modły za Polską upadającą, a Pius IX wyrzekłże aby jedno słowo za Polską pragnącą podnieść się z upadku i okazującą dziś niedwuznacznie całemu światu, że ma w sobie więcéj ducha chrześciańskiego nad inne narody? Jezuici i ich zwolennicy usiłują tylko wmówić w niemyślące głowy polskie, że ten, co jest zaporą jedności i niepodległości włoskiéj, może sprzyjać naszéj sprawie narodowéj i być niejako poręką naszego narodowego wyzwolenia. Otóżto, z powodu tak zgubnéj propagandy, zdawało mi się rzeczą wcale pożyteczną i

patryotyczną przywieśdź pokrótce na pamięć czytającéj powszechności dawniejsze dzieje jezuityzmu, którego dążności są w gruncie po dziś dzień niezmienne. Uskuteczniam to zaś, nie tak jakbym chciał, ale jak w dzisiejszém mojém położeniu, mogę.

Non glorja nobis
Causa, sed utilitas officiumque fuit.

J. N. J.

Paryż, 5 października 1861.

JEZUICI

W POLSCE.

Jezuici, było to towarzystwo księży, których trudno nazwać zakonnikami.. W krótkim czasie przyszli oni do wielkiego znaczenia, i trzeba przyznać, że wywarli ogromny wpływ tak na Polskę, jak na wszystkie inne narody. Powstanie tego zakonu jest awanturnicze : Inigo albo Ignacy, najmłodszy syn z jedenastu dzieci szlachcica hiszpańskiego na zamku Loyola, w Biskai, urodził się r. 1491; był paziem na dworze króla Ferdynanda, i wyrósł na młodzieńca próżnego, ubiegającego się za miłostkami, lecz nie bez zalet rycerskich. W bitwie z Francuzami pod Pampeloną r. 1521 odniósł ranę w nogę, i poszedł na długą kuracyą, w któréj noga pozostała mu krzywa, a z nudów naczytał niemało pism, tyczących się życia Jezusa Chrystusa i innych przedmiotów religijnych. Wpadł więc w nabożność. Poświęcił się na służbę ku czci Najświętszéj Maryi Panny, porzucił swoją rodzinę, złożył ubiór rycerski u cudownego obrazu w Monserate, i o żebranym chlebie puścił się do Jerozolimy. Namawiał zakonników palestyńskich, aby z nim szli nawracać Turków; ale, gdy te namowy były daremne, wrócił do Hiszpanii, zaczął się w Barcelonie z małymi chłopcami uczyć po łacinie. W dwa lata późniéj o żebranym chlebie udał się do Alkali dla słuchania filozofii, a przytém zaczął

publicznie dawać nauki religii. Niepodobało się to Inkwizycyi Świętéj, i stało się powodem, że uszedł do Paryża, gdzie zyskał stopień magistra, licząc już lat 43. W Paryżu żebrał po staremu, ale zamiast nauczania ludu, zbierał sobie towarzystwo z młodzieży naukom poświęconéj, które ślubowało żyć w dobrowolném ubóstwie, nawracać niewiernych i odbydź podróż do Jerozolimy. Piotr Le Fèvre Sabaudczyk, Franciszek Xavier Nawarczyk, Jakób Lainez i Mikołaj Bobadilla Hiszpanie, oraz Rodriguez, szlachcic portugalski, byli pierwszymi towarzyszami Loyoli. Towarzystwo to naprzód po Francyi, a potém po państwie weneckiém krążyło żebrząc, a nauczając. Wojna turecka przeszkadzała podróży do Jerozolimy, i dla tego członkowie rozsypali się po uniwersytetach Włoch północnych dla werbowania więcéj kollegów. Loyola z towarzyszami Le Fèvre i Lainez udał się do Rzymu, gdzie wykonał swój plan zawiązania zakonu r. 1539. W skutek cudownego objawienia, które mu się przywidziało, swój zakon nazwał « Towarzystwem Jezusowem » (*Societas Jesu*). Owi towarzysze, którzy z nim byli w Rzymie, oprócz ślubu ubóstwa, czystości, ślepego posłuszeństwa względem przełożonych, zobowiązali się jeszcze, iż pójdą bezwłocznie i bez wszelkiego wsparcia do każdego kraju, do którego papież wyśle ich przeciw heretykom, albo niewiernym, i całémi siłami ku spełnienin odebranych poleceń pracować będą. Nowicyusze prócz ćwiczeń duchownych mieli się ze zdatnością swoją popisywać przez wykonanie najniższych posług przy chorych. Oddzielna bulla papieża Pawła III w roku 1540 potwierdziła ten wiele obiecujący zakon, który w następnym roku Loyolę obrał za generała. Swoim zapałem religijnym porywał Loyola wszystkich towarzyszów; w kościele zakonu wypełniał najniższe posługi; choć po włosku niedosyć umiał, trudnił się sam nauczaniem małych dzieci; zbierał składki na zaopatrywanie żydów i kobiét publicznych, których skłanianie do życia przyzwoitego najgłówniejszą było jego pracą. Tymczasem towarzysze Loyoli, a szczególnie Lainez, nigdy nieodstępny od boku swego generała, mając dostateczny zapas nauki i znajomości świata, nierównie wyżéj celowali. Kwitnęła wtedy już na całą Europę wylana reforma religijna. Zdawało się, iż w swych podstawach na wieki pęka i wali się władza papiezka. Paweł III i Juliusz III, upatrując tęgą podporę w Jezuitach nadali im przywileje, jakich żaden zakon nigdy nie posiadał. Dozwolono im używać wszelkich praw, które służyły zakonom żebrzącym, a zarazem i duchowieństwu świeckiemu : z całą swoją własnością zostali niezawiśli od sądów biskupich i świeckich; nieulegali ża-

dnéj a żadnéj władzy na ziemi prócz jednego papieża; wykonywali wszelkie czynności kapłańskie bez pytania się o zwierzchność parochialną, nawet podczas wydanego interdiktu; rozgrzészali od wszelkich grzéchów; od kar kościelnych uwalniali, śluby ludzi świeckich w inne dobre uczynki przemieniali; bez wszelkiego papiezkiego potwierdzenia wszędzie kościoły, dobra i wszelką własność dla zakonu nabywać mogli; w miarę potrzeby uwolnienia od godzin kanonicznych, postów i nawet używania brewiarza sobie samym udzielali. Prócz tego oddano generałowi nieograniczoną władzę nad wszystkimi członkami towarzystwa; pozwolono, aby rozdawał towarzyszom wszelkie polecenia, jakie za potrzebne uzna, aby wszędzie ich, a nawet pomiędzy wyklętych heretyków posyłał, aby jako nauczycieli osadzał, stopniami akademickiémi zaszczycał. Wkrótce zakon Jezuitów zaczął się organizować w ogromną monarchią po całéj ludzkości rozrzuconą. Jego członkowie byli podzieleni na klasy czyli stany. Wciągano ludzi najznakomitszych talentami, majątkiem, urodzeniem. Nowicyusze, wybór młodzieży ze wszystkich stopni społeczeństwa, przez dwa lata musieli zostawać w domu nowicyackim i dawać wszelkie dowody poświęcenia i posłuszeństwa, nim ich za członków zakonu uznano. Prawdziwymi członkami, lecz w najniższéj klasie, byli koadjutorowie, czyli spółpracownicy świeccy; ci nieczynili żadnego ślubu i dla tego wolno im było występować. Służyli oni zakonowi, jako agenci, jako sprzymierzeńcy i stanowili właściwie lud, massę monarchii jezuickiéj. Znakomici panowie, urzędnicy i zgoła wszyscy ludzie wpływu byli starannie wciągani; można spomnieć nawiasem, że Ludwik XIV miał zaszczyt w swéj starości być przyjętym do tego stopnia. Wyżéj w godności stali: nauczyciele, scholasticy, albo uczniowie, czyli duchowni koadjutorowie, lub spółpracownicy, którzy musieli posiadać wiadomości, śluby zakonne uroczyście spełnić, a w szczególności zobowiązać się do nauczania młodzieży. To byli uczeni, artyści, ludzie przemysłu czyli mieszczanie państwa jezuickiego; ci zajmowali katedry po uniwersytetach i kollegiach zakonu, byli kaznodziejami po miastach, kapelanami i spowiednikami u możnych; wciskano ich do rządzenia majątkami bogatych wdów, u których zapisy testamentowe wyrabiać musieli. Najwyższą klasę, niejako arystokracyą zakonu stanowili professowie; téj klasy dosługiwali się tylko mający najwięcéj doświadczenia, energii i miłości zakonnéj, biegli w sztuce kierowania ludźmi. Wypełnianie professu odbywali przez to, iż prócz ślubów zakonnych zobowięzywali się do przyj-

mowania wszelkich poleceń, a jakie zwykle były posłannictwa między pogan i heretyków, sprawowanie zarządu w odległych koloniach, sprawowanie urzędów kapelańskich i spowiedniczych przy monarchach, rezydowanie po krajach i miastach, w których chodziło o wprowadzenie zakonu, lub o jakie sprawy jego. Od obowiązku uczenia młodzieży professowie byli całkiem wolni; kiedy niemieli żadnéj missyi, żyli w tak zwanych domach professów (*domus professa*) zaopatrywani po pańsku. Tylko professowie głosowali na wyborach generała, assystentów, prowincyałów, superiorów i rektorów. Generał dożywotni mieszkał w Rzymie i miał przy sobie admonitora, oraz pięciu assystentów albo radców, którzy reprezentowali pięć głównych katolickich narodów: Włochy, Niemcy, Francyą, Hiszpanią, Portugalią. Był to centralny punkt rządu, odbierał miesięczne raporta od prowincyałów, kwartalne od superiorów, to jest, przełożonych nad domami professów i kwartalne od rektorów, którzy kierowali kollegiami czyli zgromadzeniami, to jest, niby klasztorami jezuickiémi, a nakoniec od przełożonych nad domami próby (*domus probationis*), w których nowicyat odbywali młodzi Jezuici. Raporta te były względem wypadków politycznych, charakterów, zdolności i zasług każdego Jezuity, w skutek dopiéro czego rozporządzano z Rzymu, jak ten lub ów powinien być użyty. Generałowi wszystko na oślep, nawet wbrew własnemu przekonaniu winni uległość; przeciw jego rozkazowi niesłużyło żadne odwołanie; mógł nawet reguły zakonu zmieniać, członków bez śledztwa wypędzać, na wygnanie rozsełać, wszelkie kary według upodobania zarządzać. Ignacy Loyola, który umarł w Rzymie d. 31 lipca 1556 roku, pozostawił zakonowi projekt téj konstytucyi i mistyczną książkę do nabożeństwa pod tytułem: Exercitia spiritualia, którą każdy nowicyusz przez pierwsze cztery tygodnie czytywać musiał. Z Rzymu najpierwsze kollegia rozrodziły się w Portugalii, gdzie Xavier i Rodriguez już w r. 1540 zajęli się organizacyą na wezwanie króla. Prędko także szło z rozszérzaniem zakonu w państwach włoskich, Hiszpanii i Niemczech, a szczególniéj w krajach austryackich i bawarskich. Na uniwersytetach w Wiedniu, Pradze i Ingolstadzie Jezuici zyskali zupełną przewagę. W ich ściśle hierarchicznych zasadach, w ich uporczywéj, entuziastycznéj pracowitości, w ich skutecznych sposobach nawracania monarchowie katoliccy ze stolicą apostolską postrzegli najwyborniejsze lekarstwo przeciw reformom religijnym. Przed publicznością wystąpili Jezuici, jako dzieci najświeższego ducha czasu, a ludzie wielkiego świata nieupatrywali w nich rubasznych mnichów,

ale elegantów posuwisto chodzących, a ze skromnie spuszczonemi oczami; biegłych w teologii, filozofii i wszelkich naukach, umiejących się wybornie znajdować w towarzystwie, mających pełne usta grzecznéj, uprzejméj, rozumnéj i płynnéj wymowy. Obowiązkiem ich było okazywać jak największą dostępność, za głupstwo poczytywać sam cień jakiéj wyniosłości lub dumy, wszystkie plany wykonywać z największą łagodnością, z ustępowaniem bez sporu i zatargów, z uśmiechem. Gwałtem i siłą rzeczy przełamywać tylko na pewne, a przez sprężyny odległe tak zakryte, aby ich nikt nie postrzegł, aby zakon skompromitowany niebył. Mieć tylko na oku dobro kościoła i zakonu, a mniéj się pytać nawet o własną ojczyznę, zagłuszać drobne skrupuły sumienia, a trzymać się zasady : « cel uświęca sposoby. »

O bigoteryą nie było można Jezuitów posądzać; modlili się wcale niezanadto : nawet w domach professów nie pytali się o godziny kanoniczne; na kapelaniach odbywali nabożeństwa krócéj, niż inni duchowni. (*) Ubiór Jezuitów był w ogóle ten sam, co duchowieństwa świeckiego, tylko staranniéjszy i droższy podług krajów zmieniany, ale w potrzebie wolno im było i cywilnie suknie przywdziewać. Duch téj sztuki życia, zręczność w działaniach wszelkiego rodzaju poszły ze zasad ich drugiego generała Jakuba Lainez, który wszelką pierwiastkową rubaszność do szczętu wytępić, a wszystkiemu nadobny i misterny pozór nadać umiał. (**) Pracowali więc Jezuici podług dewizy : *In majorem Dei glorjam* (na większą chwałę bożą), a za najgłówniéjsze drogi uważali szkołę, konfessionał i ambonę.

Od ogłoszenia reformy przez Lutra powstał w Polsce ogromny ruch religijny. Szlachta, która pobierała nauki we Włoszech, przebiegała w swéj młodości całą Europę, była wysoce uczona i wtedy brała zawsze udział w sprawach wielkiéj wagi, a zwłaszcza mogących nadawać inny kierunek życiu społecznému, w krótce obeznała się z dziełami reformatorów i przylgnęła snadno do nowej nauki. Naprzód Wielkopolanie poszli tłumnie za Lutrem, a przez niemieckie koronne prowincye szła reforma do Litwy. Miasta prawie całéj rzeczypospolitéj miały, choć niewiele, przecież pewną liczbę mieszkańców niemieckich, którzy utrzymywali związki ze swémi krajami i ztąd coraz bardziéj mnożyli się w nich dyssydenci. Wypędzani późniéj z krajów niemieckich, w których się ściśle trzymano zasad Lutra uczniowie Oskolam. Padiusa, Kalwina, Anabaptiści, lub Socinus, Ochinus aż z Włoch, zgoła

(*) *Zob.* na końcu przypis I.
(**) *Zob.* na końcu przypis II.

reformatorowie i zwolennicy reformacyi jakiegokolwiek rodzaju, z któregokolwiek końca świata, wszystko znajdywało przytułek i zupełne bezpieczeństwo w Polsce pod skrzydłami wolności republikanckiéj. Ztąd pewnie nie przesadzają pisarze dziéjów kościelnych, kiedy utrzymują, że była chwila w XVI wieku, w któréj Polska liczyła aż trzydzieści dwa nowych wyznań chrześciańskich; trzy jednak były główne i które przez układ na synodzie sandomierskim miały niejaki węzeł, to jest, luterskie, kalwińskie i braci czeskich. Nazywały się już nawet, kładąc na to pewien stopień godności, *wyznaniem pospolitém polskiém*, myślały o zachwyceniu wszelkich władz w swoje ręce i o zrobieniu swego kościoła panującym w rzeczypospolitéj. To się działo w krajach koronnych polskich, lecz w krajach koronnych niemieckich, jak w całych Prusach, w Kurlandyi, w Inflantach, reforma religijna wzięła zupełnie górę, i już trzeba było katolikom rzucić nadzieję, aby potracone kościoły kiedykolwiek odzyskać mogli. Między duchownymi polskimi gorliwością o utrzymanie praw kościoła katolickiego słynął Stanisław Hoziusz, biskup warmiński. On na Zygmunta Augusta nalegał z niesłychaną natarczywością, aby wszystko poświęcał, a drobniuchnéj *nowéj wiareczce* (*fidiuncula*) zaporę położył, on z legatami i Rzymem ciągle narady przeciw reformacyi odbywał; między duchowieństwem w kraju i panami pracował; ze sąsiednimi innych krajów biskupami ciągle w postępowaniu i w planach się znosił; rozprawy przeciw reformatorom pisał, wydawał i upowszechniał; zgoła rozwinął czynność niezwykłą i olbrzymią. Przez te swoje zasługi w kościele rzymsko-katolickim doszedł godności kardynalskiéj, i był wyznaczony do liczby prezydentów na sobór trydencki, na którym niemało podał sposobów przeciw herezyi. Wróciwszy do kraju otoczył się natychmiast Jezuitami z Włoch i Niemiec. Już w roku 1564 posłał do Elbląga kanonika Timmermana i dwóch Jezuitów. Miasto oświadczyło, że oddawna wyznaje inną religią, a zatém księży katolickich niepotrzebuje; ale Hoziusz odwoływał się na swoje prawa, jako biskup warmiński; zesłano od króla kommissyą i miasto tych księży przyjąć musiało. Lubo Jezuici niemieli jeszcze nigdzie stałego siedliska, przecież się coraz bardziéj po kraju przewijać zaczęli. Hoziusz biorąc za pozór trydencką uchwałę (*Sess.* 23 *c.* 18) aby wszędzie przy kościołach katedralnych były seminaria i szkoły, postanowił ich zakon po całym kraju rozszerzyć. W Brunsbergu, o milę od kościoła katedralnego, urządził kollegium. Pierwsi ojcowie Jezuici, jak powiedziano, byli sami Włosi i Niemcy; Hoziusz na synodzie prowincyalnym w Heilsbergu dnia 30 października 1565 r. zawarł z nimi ugodę,

w obecności legata Komendoniego, w skutek któréj nowe kollegium miało liczyć dwadzieścia osób zgromadzenia jezuickiego i dwudziestu cztérech uczniów seminaryjnych. Dochody miało mieć niejako przypożyczone od biskupa i kapituły, bo je dano z tém zastrzeżeniem, że, skoro o ile zgromadzenie zyska co skądinąd, o tyle zaprzestanie pobierać rzeczonych dochodów. Hoziusz pracował, aby wydobyć z Elbląga fundusze sekularyzowanych klasztorów, ale mu się to nie udało. Niedługo jednak ci pierwsi polscy ojcowie czekali na legaty, bo Katarzyna żona Jana III króla szwedzkiego, a siostra Zygmunta Augusta zapisała im 10,000 dukatów, aby za część dóbr sobie nakupili; a za część Szwedów w swoim kollegium utrzymywali. Za przykładem Hoziusza Andrzéj Noskowski, biskup płocki, sprowadził Jezuitów do Pułtuska (r. 1565); inni biskupi osadzili ich w Poznaniu (r. 1570), Kaliszu, we Wilnie (1579), Toruniu, pod Gdańskiem na Schotlandzie, Łucku, Kamieńcu, Łomży. Rok za rokiem, a szczególniéj przez panowanie Stefana Batorego i Zygmunta III mnożyły się, wzrastały i bogaciły zgromadzenia. Jezuici znaleźli pełno protektorów w magnatach. Krzysztof Mikołaj Radziwiłł sprowadził ich do Nieświeża. W Warszawie, gdzie od śmierci Zygmunta Augusta zaczynały się odbywać sejmy i inne sprawy, Jezuici urządzili dom professów, a wsparli go: Felix Kryski, Warszycki, Bobola. Z kobiet najgłówniéj protegowały Jezuitów: Katarzyna z Maciejowic Wapowska, Katarzyna Tęczyńska, Katarzyna Uchańska, Barbara z Tarnowskich Zamojska, Zofia Kostkowa, wojewodzina sandomirska, Anna z Ostroga, Elźbieta z Gostomskich Sieniawska i wiele innych, a wszystkie co najbogatsze w Polsce i Litwie. Kwitnęły domy professów oprócz warszawskiego w Krakowie i Wilnie, oraz kollegia prócz wyżéj już wspomnionych w Dorpacie, Rydze, Orszy, Płocku, Przemyślu, Lublinie, Jarosławiu, Sandomierzu, Rawie, Lwowie, Malborgu, Barze, Krośnie, Bydgoszczy, Wałczu i po innych jeszcze miastach. Jezuici niedługo byli cudzoziemcami w Polsce, gdyż nie tylko najzdolniéjsza, znakomita bogactwami i urodzeniem młodzież cisnęła się do ich nowicyatów, ale opaci, kanonicy, professorowie, doktorowie teologii porzucali swoje klasztory, kapituły, katedry i inne posady i zatrudnienia, a zgłaszali się do zgromadzeń jezuickich. Już Zygmunt August, który miał skłonność do protestantyzmu, który z dyssydentami stał w ściśléjszych związkach, ku końcowi panowania swego uwierzył w Jezuitów i w przywileju zatwierdzającym ich kollegium w Pułtusku mówi o nich, jako o ludziach wielkiéj nauki i szczególnych zasług, którzy w Polsce położą koniec bezbożnym zabiegom fanatyków! (to jest dyssydentów) i dodał;

« Spodziewamy się, że pod ich naczelnictwem ubezpieczona religia chrześciańska w królestwie naszém odzyska dawną powagę i w potomne lata zachowa. » Henryk Walezy, podczas swego krótkiego panowania, nie był wolny od wpływu Jezuitów. Stefan Batory, ów w młodości zagorzały protestant, którego Zborowscy dyssydentom polecili, który tylko przez dyssydentów koronę osiągnął, uważał Jezuitów za zbawców ludzkości; on zaprowadził kollegia w Rydze, Dorpacie, Połocku, on założoną w Wilnie akademią przez Protasowicza, biskupa wileńskiego, Jezuitom oddał, on w brew prawom akademii krakowskiéj, nieśmiejąc jeszcze na kollegium przez przywiléj tylko na nowicyat i kościoł ś. Szczepana Jezuitów w Krakowie osadził. Kiedy Stefan Batory pod Pskowem stanął, i nieplonną miał nadzieję opanowania całego carstwa moskiewskiego, a car przyrzekał papieżowi Grzegorzowi XIII przejść do kościoła zachodniego, przyjechał przebiegły Jezuita Possewin i z pomocą Jezuitów polskich przewiódł pokój w Zapolu i Kiwerowéj Horce zawarty, którym król zobowiązał się Moskwie wszystkie zdobyte miasta przywrócić. W gabinecie, w obozie i wszędzie Stefan rady od nich zasięgał, luboć to jeszcze z pewną przyzwoitością się działo. Na dobre zakwitnęły ich czasy dopiéro za Zygmunta III. Wychowany przez Jezuitów na całe życie został dla nich z posłuszeństwem ucznia. Długo mu jako królowi rozkazywał ojciec Bernard, który przy nim, kiedy jeszcze był dzieckiem, urząd spowiednika sprawował. Paweł Piasecki, biskup przemyślski, w kronice swojéj européjskiéj, która też i sławę européjską zyskała, powiada, że *łożniczy królewski* (*cubiculi regii præfectus*) Andrzéj Bobola, człowiek ciemny i swarliwy, był na ten urząd wkręcony przez Jezuitów, którzy z królem, kiedy tylko chcieli, prywatnie mówić mogli (*). Przez ciągłe natręctwo tak Zygmunta III skrępowali że wszystko tylko za ich radą robił; cała nadziéja i łaska na dworzan tylko od nich zależała. Co w sprawach publicznych podszepnęli, to król zarządził, a najczęściéj z wielką szkodą rzeczypospolitéj; bo do téj poufałości byli przypuszczani głównie spowiednik i kaznodziéja ze stanu nauczycielskiego, albo z magisterium nowicyackiego, polityki całkiem nieświadomi. Zgadzają się wszyscy pisarze, że Zygmunt III nikogo o dyssentyzm podejrzanego do senatu nie wpuścił, a miejsce po dyssydencie zawsze tylko przyjacielem i służką Jezuitów osadził. Kto wystawił kollegium, darował zgromadzeniu dobra, ten mógł być pewien, że na wysokich urzędach i na starostwach, które mu się dostaną, sowicie się odegra. Ztąd uposażanie Jezuitów nie tak często pochodziło z nabożeństwa,

(*) *Zob.* na końcu przypis III.

jak raczéj ze spekulacyi najwyższe procenta przynoszącéj. Wielkich wpływów byli Piotr Skarga i Justus Raab. Pierwszy stoi na czele naszych pisarzy w rzeczach religijnych; jego styl, jego język pozostaną na zawsze wzorem. Trudno Skardze odmówić i cnót prawdziwie obywatelskich, miłości ojczyzny, zapału dla wolności, nienawiści przeciw uciemiężeniu, a ztąd bardzo podówczas rzadkich, nader pięknych chęci dla najliczniéjszéj klassy rodaków, to jest dla chłopów. Atoli i Skargi rady musiały sprowadzić przewrotność, nieszczęście, zgubę dla téj ojczyzny, którą miłował, bo jezuicki interes był zawsze przeciwny Polsce, a kto był Jezuitą, ten wbrew nawet przekonaniu ze ślepém posłuszeństwem tylko w myśl swojéj cudzoziemskiéj najwyższéj władzy działać i radzić miał obowiązek poprzysiężony, i tak też radził i działał. Za panowania Stefana Jezuici zaczęli walkę w ten sposób z dyssydentami, że w swoich kościołach po dwa razy do roku odbywali dysputy. Propozycye do takowych dysput rozsyłali drukowane do uczonych katolików i dyssydentów. Jeżeli żaden teolog dyssydencki nie stanął, wtenczas go zwykle zastępował Jezuita, albo uczeń z szkół jezuickich. Dysputa odbywała się po łacinie i zwykle miewała wielu słuchaczy. U możnych dyssydentów Jezuici szukali wpływu i przyjaźni; często udało im się zyskać zaufanie, i jednę lub drugą rodzinę przywrócić do kościoła katolickiego. Z młodzieżą dysputy, rozmowy prywatne, przykłady naukowe zawsze miały na celu dyssydentów. Pokazywały się w niektórych punktach kraju i rozruchy połączone z napadami na dyssydentów, jak się to stało w Krakowie, a z większą zaciętością w Wilnie, Poznaniu i Lublinie.

Kiedy za Zygmunta III panowali tylko Jezuici wszechwładnie, lud, a szczególniéj młodzież po seminaryach duchownych, szkołach, a najbardziéj szkołach jezuickich pałała nienawiścią przeciw dyssydentom. (*) Zygmunt III bawił w Krakowie r. 1593 kiedy studenci zburzyli kościół kalwiński, a Skarga, jakby żartując z dyssydentów, wydał pismo: Upominanie do Ewangelików i do wszystkich społem Niekatolików, iż o skażenie zborów krakowskich gniewać się i nic burzliwego przyznać nie mają. Napady uczniów jezuickich z przybranym ludem ze wsi sąsiednich z głowniami w ręku na kościoły, domy parafialne, cmentarze i szkoły dyssydentów zaczęły być czemś zwyczajném po wszystkich głównych miastach rzeczypospolitéj. Podają pisarze dyssydenccy i nie przesadzają, że trupy panów od wielu lat pogrzebionych z grobów wydobywano i

(*) *Zob.* na końcu przypis IV.

włoczono. Luboć każdy wiedział, że te rozruchy poduszczali, układali i organizowali Jezuici, przecież im mało kto o to robił wyrzuty, a ich przeciwnicy dyssydenci tak byli słabi, że się nie trzeba było tłumaczyć, i już uchodziło okazywać im nawet pogardę. Pod protestantami w zachodniéj Europie, a dyssydentami w Polsce rozumiano głównie kalwinów i lutrów, w których powoli wrosły inne wyznania od czasów reformacyi powstałe. Gdy tych Jezuici we wszystkich krajach katolickich, a ztąd i w Polsce swémi bardzo skutecznémi sposobami doskonale przetrzebili, i w niwecz obrócili, przyszło im na myśl, że kościoł rzymsko katolicki ma jeszcze w prawdzie śpiącego, ale starego i twardego przeciwnika, który się raz może obudzić, to jest, kościoł wschodni czyli grecki. Za granicami Europy Jezuici pracowali przez swoich missyonarzy w Indyach wschodnich, gdzie jeszcze jeden z towarzyszów Loyoli Franciszek Xavier nawracać rozpoczął w Chinach i najgłówniéj w Ameryce południowéj; w Europie zaś wszelkie usiłowania do nawracania wymierzywszy głównie przeciw kościołowi wschodniemu musieli je zkoncentrować w tym kraju, w którym rząd był ściśle katolicki, a lud w znacznéj liczbie należał do kościoła wschodniego, to jest, w rzeczypospolitéj polskiéj. Niedobitki dyssydenckie widząc, że Jezuici myślą o Rusinach, wezwali ich, aby pod jedną z nimi chorągwią stawali do boju. Kroki jezuickie względem Rusinów, jak zwykle w początku, zaczęły być łagodne, pojednawcze. Pracował najbardziéj delegowany w tym celu do Polski ów Possevin. Dokazano, że w Brześciu litewskim władykowie: łucki Cyrill Terlecki, piński Leoncyusz Pełczycki, chełmski Dionizy Żyrowski i lwowski Gedeon Balaban zobowiązali się przywieść do skutku połączenie kościoła wschodniego czyli ruskiego z katolickim rzymskim, i akt ten nazwano *unią*. Unia niebyłaby wprawdzie niczém naganném, ale kto ją chciał zacząć, ten powinien być pewny, że leży w sercach, że ją do skutku na drodze układów doprowadzi, bo inaczéj poświęcał jéj Polskę. Ludzie nasi rozumiejący życie publiczne wołali, że rzeczpospolita stoi na braterstwie obywatelskiém bez względu na różnicę wiary, że nigdzie nie wyrzeczono, iż toleranci zbawieni być niemogą; że Polska jest samém spojeniem zachodu ze wschodem, że uderzyć w to spojenie można skaleczyć serce, w którém nikt krwi zatamować nie potrafi. Ale cóż mogło chodzić o to Jezuitom? Nigdy niebyło ich rzeczą myśleć żeby ten lub ów naród istniał; powstali tylko na to, żeby z Rzymu po całéj ziemi jedna panowała władza. Nie będzie tego narodu, to będzie w tém miéjscu inny; ziemia tak łatwo bezludną niepozostanie, a więc zawsze nad tym krajem Rzym i Jezuici panować będą mogli. Od Ru-

sinów, którzy unją przyjęli, Pociej, biskup włodzimirski i Terlecki, biskup łucki pojechali w deputacyi do Rzymu, ale Rusini świeccy obruszali się (mówi Piasecki), najbardziéj możniéjsi, którzy mieli wielki wpływ na lud pod względem religijnym, że mała liczba przywłaszczała sobie prawo do dzieła tyczącego się wszystkich; głównie zaś kniaź Konstantyn Ostrogski, wojewoda kijowski, który bogactwami, rodem, swą siłą zbrojną i godnością senatorską wycelowawszy nad innych miał władzę najwyższą w rzeczach religijnych i uważał się za poniżonego w przeprowadzaniu téj unii. Ztąd także drudzy, którzy rzeczywiście téj unii nienawidzili, ale sami przeciw niéj wystąpić nie śmieli, dostawszy takiego naczelnika z wielkim hałasem się poruszyli i tę unią ludowi swemu tak obrzydzili, że usłyszawszy tylko sam wyraz prawie drżenia dostawał, i nic do tego czasu bardziéj, jak te burzliwe rozruchy i wieczne żale za unią i przeciw unii, rzeczypospolitéj polskiéj nie mięszało. Ta sprawka Jezuitów nietylko w następnych czasach uzbroiła przeciw Polsce Chmielnickiego, ale popchnęła Ruś ku wschodowi. Zygmunt III robiąc podróż na koronacyą do Szwecyi torował drogę Jezuitom do wzięcia góry nad miastami pruskiemi, które się ich wpływom opierały. Ztąd podczas jego bytności w Gdańsku rozruch powstał; nawet na dom, w którym mieszkał, napadnięto i strzelano. Odtąd król w Prusach, zamieszkałych od Niemców i tak ściśle i serdecznie do rzeczypospolitéj przywiązanych, nietylko przeciw Jezuitom, katolikom, sobie, ale przeciw narodowi i krwi polskiéj nienawiść zasiał i rozkrzewił. Nie poszło lepiéj w Inflantach i Kurlandyi. W Rydze lud zrobił powstanie, Jezuitów wypędził, ale siłą polską przygnieciony znowu ich przyjąć musiał. Działo się coś podobnego i w Dorpacie. Skończyło się tedy, że ogromnéj rzeczypospolitéj, w któréj trzy obok siebie żyły wielkie ludy: Polacy, Rusini i Niemcy, nietylko trzéma językami, ale i trzéma wyznaniami między sobą różne, w Jezuitach pokazał się klin, który te ludy na swoje części rozsadził. Starali się dyssydenci połączyć z Rusinami na synodzie w Toruniu r. 1595; niedało się to zrobić; ale dosyć i na tém, że u jednych i u drugich musiała się gnieździć nienawiść przeciw matce ojczyźnie; że dwie części zostały w uciemiężeniu, a trzecia część, i to ze krwi polska stanęła, w cudzoziemskim interesie z Jezuitami, aby swą własną rzeczpospolitę gnębić, obalić i zgubić.

Po raz pierwszy w roku 1569, miało się pokazać dwóch Jezuitów w Krakowie. Akademia była przeciwna ich zamiarowi osiedlenia się w tem mieście. Jezuici atoli kupili sobie dom przytykający do kościoła S. Barbary, którego prawa kollatorskie były przy akademii. Jako właścicielom domu

niemógł nikt w pobycie i dalszych planach przeszkody czynić, a nabożeństwa w kościele niepodobna było zabraniać. Miała się akademia długo na baczności; ale, gdy nuncyusz i król powiedzieli, że lubo Jezuici dostali bullę na założenie szkół, przecież ich nie założą, akademia oddała kościół Jezuitom. Skrępowani tedy owem przyrzeczeniem króla i nuncyusza myśleli, jakby się zrzec łaski od akademii doznanéj i sprzyjaźnili się z Tomaszem Płazą, plebanem od Ś. Szczepana, który na nich swoje prawo plebańskie przelał, a Stefan Batory to przelanie zatwierdził i zezwolenie do założenia seminaryum przydał. Jezuici zyskawszy pewność stanowiska swego, zwrócili na akademią oczy i usiłowania. Nałowili dla siebie niemało młodzieży, a nawet wielu professorów i to celujące talenta, że wspomnimy Jakuba Wujka, Piotra Skargę, Stanisława Grodeckiego, Benedykta Herbesta, Marcina Ujazdowskiego. Trzeba tu powiedzieć, że Jezuici, skoro usadowili się w Poznaniu, niedługo potem, bo podobno w trzy lata, otworzyli szkoły, a nawet myśleli akademią założyć. Była tam akademii krakowskiéj kolonia, którą biskup Czarńkowski, przez sprowadzenie z Krakowa Benedykta Herbesta i Grzegorza Samborczyka do dawnéj świetności przywrócił. Akademia krakowska, matka akademii poznańskiéj, protestowała i Paweł V dał zrozumieć, że słusznośc jest na stronie protestującéj, poczem sami Jezuici będący kardynałami, jako to: Bellarmini, Montalto i Aquaviva pisali do akademii krakowskiéj, że się w popieranie akademii jezuickiéj w Poznaniu wdawać przestali, lecz to było właściwie oczekiwanie tylko lepszéj pory. Ucichły zabiegi na lat kilka; ale toczyła się polemika piśmienna nie bez osobistości. Razem gruchnęła wieść, że Jezuici myślą o szkołach publicznych w samym Krakowie; mieli już niemało uczniów odmówionych od akademii, naprowadzili swoich ze szkół innych i nie pytając się nawet o inhibicyą papieża, Urbana VIII, pod zasłoną załogi grodzkiéj danéj przez życzliwego starostę w roku 1624 szkoły swoje otworzyli.

Choć szkoły Jezuitów były ganione, wprowadziły w głupotę szlachtę polską, przecież trzeba przyznać, że w ogóle Jezuici położyli zasługi nauczycielskie po wszystkich krajach Europy. Gdyby nawet najgorszéj używali metody, przecież nikt nie zaprzeczy, iż przez namnożenie szkół zwiększyli niesłychanie liczbę uczącéj się młodzieży. Lecz metoda pamięciowa wspierana kańczugiem dopiero się późniéj zakorzeniła. Generał Aquaviva wydał dzieło: *Ratio et institutio studiorum Societatis Jesu* i stał się tarczą nowéj pedagogiki. Szkoły jezuickie stały zwykle przy kollegiach, bywały w części pensyami (*convictoria alumnorum*) dla chłopców wszystkich

stanów, w części seminaryami dla kandydatów jezuickich. Nauki dawali scholastycy i koadjutorowie. Z początku uważano na potrzeby młodzieży, uczniowie robili ogromne postępy. Jezuici słynęli łagodnością przy naukach; uczący i uczeń żyli w braterstwie, a przytem posłuszeństwo, dozór, obyczajność nietylko nietraciły, ale bardzo kwitły. Obrachowano emulacyą, nagrody, zabawy.

Szkoły jezuickie, lubo miały wszędzie jednakową organizacyę, przecież stosowały się do potrzeb miejscowych rozmaitych krajów. Po kollegiach jezuickich (*Collegia nobilia*) w Polsce dawano lekcye języków niemieckiego i francuskiego, a prywatnie greckiego i hebrajskiego. Były to jednak szkoły dla stanów tylko wyższych i dla przyszłych kandydatów na jezuitów; szkoły zaś zwykłe jezuickie dzieliły się na klasy (*scholae*) *infima*, *grammatices*, *syntaxeos*, *poeseos*, *rhetorices*, *logicae*, *physicae*, *metaphysicae*, *moralis et experimentalis philosophiae*, *matheseos*, *theologiarum controversiae*, *moralis canonisticae*, *sacrae scripturae speculativae*. Głównym przedmiotem nauki był język łaciński, którego uczono przez zadawanie na pamięć grammatyki Alwara Hiszpana, po raz pierwszy podobno roku 1599 drukowanéj. Ta nauka pamięciowa obrzydzała młodzieży polskiéj nauki i zamieniła ją w ludzi bez myśli, w papugi sejmowe, sądowe i wszelkich zatrudnień społecznych (*).

Jezuici szukali wpływu i popularności przez zakładanie rozmaitych towarzystw. Pominąwszy tu i owdzie bractwa ku czci Najświętszéj Panny stali się pożytecznymi przez Bractwa Miłosierdzia. Były takie, które wspierały samych ubogich, wstydzących się żebrać, a słynęły w Wilnie, Poznaniu, Lublinie, lecz szczególniéj w Warszawie i Krakowie, sparte hojnością Zygmunta III. Bractwa z mieszczan i samych ojców familii zawiązane, w których Jezuici rozszerzali światło wiary i jezuickich nauk, słynęły w Krakowie Poznaniu, Kaliszu, Jarosławiu i Brunsbergu. Niemasz wątpliwości, że członkowie tych bractw byli ludem, pospólstwem monarchii jezuickiéj, jak wyżéj wspomniono, jednakże mimo to nieupada i cel, skutek moralny.

W r 1620 Argentus, prowincyał polskich Jezuitów, napisał dzieło o sprawach swego zakonu do Zygmunta III. Jest to głównie obrona Towarzystwa Jezusowego przeciw zarzutom, których już i wtedy niemało się nagromadziło. Przytoczymy tu niektóre przykłady loiki Jezuitów polskich. Argentus mieszanie się w rzeczy polityczne tak tłumaczy: Polityka jest dwojaka, sprawiedliwa, sztuczna,, podług praw boskich,

(*) *Zob.* na końcu przypis V.

a druga **bezbożna**, tylko chęć panowania na celu mająca. Niema nic nagannego, dobrę wspierać, złe gnębić; ktoby ganił rządzenie, tenby potępiał królów, wszelkich rządców i Boga samego, dobrych rządów pierwszego sprawcę. Mięszać się zaś w rządy przez kłamstwa, rzucanie podejrzeń, sprawowanie obowiązków cywilnych, prawa towarzystwa jezusowego ściśle zakazują. Na Jezuitów robią krzyki tylko ci ludzie, co się nie znają na polityce, co Jezuitów widzą przy monarchach, jako spowiedników i kaznodziejów, a że ich przy monarchach widzą, więc i myślą, że oni już z nimi rządzą. Któż może ganić zakonnikowi, jeżeli zwróci uwagę króla, aby Boga, króla królów, miał przed oczami, sprawiedliwość, ten węzeł społeczeństwa, szanował i tym podobne. Któż ma kierować sumieniem monarchy, jeżeli nie teolog? Święty Ludwik, żeby błędu niepopełnił, zawsze na obradę teologów przywoływał. Nigdy Jezuita z monarchą o senacie, o rządzie, o pokoju, o wojnie, o urzędach publicznie nie dysputował. — Jeżeli tajemnie; jakżeż o rzeczy niewiadoméj można rozprawiać? Bajka to jest, żeby kardynał Bernhard Maciejowski miał pisać z wyrzutami do Doży weneckiego, że Jezuitom polskim dopomagał do mięszania się w sprawy. Maciejowski lubił Jezuitów i spowiednikiem miewał Jezuitę; tak był dla towarzystwa jak kardynał Jerzy Radziwiłł. Dosyć że papież i cesarze oddają najlepsze świadectwa Jezuitom, Stefan Batory powiedział w przywileju, że Jezuici są j e d y n y m ś r o d k i e m d o p o d n i e s i e n i a k a t o l i c y z m u w P o l s c e i p r z y w r ó c e n i a d o z d r o w i a d u s z o d s z c z e p i e ń s t w e m r a ż o n y c h, a Hoziusz, ozdoba kardynałów, lub Chodkiewicz, mąż pierwszy w narodzie, jakże się okazali względem Jezuitów? Jezuici polscy nic królowi nie podszeptują, ani urzędów u niego nie wyrabiają, bo on sam (Argentus) raz pytał się o to Zygmunta III, a ten powiedział, że wiele krąży o tem bajek i fałszów. Prawda, że różni naprzykrzają się Jezuitom o urzędy, lecz napróżno. Jeżeli chodzi o pobożność, sprawiedliwość, lub co podobnego, wtedy na chwałę Bożą, a na zasługę monarchy można wygodzić jednem słówkiem człowiekowi uczciwemu; zdarzały się polecenia osób; ale na nie mało zważano. W rzeczach duchownych toć Jezuici jako zakonnicy mogą mieć głos prawnie. Hieronim Gostomski, wojewoda poznański, powiadał, że wszelkie godności i zaszczyty u królów sobie zasłużył, a przez spoufalenie się z towarzystwem jezusowem tylko nieba dostąpić zamyślał. Że Jezuici urzędy wyrabiali za wynadgrodzeniem, na to niema co odpowiadać, bo skoro wcale urzędów nie wyrabiali, toby dziwny był wywód, że sprzedajnie. Prawda, że byli tacy, co chieli Jezuitów przekupy-

wać; ale ci ich zawsze z pogardą odprawili. Prawda, że jako biedacy chrystusowi przyjmowali Jezuici jałmużny z czystéj miłości Chrystusa ofiarowane, lecz nigdy nie z innego tytułu. Te krzyki na Jezuitów podnoszą zwykle ludzie do urzędów niezdatni i którzy tylko mają zaletę w języku do robienia hałasu i podburzania drugich. Na przywileje zaś zakonu tak względem rzeczypospolitéj jak względem biskupów wykrzykują sami tylko heretycy. Uczącéj się w szkołach jezuickich młodzieży można liczyć na 8 do 10,000; z samych szkół poznańskich w jednym roku wstąpiło do różnych klasztorów przezło 50 młodzieńców. Niekatolicy posełają do Jezuitów dzieci, bo szkoły dobre. Jezuici w Koronie ubodzy, rzadko które kollegium może utrzymać 60 członków, a drugie ani 20. Koszt na jedną osobę niewielki, bo 60 zł. pol. rocznie; o Litwie nie ma co wspominać, tam bieda okropna. Towarzystwo jezusowe, choć ubogie, z pewnością nie czyha na cudzą własność, jak mu to zarzucają; co darmo dostanie, to darmo rozdawać ma obowiązek; — za posługi wynagrodzenia niewolno mu przyjmować; trudny dowód, że ciemnych oszukuje, a bogaczów łapie. Jezuici żyją z jałmużny, a kiedy przyjdą do funduszow porzucają jałmużny. Najwięcéj dochodów mają kolegia, bo to są fundusze naukowe na seminarya. Skoro kolegia są dostatecznie uposażone, zrzekają się natychmiast wszelkich jałmużn. Kolegium poznańskie najgłówniejsze w całéj Polsce jest ubogie w zabudowaniach, kolegium wileńskie po spaleniu nie miało o czém wydobyć się z gruzów. Któryż Jezuita Nowodworskiego, Paca, Chodkiewicza i innych tak oszukał, że kolegia co dopiero pobudowali. Jezuici są ubodzy, gdy ich potrzeba przyciśnie, bez zarumienienia proszą o wsparcie, ale zdarza się najczęściéj, że wsparcie uprzedza ich prośby, i częściéj dobrodzieje wzywają ich, aby przyjęli, jak Jezuici proszą, aby co dostali. Obyczaj ten ze skromności wynikły od kolebki rósł z towarzystwem. Gdyby towarzystwo tak było chciwe, toby pilnowało spadków po swoich członkach, a czyż w téj Polsce, gdzie tyle bogatych było Jezuitów, odziedziczył zakon nie wieś, ale aby jednego chłopa? Wierutne bajki, że towarzystwo klasztory innych zakonów sobie przywłaszczało; prawda, że opuszczony lub od papieża albo króla prawnie dany zajęło. To jest tylko heretycki obyczaj, bez budowania przychodzić do kościoła, jak widzimy w Niemczech, Anglii, Szkocyi, Francyi, Szwecyi; nieinaczéj można widzieć i w Prusach, na Pomorzu, w Kurlandyi, Inflantach a zwłaszcza po miastach: Toruniu, Elbiągu, Gdańsku, w Królewcu, Rydze. Trzebaby być tęgim arytmetykiem, aby te wydzierstwa policzyć. Pisarz bezimienny

największe robi krzyki, że Jezuici polscy w trzech czy czté-rech kościołach parochialnych zyskali od królów kolator-stwo. Oczywiście nie cierpi zakonu, wie, że co mają Jezuici, to nie pójdzie w ręce heretyckie; że w takich kościołach bardziéj świetnieje cześć boska, którąby heretycy zagasić chcieli. Bajki, co ten bezimienny pisze, że Jezuici w Rzymie oblegali ciągle umierającą bogatą wdowę i jéj siostrzyniec po drabce w nocy do niéj wszedł z notaryuszem, aby testa-ment odmienić mogła; że po śmierci Jezuici spadek po niéj obejmować zaczęli. To rozśmiesza, że Jezuici chcieli z je-dnego ograniczonego biskupa krakowskiego dochody wy-łudzić. Któż to powiedział? czemuż autor biskupa wsi lub miast wyłudzanych niewymienia? Często po sejmikach jak i po sejmach walnych rozlegały się hałasy, że Jezuici cudzą własność szarpią, pokój publiczny mięszają i królestwo oba-lają. W Gdańsku dostali kościół brigitański od króla i bis-kupa. Gdańszczanie nie śmiejąc uderzyć wprost na katoli-ków, wypędzają Jezuitów; Gembicki, podówczas biskup władysławski przywraca dawny porządek, skoro jednak wyjechał, Gdańszczanie znowu kościół odbierają i strażą obsadzają. Oczywiście Gdańszczanie byli dla króla niepo-słuszni, względem biskupa krnąbrni, względem Jezuitów napastnicy. Toruńczanie także krzyki robili, coś tajemni-czego knuli, na sejmikach żale wywodzili, przed królem się ukarżali, paszkwile wydawali. W r. 1614 zrobił się jakiś roz-ruch, spędzano początek na uczniów jezuickich, a rzecz była taka: Jezuici odbywali doroczne suplikacye, magistrat ich przywołał i suplikacyi zakazał; odpowiedzieli. że to nie do niego, ale do miejscowego plebana należy. Pleban podług obyczaju suplikacyą urządził; na niéj byli uczniowie i nau-czyciele jezuiccy. Mieszczanie dla przeszkodzenia procesyi ulice łańcuchami poprzeciągali, a potém zbrojno uderzyli. Wybornie! żeby zapobiedz rozruchowi, rozruch robią. Tak postąpił ów poczciwy człowiek, który zapobiegając żeby złodzeje nieodarli jego przyjaciela w lesie, sam go odarł w karczmie. Pleban miejscowy zaniósł manifest o gwałt wy-rządzony wolności religijnéj i sprawę rozpoczął. To wszystko Toruńczanie zwalają na Jezuitów; chcą podług bajki Ezopa przymierza wilczego z owcami, byle tylko psów oddaliły. Toruńczanie mówią, że na Jezuitów niemasz w Polsce spra-wiedliwości, że Jezuici sądów żadnych nad sobą nieuznają. Toruńczanie chcą, żeby im podług obyczaju angielskiego wolno było zakonników na ratusz sprowadzać, w rzeczach wiary i obyczajów nad nimi wyrokować, wskazywać, karać, wieszać. Ale trzeba im czekać sprawiedliwości od najjaśniej-szego króla (Zygmunta III!). Powiada daléj Argentus, że

w Rydze przyszedł do niego burgrabia, który był razem burmistrzem, syndyk i inni senatorowie miejscy, że chcą zawrzeć z Jezuitami ugodę względem niektórych punktów spornych. Umówiono termin, na nim wszystko ułatwiono, lecz ci reprezentanci miasta oświadczyli, że niemają jeszcze dostatecznego pełnomocnictwa. Po długiéj przewłoce stawił się tylko pisarz miejski i oświadczył, że senat do wszystkiego gotów, lecz lud wszelkim układom przeciwny. Argentus prosił potém Chodkiewicza, generalnego Inflant komisarza, aby rzecz miasta Rygi z zakonem ułatwił; ale Ryżanie o żadnych układach ani wiedzieć niechcieli; ciągle krzyki na zakon, a właśnie na samego króla podnosili.

Z Dorpatu wypędzono ministrów, którzy w estońskim jezyku naukę Lutra rozsiewali. Nakazano tam używać nowego kalendarza i znowu wrzaski, że to sprawa Jezuitów. Nie jezuicki, ale królewski wyrok padł przeciw ministrom; w Dorpacie przywilejem warowany nie estoński, ale niemiecki język. Co do kalendarza, kiedy niema powodów, ale tylko upór, słuszna rzecz znieść niedokładny, fałszywy, i zaprowadzić udoskonalony.

Co się tyczy rozruchów we Wilnie i Poznaniu robionych przez młodzież z pod dozoru Jezuitów, to wtenczas tylko można obwiniać Jezuitów, gdy się zarzut bydzie czynił rodzicom, panom, wszelkim władzom, a nareszcie i aniołom stróżom za sprawy dzieci, sług obywateli i wszelkich podwładnych. Jeżeli kto w rozruchu uciekł do jezuickiego kolegium i nie był oddany sądowi, to nie dla tego, żeby Jezuici podobnym ludziom mieli sprzyjać, których owszem nienawiedzą, lecz że tego wymaga świętość miejsc religijnych, że to chcą mieć w obyczaju monarchowie i władze.

W Lublinie rzecz tak się miała: z niewiadoméj przyczyny powstał rozruch, katolicy na jednéj, a niekatolicy na drugiéj stanęli stronie. Ojcowie towarzystwa jezusowego z kolegium wybiegają, w środek tłumu w padają, tych rozpędzają, owych zatrzymują i rozruch śmierzą. Z przeciwnéj (niekatolickiéj) strony grożono z bronią w ręku, lecz niewcześnie, bo w mniejszéj liczbie. Jezuici więc rozruch uśmierzyli, a przecież na nich krzyki, że go mieli zrobić. Innym razem w dn. 5 lipca 1620 r. poburzono synagogi niekatolickie. Gdy bowiem nie u Jezuitów, lecz w domu innych zakonników dysputowali publicznie ministrowie heretyccy lud wzburzony chciał napaść na jednego ministra dysputującego, lecz że przeszkodzili znakomici mężowie, którzy dla bezpieczeństwa odprowadzili ministra do domu, lud synagogę napadł, pustoszył i niszczył. Cała wina była przy pospólstwie, do którego uczniowie jezuiccy tylko się przyczepili. Gdy pod

wieczór na nowo rozruch się wszczynał, marszałek trybunału posłał instygatora do rektora, aby młodzież uśmierzył. Prefekt szkół i instygator udali się na miejsce, lecz tylko sam lud zastali, który nie dał im się rozpędzać, owszem kamieniami ciskał. Posłał rektor ojców do deputatów, ażeby oczyścili niewinnych uczniów, jakóż nawet niekatolicy Jezuitów o nic nieposądzali.

W tym urywku obrony Argentusa widać niezmiernie wiele zręczności, widać prawdziwego Jezuitę, który zna sztukę kierowania ludźmi. Wypieranie się wpływów politycznych jest tu dla prostaków, a dla innych właśnie w tém wypieraniu powiedziano: rządzimy i rządzić powinniśmy, bo mamy cel wyższy. Niepotrzebujemy nawet za nagrodami i zyskami biegać, bo umiemy sobie tyle znaczenia zarobić że dobrodzieje prawie się tłoczą z ofiarami do drzwi naszych. Maluje się tu najzaciętsza nienawiść przeciw Pomorzu, Prusom, Kurlandii i Inflantom. Haniebne rozdrażnianie króla i władz najwyższych przeciw tym prowincyom. Póżniéj dopisali do nich Jezuici wszystkie ziemie ruskie, a zaślepiwszy jednę część rzeczypospolitéj, chcieli te dwie ogniem i mieczem zniweczyć. Są atoli jeszcze dzisiaj jedni bezecni, a drudzy głupi, którzy myślą, że jezuityzm drwiący z narodowości w sprawie narodowéj pożytecznym być może.

Władysław IV niecierpiał Jezuitów, do ich kościołów nawet nie chodził, aleć musiał się otaczać przyjaciołmi Jezuitów, bo wysokie urzędy miały swoję pewną koléj, jakieś starszeństwo, którego nieszło pomijać bez krzyków w narodzie. Mieli więc Jezuici wielkie wpływy w senacie, w izbie poselskiéj, u ministrów; mało potrzebowali się kłopotać o łaskę królewską. Jakby na złość Władysławowi wstąpił do Jezuitów Jan Kazimierz, a potém z Jezuity objął i tron polski (*). Za tego króla znowu wróciły do zakonu rządy gabinetowe, które od śmierci Zygmunta III ustać musiały. Że za Jana Kazimierza mniéj jednak widać ich skutku, to ztąd tylko pochodzi, że panowanie jego zeszło na wojnach i to nieszczęśliwych, w których dla księdza zwykle mało jest do roboty, i że Jan Kazimierz był z ludzi upartych, ale bez zdania; w ogóle tak daleko bez pojęcia i bez charakteru, że się nawet swoim doradzcom w żaden system wciągnąć niedał. Michał Korybut, a zwłaszcza Sobieski już byli przyzwyczajeni mieć wielkie uszanowanie dla rozumu jezuickiego, jakkolwiek ten ostatni pobierał nauki w akademii krakowskiéj, wrodzonéj nieprzyjaciółce Jezuitów (**).

Panowanie Augusta II wojenne i pod wpływem już Piotra

(*) *Zob.* na końcu przypis VI.
(**) *Zob.* na końcu przypis VII.

Wielkiego zamknęło grę dzieciom Loyoli. Ocknęli się jednak, a to przez krwawe dzieło w mieście Toruniu. Mieszkańcy byli tam sami Niemcy i Luteranie, a Jezuici Polacy, z licznymi uczniami w szkołach ze saméj polskiéj szlachty. Jezuici już od czasów Zygmunta III publicznością obrzędów sprzeciwiali się mieszczanom, jakeśmy to dopiero w treści obrony Argentusa widzieli. W r. 1724 przy procesyi, o jakieś nieuszanowanie zaczęli studenci bitwę z Niemcami; z téj wywinęły się inne walki, uwięziono dwóch studentów jezuickich na ratuszu, którzy za to ucznia niemieckiego zamknęli w swojém kolegium. Wszczęły się układy i spory między prezydentem miasta, a rektorem jezuickim. Tymczasem wmięszał się lud rozdrażniony podobno i strzałami studentów, złupił zabudowanie, a nawet i ołtarze w kościele Jezuitów, nie dla przywłaszczenia, lecz aby to wszystko spalić na ulicy. Znieważono i spalono podobno nawet i obraz Najśw. Maryi Panny. Czyn był wprawdzie bardzo przestępny, bardzo religię katolicką znieważający, ale skądże tu wina prezydenta, jeżeli sam obrazu niepalił albo go palić niekazał? Jezuici narobili ogromnego krzyku po Polsce, wymogli komisyą, wpłynęli na sądy asesorskie i ścięto prezydenta Rœsnera wraz z pięciu mieszczanami. Ten sąd ryczałtowy w XVIII wieku zgrozą przejął połowę Europy, hańbą okrył imie Polski, wzbudził najzaciętszą nienawiść w Prusach polskich i po wszytkich protestanckich narodach.

Królowa Marya Józefa, żona Augusta III, jak wszystkie Austryaczki, miała zawsze spowiedników Jezuitów, « którzy, — są słowa Kitowicza — dla zakonu swego, co chcieli, przez nią u króla wyrabiali. » W Litwie była jezuicka akademia w Wilnie, ale Jezuici koronni nie mogli w swéj prowincyi przychodzić do stopni doktorskich, i postarali się u Augusta III o przywilej podnoszący ich szkoły lwowskie do stopnia akademii. Akademia krakowska znowu protestowała na zasadzie swych przywilejów i wytoczyła proces w assessoryi. Ale i król i kancierz sprzyjali Jezuitom, puszczali rzecz w przewłokę, aż król umarł i akademia lwowska pozostała.

Jezuici byli niezmiernie zagniewani na Pijarów, którzy swémi szkołami podkopywali ich zasady. Około środka XVIII wieku Pijarzy zamieścili w kalendarzyku politycznym niektóre uwagi astronomiczne według teoryi Kopernika. Przeciw nim wystąpili Jezuici, przyzwali inne zakony w pomoc i na Pijarów, jak na rozsiewaczy nowych, a złych i niemoralnych nauk powstawali. Tymczasem Pijarzy niedali się zagłuszyć krzykom, zwracali uwagę na pisma Kartezyusza

(*Descartes*), Newtona, Leibnitza; wykładali teoryą kolorów przez pryzma.

Zakon Jezuitów w swojem zupełnem rozkwitnięciu (r. 1618) dzielił się na trzydzieści i dwie prowincye, do których liczyły się w naszym kraju dwie, to jest, polska i litewska. Przez wszystkie kraje ten zakon razem się podnosił, ale też i razem chylić się poczynał. Zbierali się co raz liczniejsi nieprzyjaciele. Że Jezuitów nienawidzili protestanci, to była rzecz naturalna, ale z katolików musieli na nich powstawać uczeni, duchowni świeccy, jak biskupi, a nawet duchowni zakonni. Przywileje Jezuitów w każdego zawadzić, każdemu krzywdę wyrządzać pozwalały. Jezuici ledwo kartuzom przepuszczali i tylko u księdza swojego albo tego zakonu według swych przepisów spowiadać się mogli. Obowiązek milczenia tak uzacniał kartuzów w oczach jezuickich. We Francyi zaraz w XVI wieku duchowieństwo świeckie i parlament występowały przeciw Jezuitom, a uniwersytet ogłosił ich za instytucyę niepożyteczną i z kościołem gallikańskim niezgodną. Za wpływem dworu bez używania swoich przywilejów pod nazwiskiem Ojców kollegium w Clermont niejaki czas cicho sobie siedzieć musieli. Jezuitów posądzano, że wpłynęli na śmierć Henryka III (Walezyusza). Jan Châtel, który chciał sprzątnąć Henryka IV, był ich uczniem, nareszcie ten, co go zabił, Ravaillac miał wyczytać w dziele Maryany, Jezuity hiszpańskiego, że królów w interesie kościoła zabijać wolno i trzeba. W Niemczech za Ferdynanda II i Ferdynanda III rządzili Jezuici cesarstwem: w wojnie trzydziestoletniéj liga katolicka kroku nieuczyniła bez ich rady i rozkazu. Ojciec Lamormain zgubił wielkiego Wallensteina i utrzymał Bawaryą przy stronie austryackiéj. Ale po tak wielkich wpływach w traktacie westfalskim razem zwalono znaczenie Jezuitów, bo niejako porównano katolików z tak zwanymi dawniéj heretykami, to jest, wyznawcami protestantyzmu. Większe atoli nieszczęście chmurzyło się ze strony mniéj ważnéj na pozór, bo ze sporu czysto teoretycznego. Przeciw systemowi teologicznemu o łasce na biskupa w Niderlandach Janse powstał Jezuita Molina. Wmięszał się w to uczony francuzki Pascal i wydał listy prowincyalne od r. 1656, wielokrotnie drukowane, które wykrywały matactwa jezuickie i podkopywały ich skuteczność. W Polsce wielkim przeciwnikiem Jezuitów był Markiewicz, Poznańczanin. Biskup Konarski dał Jezuitom poznańskim sześć wsi kapitulnych, Szołdrski biskup późniejszy chciał te wsie odebrać i użył w tym celu pióra Markiewicza, który wydał naprzód w Padwie r. 1641 pismo: *De alienatione sex villarum a Capitulo Posnaniensi*. Jezuici krakowscy z dóbr Gołąbia niechcieli płacić pleba-

nowi dziesięciny i zyskali korzystny wyrok nawet w rocie rzymskiéj, Markiewicz wydał zaraz dzieło w Paryżu r. 1643 pod tytułem: *Decima cleri secularis in regno Poloniae defensa contra exemptiones Patrum Societatis Jesu.* Sprawa o dziesięciny poszła aż przed papieża, i Jezuici całkiem ją przegrali. Markiewicz korzystał z pory i wydał aż dwa nowe dzieła przeciw Jezuitom. Zaciętsze miało tytuł: *Decima cleri secularis Cracoviae* 1648. Jezuici potrafili na nie wyrobić zakaz. Po innych jeszcze sporach o dziesięciny wmieszał się Markiewicz w spór między Jezuitami jarosławskimi a familią Lubomirskich i Zamojskich o bogatą sukcessyą po księżnéj Ostrogskiéj. Wydał nawet pismo: *Scandalum expurgatum in laudem instituti Soc. Jesu etc. etc. Gedani* 1654. Markiewicz, który był wtedy kanonikiem warmińskim, utracił naprzód probostwo w Tarnowie, a potem za nastrojeniem Jezuitów, gdy pojechał do Rzymu w swojéj i Lubomirskich sprawie, jako burzyciel spokojności został uwięziony, a przy wypuszczaniu musiał przyrzec, że już przeciw Jezuitom pisać niebędzie. Od środka XVIII wieku Jezuici mieli wszędzie jawnych piśmiennych nieprzyjaciół; kiedy Jezuita co spłatał, to zaraz okrzykiwano, drukowano, na cały zakon zwalano. Jakiś ojciec Girard miał we Francyi przy spowiedzi siłą przeprzeć swoje złe zamiary względem panny Cadière, z czego powstał proces po całéj Europie rozgłoszony. Zarzucano Jezuitom. że w krajach bałwochwałczych, w których byli na misyach, tak dalece zapominali o religii, że pogan dla zysku przy bożyszczach zostawiali utrzymując, iż im włożyli obowiązek myśleć sobie o Chrystusie i Najświętszéj Pannie. Nawet nawróceni Irokiezowie w jednym traktacie (z r. 1682) żądali oddalenia «tych — jak mówili — rozwiązłych zakonników, którzy to wszystko robią, czego Chrystus nierobił.» Jezuici w południowèj Ameryce panowali nad rzeczpospolitą Paraguay i Uraguay, która liczyła stotysięcy dzikich krajowców. W kraju tym wcale dobrze rządzonym, zakon zrobił główne swoje stanowisko handlowe; obudził przeciw sobie nienawiść rządu portugalskiego i wmięszał się z nim nawet w wojnę. Zasadzka na życie króla portugalskiego popsuła znacznie nadwerężone imie Jezuitów. W roku 1759 król portugalski Jezuitów ogłosił zdrajcami kraju, a ich dobra poddał konfiskacie. Pod pozorem missyi mieli Jezuici na Martynice dom handlowy, który opanował sprzedaż produktów zachodnio-indyjskich i stał w stósunkach z pierwszymi kupcami francuzkimi. Dwa statki jezuickie z towarami, wartości dwóch milionów franków, wpadły Anglikom w ręce, a były przeznaczone dla kupca Lioncy w Marsylii w potrąceniu za należytość. Gdy go więc nie doszły, a Jezuici uwa-

łali się za pokwitowanych, przyszła rzecz pod roztrzygnięcia sądowe. Jezuici przegrali, a w ciągu sprawy nawykrywano wiele nadużyć w ich zakonie. Wawrzyniec Ricci generał niechciał nic zmienić w instytucyi zakonnéj, ale wyrzekł zasadę: « SINT UT SUNT, AUT NON SINT. » Rząd francuski łatwo się zdecydował do ostateczności i przez dekret królewski w r. 1764 zakon jezuicki, jako bezreligijny, jako związek polityczny, którego celem tylko przywłaszczanie sobie władzy, uchylił w krajach francuskich na zawsze. Niedługo potem w r. 1764 wypędzono ich z Hiszpanii, a wkrótce z Neapolu, Parmy i Malty. Nakoniec przychiliła się do ogólnych zażaleń i stolica apostolska: papież Klemens XIV w bulli sławnéj *Dominus ac redemptor noster* z d. 21 lipca 1773 rozwiązał zakon przez wszystkie kraje chrześciańskie (*). Zniesienie Jezuitów przypadło, kiedy nieszczęśliwy sejm konfederacyjny pod laską Ponińskiego i Michała Radziwiłła przyznawał ziemie rzeczypospolitéj mocarstwom sąsiedzkim. Po ogłoszeniu rzeczonéj bulli dwaj wspomnieni bezsumienni marszałkowie wyznaczyli lustratorów funduszów pojezuickich. Pod pozorem rozdania dóbr na wieczystą dzierżawę na korzyść wydziału oświecenia, którego kierunek oddano utworzonéj nowo Izbie Edukacyjnéj, lustratorowie, komisye i z różnego tytułu upoważnieni łotrowie zabierali śrebro, inwentarze, bibljoteki, drukarnie, apteki, instrumenta astronomiczne i fizyczne i wszystko po zakonach i dobrach jezuickich. Zdawałoby się rzeczą trudną do wierzenia, ale było tak istotnie, iż nietylko grunta, ogrody i domy po miastach, ale częstokroć znaczne dobra pojezuickie przywłaszczać sobie i w spisie opuścić umieli. Tak ów rycerski czyli szlachecki pierwiastek życia narodowego rozwinąwszy się we wszystkich kierunkach musiał nareszcie znikczemnieć i spodleć, a w miejsce poświęcenia za ogół prywatę aż do kradzieży najhaniebniejszéj, a przecież niepotępianéj doprowadzić. Są to zwykłe zjawienia w kolejach narodów przed ich upadkiem albo odrodzeniem. W wszystkich krajach innych Jezuitom powyznaczano dożywotne pensye, w Polsce się o nich niekłopotano. Wielu jako duchowni świeccy pobrali probostwa i prałactwa, drudzy w szkołach narodowych jako nauczyciele przyjęli umieszczenie; inni szukali przytułku po swoich lub obcych familiach; niemało wcisnęło się do krajów polskich do Rossyi odpadłych, w których Katarzyna mimo bulli papieskiéj zakon utrzymała. Za wpływem Czerniczewa i Potemkina Jezuici zyskali pozwolenie w r. 1779 do założenia nowicyatu a w r. 1782 do obrania sobie wikaryusza jeneralnego. W r. 1801

(*) *Zob.* na końcu przypis VIII.

papież Pius VII potwierdził zakony jezuickie na Białéj Rusi i Litwie. Późniéj zgromadził ich na wyspie Sycylii, a w r. 1814 dnia 7 sierpnia przez *Sollicitudo omnium* jawnie i ogólnie przywrócił. Cesarz rossyjski Alexander w r. 1820 wypędził Jezuitów polskich przez Katarzynę utrzymanych, lecz w historyi pozostaną oni tém ogniwem, które zakon dawny z nowym spajać będzie.

J. M.

PRZYPISY.

I

Jeżeli Jezuici nie oddawali się sami bigoteryi, zaszczepiali ją w sercach katolickich swémi, duchowi Ewangielii i czystéj nauce Chrystusa przeciwnémi wymysłami, a tém samém w lud i młodzież wrażali fanatyzm przeciw różnowiercom. Ich pisma pełne są jakoby historycznych cudowności; i tak :

Jezuita, Jan Paszkowski, w książce : *Kalendarz jezuicki większy na rok* 1740, Societatis Jesu *jubileuszowy*, opowiada między innemi :

— « 25 Lipca r. 1657, w Częstochowie, księdzu Wilhelmowi *Rose*, Francuzowi, spowiednikowi Ludowiki *Gonzagi* królowy, pokazawszy się św. Mikołaj, biskup, (było to pod czas najścia Polski przez Szwedów) podał kilka kartek z napisem : Polska będzie spustoszona; ale trzeba się modlić. — Na ostatniéj kartce było napisano : Polska do całości będzie przywołana; ale trzeba się modlić.

— « 27 Lipca r. 1597, w Krakowie umarł ksiądz Jakób *Wujek*, tłómacz Biblii. Prawa jego ręka, która tak wiele na pomnożenie chwały Boskiéj pisała, po wielu latach znaleziona jest nieskażona.

— « 31 Lipca 1556, w Rzymie umarł św. Ignacy *de Loyola*, Hiszpan, fundator Societatis Jesu, którego Bóg wzbudził na obronę kościoła swego przeciw powstającym herezyom Lutra, Kalwina, Zwingla... jak to jednostajnie przyznają wyroki stolicy apostolskiéj *in Bulla canonisationis* : *Breviario Romano*, etc.

— « 1 Sierpnia r. 1625, św. Ignacy pokazał się św. Marynie *de Escobar*, w asystencyi 300 synów swoich, przez których znaczyły się owe 300 lat uprzywilejowanych, w których — według pierwszéj rewelacyi, św. Borgiaszowi uczynionéj — żaden in Societate Jesu umierający, nie będzie potępion.

— « 14 Sierpnia 1618, w Neapolu ksiądz Juliusz *Mancinelli*, Włoch. mąż apostolski po Europie i Afryce, odmawiając litanie, usłyszał od Najśw. Panny : *A czemu mnie królową Polską nie zowiesz? — boć ja to Królestwo wielce kocham dla jego osobliwego ku mnie nabożeństwa.* »

Znaczną część *Kalendarza jezuickiego* umieścił Adr. Krzyżanowski w *Dopełnieniu* do swego dzieła str. 40-48.

Ostatni z powyższych punktów stwierdza inny Jezuita, Kwiatkiewicz (*Roczne Dzieje* str. 844) w tych słowach :

« ... Kiedy Jezuita Mancinelli, mąż przedziwny, widzeniem i nawiedzaniem świętych z nieba nie raz uraczony, w r. 1618 zmarły,

Najświętszéj Pannie różne tytuły dawał, był od niéj napominany, żeby ją téż zwał i OSOBLIWĄ KRÓLOWĄ POLSKĄ. Tym to sposobem tytuł ten w kraju naszym został zaprowadzony. »

Józef Muczkowski przytacza słowa Kwiatkiewicza w jednym z przypisów do swojéj rosprawy : *Bractwa jezuickie i akademickie w Krakowie* (Zob. DWUTYGODNIK LITERACKI t. II str. 174). Muczkowski dowodzi tamże (str. 228 i 238), że zwyczaj, aby przy spotkaniu, zamiast staropolskiego *Pomabóg* (Boże wam pomóż, Bogu was oddaję, i t. d.), witano się słowy : *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*, zaprowadzony przes Jezuitów, dopiéro na początku zeszłego stulecia w Polsce się upowszechnił. Jezuici tak pozdrawiającemu témi słowy, jako téż odpowiadającemu : *Na wieki wieków*, *Amen*, przyrzekali po 50 dni odpustu.

Co do fanatyzmu wynikającego z nauk jezuickich, niech za dowód posłuży jeden fakt, wyjęty z rękopismu Stanisława Pudłowskiego (Stanislai *Pudlovii* MISCELLANEA w Bibl. Uniw. jagiel DDX. 18 f. 225 *verso*) a przytoczony także w powołaném miejscu (str. 204) przez J. Muczkowskieko w słowach :

« Roku 1637, gdy był (w Krakowie) na żydy tumult, jednego na poręczu mostu Kazimirskiego podpierającego się studenci spostrzegli, a gdy go *metu præcipitii* (strasząc zrzuceniem) poczęli katechizować i pytać, jeźli wierzy w Boga, powiedział że wierzy. Potém : jeźli wierzy w syna jego jedynego ? — Żyd odrzekł : JA NIE ZNAM TEGO MŁODEGO. Zatem do Wisły go wrzucili. » (*Zob.* niżéj przypis VI.)

II

Istotnym prawodawcą przewrotności jezuickiéj, nie był ani Ignacy *Lojola*, ani Jakób *Lainez*, ale Antoni *Escobar*, także Hiszpan, urodzony w Valladolid 1589 roku. Od jegoto nazwiska są w języku francuzkim wyrazy *escobarderie* oszustwo, podstęp, kłamstwo, i *escobarder* podstępnie działać, używać podstępu i kłamstwa.

III

Synowcem tego łożniczego a raczéj podkomorzego królewskiego Boboli był ów sławny jezuita, także Andrzej Bobola, którego dzisiejsi braciszkowie jego po Lojoli pragnęliby *podnieść na ołtarze* i widzieć w nim jednego więcéj patrona Polski w niebie. Rodził on się r. 1591, został jezuitą w Wilnie, potém mieszkał w Bobrujsku, nareszcie w Pińsku, gdzie téż r. 1653 zamordowany został przez Kozaków, których gwałtem na katolicyzm chciał nawracać. — Ale wracam do podkomorzego, i przytaczam tu dosłownie, co o nim napisał światły biskup przemyślki. « Przy schyłku tego roku 1616 — mówi Piasecki, w *Chronica Gestorum*. wyd. 1648 str. 358 — umarł podkomorzy królewski Andrzéj Bobola, 80 letni starzec, brutal, dziwak, na ową godność forytowany orędownictwem jezuitów, którém chcieli mu odpłacić jego dla

siebie uległość w każdym razie. Od chwili tego wyniesienia Boboli, wziąwszy się z nim za ręce, trzymali króla w ściślém oblężeniu, gadaniną swoją ciągle go niepokoili, tak, iż bez ich porady nic nie uczynił, a nadzieja dworzan od ich łaski zależała. Oni nawet wnosili, co i jak król miał stanowić w sprawach publicznych, z tém większą kraju szkodą, że do téj zażyłości z królem były przypuszczane osoby ze szkół i nowicyatów jezuickich, przedewszystkiém spowiednik i kaznodzieja, zupełnie nieświadome obrotów i stanu polityki. I ta to była istotna przyczyna błędów, jakie król popełnił nie tylko w zarządzie kraju, ale i w postępkach swoich względem Szwecyi, Moskwy i Inflant. A jednak prawie za zbrodnię bluźnierstwa poczytywano każdemu, ktokolwiek śmiał przyganiać radom i czynom jezuitów, i ten tylko mógł otrzymać urząd, kto im potakiwał... » (*Zob.* Adr. Krzyżanowskiego : *Dawna Polska* str. 113 i 114.)

IV

Że Zygmunt III chciał panowanie jezuitów rozszérzyć i do Szwecyi, to powszechnie wiadomo ; ale jak się to stało, tego podobno żaden z historyków polskich w szczegółach nie wyjaśnił. Ciekawym téż w tym względzie zdaje mi się następujący ustęp, który wyjąłem z bardzo rzadkiéj książki, będącéj w posiadaniu jednego z moich przyjaciół Win. Sm. książka ta, bezimiennego autora, wyszła w Kolonii 1684 r. i ma tytuł : *Intérêts et Maximes des Princes et des Etats souverains.* Ustęp znajduje się na str. 121, a mianowicie w rozdziale : *Intérêts du Roy de Pologne sur la Suède*, i brzmi w dosłownem tłómaczeniu :

« Jak tylko Zygmunt król szwedzki, wybrany został królem polskim, zawarł zaraz traktat ze stanami szwedzkiémi, którym zobowiązał się każdy piąty rok przepędzać w Królestwie szwedzkiém. Zmuszony w następstwie czasu nie opuszczać Polski z powodu wojen z Turkiem, Moskalem i Tatarem, lecz i owszem znajdować się na wyprawach przeciw tak potężnym nieprzyjaciołom, nie dopełnił blisko przez 15 lat swego zobowiązania. Aby temu jakkolwiek zaradzić, jezuici, którzy go już byli opanowali, skłonili go do wybrania senatu, mającego rezydować w Sztokholmie a złożonego ze czterdziestu jezuitów, którzyby stanowili we wszystkich sprawach państwa. Jakoż wydał on w tym względzie akt publiczny, i wybranym ojcom nadał władzę królewską.

» Gdy ten senat znajdował się już w Gdańsku, i gotów był do popłynięcia do Sztokholmu, wydał Zygmunt rozkaz, ażeby go przyjęto jakby osobę samego króla. Rada Królestwa Szwedzkiego zebrała się natychmiast na posiedzenie publiczne : Karol, stryj Zygmunta, inni książęta i prałaci uchwalili temu senatowi zgotować świetne przyjęcie. Ale na posiedzeniu tajném ta Rada co innego postanowiła. Książę Karól piérwszy oświadczył, że nie może ścierpieć, ażeby senat, złożony z księży, miał rządzić z krzywdą honoru i powagi książąt i gubernatorów. Wszyscy obecni byli jego zdania. Naówczas podniósł się z miejsca arcybiskup, i rzekł : Ponieważ król nie chce bydź naszym królem, my także nawzajem nie mamy obowiązku uważać go za takiego, i nie powinniśmy się mienić jego poddanymi ; jego władza jest *in suspenso* (w zawieszeniu), ponieważ ją zdał na jezuitów, składających ten senat. Jezuici nie

są jeszcze uznani, a zatém w téj przerwie czasu między dymisyą królewską a objęciem władzy przez senat, uwalniam was wszystkich od wierności, jakiéjby król mógł wymagać po nas i po wszystkich poddanych szwedzkich. Poczém zaraz książę Bitinii zbliżył się do księcia Karola stryja królewskiego, i rzekł: Nie uznaję innego króla prócz ciebie, i sądzę, żeś powinien nas uznać jako swoich najlepszych poddanych, i pomódz nam wypędzić ten parszywy senat (*cette vermine de senat*). Reszta zgromadzenia poszła za jego zdaniem, i takie same złożyła oświadczenia.

» Zaręczywszy sobie dochować tajemnicy, ta Rada postanowiła udać się naprzeciwko senatowi, znajdującemu się na wielkim statku, któremu kazano zatrzymać się na morzu, o dwie mile od Sztokholmu, ażeby, jak mówiono, wszedł wspanialéj podczas ciemnéj nocy, kiedy się ukażą przygotowane fajerwerki. O godzinie oznaczonéj książę Karol wyjechał istotnie naprzeciw senatowi, mając z sobą 20 do 30 okrętów, i otoczywszy go do koła, kazał strzelać wszystkim okrętom na statek senacki, który kule armatnie zaraz przedziurawiły. Statek przedziurawiony zaczął się wnet napełniać wodą i opadać na dno, i nikt nie chciał ratować jezuitów; owszem, krzyczano na nich, aby jak w Indyach lub Japonii okazali swą cudotworczość i ratowali się idąc po wodzie. Huk dział i dym z tyłu na raz wystrzałów nie dozwoliły widzieć ich zatonięcia. I jak gdyby senat sprowadzony został, wszedł książę Karól z tryumfem do miasta; udał się naprzód do kościoła, gdzie odśpiewano *Te Deum*, a potém na obiad, który był przygotowany dla senatu.

» Gdy po północy jezuici sztokholmscy przyszli powitać swych współbraci, członków senatu, przekonali się o ich zatopieniu. W skutku tego poprzylepiali nazajutrz na rogach ulic drukowane klątwy na księcia Karola i jego zwolenników; chcieli także lud zbuntować; lecz niebawem zostali wypędzeni, a książę Karol przyjął wyznanie luteskie. Król polski Zygmunt przedsięwziął wojnę przeciw niemu 1604 roku, która trwała dwa lata; lecz musiał jéj potém zaniechać z powodu napadów z jednéj strony tatarskich, a z drugiéj moskiewskich i kozackich... »

V

Że uczniowie szkół jezuickich musieli istotnie wychodzić tylko na ludzi bez myśli, tylko na papugi sejmowe, sądowe i wszelkich zatrudnień spółecznych, o tém powinien przekonać następujący dokument.

EXPERYMENT RÓŻNEGO ĆWICZENIA SIĘ W RÓŻNYCH UMIEJĘTNOŚCIACH, *od Jaśnie Wielmożnej i Wielmożnéj młodzi szlacheckiéj, edukującéj się w* COLLEGIUM NOBILIUM *Akademii wileńskiéj* SOCIETATIS JESU, *dany roku* 1756, *w miesiącu Maju.*

CZĘŚĆ PIERWSZA.

1° Weźmie początek od dyskursu politycznego, francuzkim językiem, w którym podług reguł polityki, daje się sposób obcowania z zacnymi gośćmi w powitaniu i przyjmowaniu Ich, tudzięż w prowa-

dzeniu z nimi dyskursów. *Z czego dadzą experiment wszyscy Ichmość Panowie Kawalcrowie.*

2° Nastąpi exercytacya łacińska i explikacya oracyi Cicerona *pro lege manilia*, gdzie się *naprzód* pokaże, jaka jest w téj mowie sztuka krasomowska! *powtóre*; cała ta się oracya polskim językiem i ojczystą wymową wyłoży. *Potrzecie*; podług sposobów mówienia łacińskiego języka, jedna rzecz coraz innémi się słowy i sensami wyrazi. Dadzą tego dowód WW. JJ. PP. *Ignacy Wołłowicz*, *staroście ugiski, starszy*; *Karol Karp*, *starościć płungiański*; *Teodor Zaranek*, *podsędkowicz witebski*; *Michał Oraczewski*, *skarbnikowicz ciechanowski*; *Jérzy Ruszczyc*, *starościc porojski.*

PREMIÈRE DANSE.

MENUETS NOBLES ET LA BOHÉMIENNE.

3° Z historyi świętéj, która się na sześć principalnych części albo wieków, od stworzenia świata aż do narodzenia Chrystusa Pana, podzielić może : o stworzeniu świata; o patryarchach, którzy żyli przed potopem, i o innych rzeczach, które się w drugim wieku zamykają — na rozmaite kwestye odpowiadać będą wszyscy WW. JJ. PP. kawalerowie.

O ciekawościach zaś które w tych dwóch wiekach zachodzą, jako to : 1° Którego czasu, czy na wiosnę? czy w jesieni świat ten stworzony? gdzie był Raj, i jeźli jest teraz? czy prawdziwy jest wąż w Raju? co było za drzewo żywota i wiadomości; 2° co za przyczyna, że ludzie tak długo przed potopem żyli? Jeźli były inne świata potopy? i jako Pan Bóg miał na niebie położyć tęczę, na znak niekarania już więcéj ludzi potopem, ponieważ ta i przed potopem była? Różne wzajem zarzucać sobie będą trudności, i na nie odpowiadać : JJ. WW. JJ. Panowie : *Alexander Tyszkiewicz*, *starosta radwiński*; *Romuald Strutyński*, *starościc sejwejski*; *Ignacy* Wołłowicz, *starościc ugiski*; *Karol Karp*, *starościc płungiański*; *Józef Staszewski*, *stolnikowicz upicki*; *Xavier Bohusz*, *klucznik województwa wileńskiego.*

4° Nastąpi rozmowa o kręgu ziemi artificyalnym, o cyrkułach i innych geograficznych problematach. Toż o sławniejszych dwóch świata systematach : Tychona i Kopernika, o których niektóre trudności ułatwią, WW. JJ. PP. *Karól i Jan baronowie de Ludinhausen Wolfowie.*

EXERCICE DES ARMES.

5° Na różne ciekawe kwestye z fizyki, jako to : 1° O naturze ciepła i jego własnościach : jak grzeje? jak krusce rostapia? 2° O zimnie; co za przyrodzenie jego i co za skutki? 3° Co za struktura termometru? i skąd to pochodzi, że jest tak czułe na wszelkie odmiany? Odpowie W. J. P. *Karól Rahoza*, *starościc kawszowski.* Naprzeciw zaś jego zdaniu zarzucać będą trudności WW. JJ. PP. Tadeusz Dąbrowski, chorążyc wiłkomirski; Józef Wołłowicz, starościc ugiski, młodszy; Jérzy Ruszczyc, starościc porojski.

SECONDE DANSE.

LES ANGLAISES ET LE PUCELAGE.

CZĘŚĆ WTÓRA.

1° Zacznie się od historyi świętéj, trzeciego i czwartego wieku, to jest : O patryarchach. którym od Pana Boga obietnice są uczynione ; o Mojżeszu ; o sędziach ludu izraelskiego, i znaczniejszych tych wieków ewentach. Toż nastąpi rozmowa polskim językiem o ciekawościach tych wieków : 1° Kto to był Melchyzedech ? 2° Job czy żył kiedy na świecie ? czy téż, jak wielu polityków mniema, idea jest tylko wymyślona ? 3° Jak się ma rozumieć proroctwo Jakóba o nie oddaleniu berła z pokolenia Judy ? 4° Czy cudowne było Izraelitów przejście przez morze Czerwone ? — Co za pokarm na puszczy mieli ? — Kiedy manna ustała ? i jeźli w niéj równie smak czuli źli i dobrzy ? 5° Czy Jefte zabił córkę swoję na ofiarę Panu Bogu ? — Samson zaś czy zgrzészył, że się nad nieprzyjacielem zemścił, i sam sobie śmierci był przyczyną ? O których ciekawościach zdania swoje przełożą WW. JJ. PP. *Józef Ciechonowiecki*, *starościc mścisławski* ; *Michał Domasławski*, *starosta beresteniecki* ; *Teodor Zaranek*, *podsędkowicz witebski* ; *Michał Oraczewski*, *skarbnikowicz ciechanowski*.

SECOND EXERCICE DES ARMES.

2° Wykład nastąpi listów Cicerona i życia walecznego męża Milcyadesa *ex Cornelio Nepote* polskim językiem. Tudzież odmienianie co raz inne sensów łacińskich z przednich autróow zebranych. Z czego experiment dadzą : JJ. WW. PP. *Justinian Szczyt*, *kasztelanic inflancki* ; *Robert Brzostowski*, *pisarzewicz W. X. Litewskiego* ; *Romuald Strutyński*, *starościc sejwejski* ; *Krzysztof Białłozor*, *starosta kirnowski* ; *Teodor Dąbrowski*, *chorążyc wiłkomirski* ; *Józef Wołłowicz*, *starościc ugiski* ; *Józef Ciechanowiecki*, *starościc mścisławski*, *Michał Domasławski*, *starosta beresteniecki*, *Xavier Bohusz*, *klucznik województwa wileńskiego*.

TROISIÈME DANSE.

MENUET RIGODON.

3° Na kwestye z geografii o cztérech częściach świata, to jest : jakie są tych części prowincye ? — a najpryncypalniéj o Europie, jakie są w niéj państwa ? stołeczne miasta ? porty ? odpowiadać będą : WW. JJ. PP. *Stanisław Hłasko*, *starościc szmeltyński*, *Józef Staszewski*, *stolnikowicz upicki* ; *Józef Ciarniowski*, *podczaszyc latyczewski*.

TROISIÈME EXERCICE DES ARMES.

4° Nastąpi dalsza kontynuacya ciekawości fizycznych, od tychże WW. JJ. PP. Kawalerów. 1° O fermentacyach chimicznych, jakim się sposobem stają ? 2° O ogniach podziemnych. 3° O trzęsieniu ziemi, czy powietrze ? czy ogień ? 4° O początkach źródeł ; czy mogą z samego dżdżu pochodzić ; czy z morza ? czy z ogniów podziemnych ?

5° O cirkulacyi krwi; jakim się sposobem staje? i co jest sen lub czucie?

QUATRIÈME DANSE.

DIFFÉRENTS PASSE-PIEDS.

CZĘŚĆ TRZECIA.

1° Zamyka w sobie historyą piątego i szóstego wieku, to jest: O królach judzkich i izraelskich; o rządzie kapłańskim w Izraelu. Toż ciekawe kwestye tych wieków. 1° Czy prawdziwy Samuel ostrzeżony od Pythonisy? 2° Salomon wiele łożył na kościół jerozolimski? czy robaków lub ziół zamiast żelaza używał? i jeżli jest zbawiony? 3° Nabuchodonozor czy prawdziwie w wołu przemieniony? 4° Podczas spalenia kościoła Salomonowego, czy wszystko pismo święte zgorzało? czy je LXX tłómaczy w osobnych komórkach po grecku wykładali? 5° Co to są, święta Phase? Tabernaculorum? Tubarum? i co za sekty między żydami były? Na te kwestye odpowiedzą WW. JJ. PP. *Robert Brzostowski, pisarzewicz W. X. L.; Krzysztof Białłozor, starosta kiernowski; Karól Rahoza, starościc kawszowski; Jérzy Ruszczyc, starościc porojski.*

QUATRIÈME EXERCICE DES ARMES.

2° Chorografię Królestwa Polskiego, to jest: na wiele się części podzielić może? Każda z tych części na wiele się województw, lub powiatów, lub ziem dzieli? — Jak wiele się z każdego województwa, powiatów, ziem, obiera posłów, deputatów, komisarzów? Na które to kwestye odpowiadać będą wszyscy Ichmość Panowie Kawalerowie.

CINQIÈME DANSE.

MENUET D'ANJOU ET LA BAVAROISE.

3° Explikacyę autorów francuzkich, jako to: 1° IMci Pana Massuet, Historyi Polskiéj i księgi, któréj tytuł: *Spectacle de la nature.* 3° Regnault Soc. Jesu Fizyki experymentalnéj, przez WW. JJ. PP. Ignacego Wołłowicza starościca ugiskiego, starszego; Romualda Strutyńskiego, starościca sewejskiego; Karola Karpia, starościca plungiańskiego; Józefa Wołłowicza, staroscica ugiskiego, młodszego; Michała Oraczewskiego, skarbnikowicza ciechanowskiego; Xawiera Bohusza, kluczników *W. X. L.*

SIXIÈME DANSE.

BALLET ROYAL.

Którzy się WW. JJ. PP. Kawalerowie exercytowali w fechtowaniu i tańcach francuzkich, dadzą experyment każdy z osobna a mianowicie:

Z fechtowania: WW. JJ. PP. *Strutyński, Ciechanowiecki, Ignacy Wołłowicz, Oraczewski, Białłozór, Józef Wołłowicz.*

Z tańców: WW. JJ. PP. *Brzostowski, Ciechanowiecki, Strutyń-*

ski, Karp, Domasławski, Hłasko, Józef Wołłowicz, Roksza, Stászurski, Oraczewski.

Ponieważ zaś obszerność każdéj materyi przedłużonego czasu wyciąga, przeto każda z tych części osobliwie się odprawi.

Ad Majorem Dei Gloriam.

(Zob. PRZEGLĄD DZIEJÓW POLSKICH, założony w Poitiers 1837 r. przez J. Nep. Janowskiego i przez Wiktora Heltmana, a w końcu wydawany głównie przez tego ostatniego. Cz. II. str. 181-183.)

VI

Nie mogę z szanownéj pamięci autorem zgodzić na to, co mówi o Władysławie IV; albowiem, Józef Muczkowski, w rosprawie; *Początek biczowania się w Polsce* (DWUTYGODNIK LITERACKI, t. I. str. 372), udowodnił, że ten król równie jak jego ojciec Zygmunt III, i brat Jan Kazimierz, w kapie na obchody biczowników uczęszczał; że podług Albrychta Stanisława Radziwiła — «sam najżarliwszy biczownik, w r. 1638 d. 2 kwietnia, w Warszawie niektóre groby odwiedzał, a wieczorem w publicznéj procesyi, między kapnikami nieznajomymi, dyscyplinę czynił.» Nieludzki zaś a zatém i niechrześciański zwyczaj biczowania się, od wielu wieków przez duchowieństwo polskie wyśmiewany i potępiany, dopiéro przez Jezuitów wprowadzony został, wraz z wielu innémi dziwnémi praktykami kościelnémi, jakoby na chwałę Boga wymyślonémi. — «Trzeba było Jezuitów — mówi Muczkowski — żeby, zwiódłszy naród z drogi rozsądku, wprowadzili do kraju obyczaj, w którym się w dawnych wiekach słusznie brzydzono. Jak bowiem ci wymyślacze nęcących w obrządkach religijnych nowości, przedtém we Włoszech, a w r. 1574 i we Francyj bractwa biczowników zaprowadzili... tak i do nas, jak się z tego chełpi ich pisarz Szembek w *Gratisie* (str. 455), przeciw akademii krakowskiéj wydanym, piérwsi wnieśli w r. 1588 ohydny obyczaj biczowania się, oraz noszenia włosiennic i łańcuszków; na czém przodkowie nasi przez dwa wieki pobożność swą obłędliwie zasadzali.... Odtąd nie było suplikacyj lub procesyj w kapach, z którémiby biczowania się nie łączono...»

Mógłbym już ten przypis na tém zakończyć; ale niech mi wolno będzie przedłużyć go jeszcze ustępem z równie uczonych jak patryotycznych poszukiwań Muczkowskiego. Daj Boże, aby nauka z przeszłości w las już dzisiaj nie szła!

«Jak dalece dziwny ten akt pokuty — mówi w końcu swéj rozprawy Muczkowski — w XVII wieku był się u nas upowszechnił, dosyć tu będzie przytoczyć szczegóły tego rodzaju, o wspomnianym wyżéj księciu Albrychcie Radziwile, kanclerzu wielkim litewskim, które pisarz jego żywota starannie nam zachował; z nich bowiem poznawszy w jaki sposób Radziwił, wśród Jezuitów wzrosły, i szczególniéj od nich miłowany, pobożność pojmował, niemylne stąd poweźmiemy zdanie o całym w owych czasach albo przez spaczoną edukacyą na umyśle stłumionym i zwichniętym, albo — co bez wątpienia mniéj niż tamto jest szkodliwe, żadnego oświecenia nie mającym narodzie.» Dyscypliny

u niego — mówi o Albrychcie rzeczony pisarz — nie słychane były, i ledwo do wiary podobne; ale — *sic me Deus adjuvet!* (tak mi Boże dopomóż!) że to prawda. Trzeba było przed starszym pokojowym obligować się na sekret, który po śmierci księcia, jego pozostali teologowie wyjawić pozwolili. Sam się nie dyscyplinował, chyba z młodu; i znać, gdy na oczy począwszy falować, wziął tę przestrogę, aby grzbietu nie dyscyplinował; jakoż żyjąc wiek długi, nie zażywał okularów, wiele nieustannie czytając i pisząc. Sposób dyscypliny był ten: czasem kazał starszemu pokojowemu, aby o téj a o téj godzinie, rózgi świeże mając, dał mu dyscyplinę, rachując zawsze plagi; czasem dwieście, trzysta, pięćset, tysiąc, półtora tysiąca, dwa tysiące plag sobie dać naznaczywszy, dwóch ze dwóch stron siekło, a czterech albo sześciu trzymało nas pana kanclerza księcia Radziwiła, bez ulitowania, bo tak chciał. Co sto plag, to świeże rózgi brano, i ci, co bili, odnawiali się. Gdy krzyczał, to poduszką głowę narzucano. Po wytrwaniu, zawsze był wesół. Co większą, miał to w mocy każdy starszy pokojowy, za rozkazem, a raczéj za prośbą samego pana, że go powinien był szpiegować, jeżeli go spostrzegł w czémkolwiek p. Boga obrażającego, żeby podobnym sposobem, ile razy i każdego czasu, karał pana swego (tak!); bo zwykł był starszego pokojowego za to czémś obdarować: albo koniem ze stada, albo parą soboli ze skarbca, lub parą sukien. Gdy krew do koszuli po takiéj łaźni przywrzała, ze skórą ją oddzierali; i to. aby tajno było, starszy pokojowy kazał koszulę przepłókać, aby się ten u nikogo nie wyjawił sekret. Skoro rzekł starszy pokojowy: « Miłościwe książę, pójdź do tego pokoju, albo do téj sali, trzeba Waszą Książęcą Mość skarać i bić, » nigdy pan pobożny nie rzekł: « A to za co, albo nie mam czasu» ale poszedł zaraz. A jeżeli się kiedy z rąk trzymających pan wyrwał, byleby mu starszy pokojowy rzekł, że jeszcze niedoszło tyle a tyle set plag, jako postanowił, bez sprzeciwiania się bez wyrzeczenia słówka, dobrowolnie znowu się położył, aby odebrał liczbę plag od starszego pokojowego naznaczonych. Pasek żelazny we wtorek zapustny w wieczór powinność była starszego pokojowego położyć mu na stole między książkami; rzadko kiedy przez cały post, chyba w niedzielę, widywaliśmy go tam leżący..., » — O tym Radziwile pisze Rostowski (*Litvanicarum Soc. Jesu historiarum libri* X, § 25), iż wymyślił był taką machinę, w któréj się pewnych czasów zamykać kazał. Ta tak misternie zrobiona była, że się w niéj ani ręką ani nogą ruszyć nie mógł; albowiem zupełnie był zamknięty, oprócz tyłu, w który go— uczynionym ku temu celowi otworem — użyte do tego osoby rózgami siekły.

Taki to rodzaj pobożności — mówi w końcu Muczkowski — nastał w Polsce z Jezuitami. I tożto było owo *czyste światło nauki wiary i życia* do ciemnych zakątków kraju przez nich zaniesione, za które ich ks. Franciszek Siarczyński w *Obrazie wieku panowania Zygmunta III.* (Poznań, 1843, t. I. str. 28), tak bardzo wysławiał!..»

VII

Niezawodnie, Jan Sobieski miał wielkie poszanowanie dla rozumu jezuickiego. Dowodem tego jest sprawa Kazimierza Łyszczyńskiego,

podsędka brzeskiego litewskiego, która na wieczne czasy zostanie największą zakałą świetnego tylko na zewnątrz panowania tego króla. Poczciwy szlachcic Łyszczyński (herbu *Korczak*), niegdyś uczeń i exnowicyusz jezuicki, oskarżony został, pod koniec r. 1687, o ateizm przed Brzostowskim, biskupem wileńskim, przez Jana Brzoskę, stolnika bracławskiego, swego dawnego przyjaciela i dłużnika. Całą winą jego było to, że w komentarzu nad książką: *Theologia naturalis* (Francoforti 1615) Jana Henryka Altsteda, teologa kalwińskiego, wyciągając wniosek loiczny z nieloicznych dowodzeń autora o istności Boga, napisał w zakończeniu: *Ergo non est Deus* (więc nie ma Boga). Krytykę książki poczytano za obrazę majestatu boskiego—*crimen læsæ majestatis divinæ* — i jakby Bóg był mściwym lub potrzebował mścicieli, postanowiono się jéj zemścić, a właściwie dogodzono tylko żądzy oskarżyciela Brzoski, który czyhał na zagrabienie majątku Łyszczyńskiego. Sprawę tę opisuje obszérnie Adryan Krzyżanowski w *Dawna Polska* (str. 291 — 312). Ja tu tylko przytoczę wyrok w niéj wydany, a straszniejszy sromotą—jak mówi tenże A. Krzyżanowski,— dla potępiających niż okropnością dla potępionego.

Przetłómaczony z nędznéj łaciny wyrok ten brzmi jak następuje:

«Jego Królewska Mość z senatorami i swą wierną radą, koronną i litewską, tudzież z posłami ziemskimi, do sądu Jego Królewskiéj Mości przydanymi, zważywszy że *Łyszczyński*, oskarżony przez urodzonego *Brzoskę*, stolnika bracławskiego, i przez sześciu świadkow, jemu urodzeniem podobnych, przed delegowanym z izby senatorskiéj i przed sędzią ziemskim warszawskim o jawną, okropną zbrodnią, o bezecny ateizm przeciwko bytności Boskiego majestatu i Trójcy przenajświętszéj, tudzież przeciwko błogosławionéj Bogarodzicy Pannie Maryi, obwinia się własną ręką w dogmacie na świat wydanym — raczył uznać, iż tenże obwiniony zasłużył na kary cięższe od kryminalnych i zawyrokować co następuje:

«*Naprzód*, pisma jego ateuszowskie, gdy je trzymać będzie w prawéj ręce, na rusztowaniu w rynku Staréj Warszawy, zostaną spalone przez kata, sam zaś obwiniony *Łyszczyński*, wywieziony za Warszawę, tam na gorejącym stosie żywcem spalony i w proch obrócony będzie. Po wykonanie tego wyroku król, z senatorami i swą wierną radą, koronną i litewską, tudzież z posłami ziemskimi, do sądu Jego Królewskiéj Mości przydanymi, odséła strony przed urząd cywilny Staréj Warszawy, winowajcę zaś do więzienia, dopóki nie zostanie stracony.

«*Powtóre*, dobra skazanego będą połowicznie rozdzielone między oskarżyciela (*on téż tego przynajmniéj pragnął!*) i skarb publiczny, i ulegną konfiskacie, z zachowaniem praw żoninych, nabytych przed wytoczeniem niniejszéj sprawy. Dworek także, w którym mieszkał winowajca, i kreślił bezecne pisma ręką zbrodniczą, jako pracownia szaleńca (*uti vesana officina !?*) ma być z ziemią zrównany, ziemia zaś na któréj stał ten dworek, ma dla wiekopomnéj przestrogi pozostać pusta i nierodząca.

«*Potrzecie*, oskarżycielowi urodzonemu Brzosce, stolnikowi bracławskiemu, zapewnia się wszelkie bezpieczeństwo na osobie, rzeczach, na wszelkim majątku, ruchomym i nieruchomym, gdziekolwiekby się znajdował, i ze względu na obecne jego powództwo.»

Andrzej Chryzostom Załuski, biskup kijowski, *Epist. hist. familiar.* t. I. p. 1137), według tłómaczenia A. Krzyżanowskiego, tak opisuje

wykonanie tego haniebnego wyroku: «Wyprowadzono go (*Łyszczyńskiego*) na miejsce stracenia. Pastwiono się (*sævitum est*) naprzód na języku i ustach, któremi srogo krzywdził Boga (*quibus in Deum crudelis fuerat*). Potém spalono rękę, to narzędzie najszkaradniejszego płodu, daléj papiéry bluźniercze; nakoniec sam, potwór swego wieku, bogobójca i prawołomca, zostawał pożarty błagalnémi płomieniami, jeżeli tylko można było przebłagać niémi Boga. Taki był koniec zbrodniarza; oby i zbrodni! która—jak ludzie gadali — miała głęboko zakorzenić się w niejednego umyśle, i niewątpliwie wydałaby bujne owoce, gdyby tak jawna kaźń, jakby zima, nie była zwarzyła jéj wzrostu.» Wszakże nie tak to było, i dostojny biskup rozmyślnie minął się z prawdą; albowiem nieszczęśliwy Łyszczyński, gdy mu, 28 marca 1689 r. wyrok powyższy ogłoszono, zaniósł do króla prośbę, aby przynajmniéj nie w płomieniach, lecz od miecza zginął, otrzymał złagodzenie zawyrokowanéj kary, i dopiéro we dwa dni późniéj, 30 marca, w rynku starego miasta Warszawy ścięty został. Martwe tylko zwłoki jego wywieziono za miasto i spalono na stosie. Dodać tu należy, że główni podżegacze téj haniebnéj sprawy biskupi: dopiéro wspomniony And. Chryz. Załuski, kijowski, i Stan. Witwicki, poznański, zamiast kapeluszów kardynalskich, których się spodziewali za swą zbytnią żarliwość, otrzymali z Rzymu naganę. Owczesny bowiem papież, Innocenty XI, napisał list do nuncyusza swego w Polsce, nazwiskiem Cantelmi, w którym niewinność Łyszczyńskiego uznał i wyrok sejmowy surowo zganił. Łyszczyński, jako niewinna ofiara fanatyzmu powinien mieć prawo — uważa słusznie A. Krzyżanowski — do czci u oświeceńszéj potomności.

VIII

Dla tém lepszego przekonania czytelnika o ważności powodów, jakie skłoniły Klemensa XIV do zniesienia jezuitów, umieszczam tu: 1° List poufny tego papieża do jego przyjaciela Karola *Bertinazzi*, który się wstawiał za jezuitami, 2° Całą osnowę bulli papieskiéj. Piérwszy z tych dokumentów nie był jeszcze dotąd — ile wiem — po polsku drukowany.

Rzym, 22 lipca 1773.

«Za późno zgłaszasz się do mnie, wstawiając się za jezuitami. Powoli i z namysłem rozbierałem i rozważałem prawa zakonu, od pary wieków istniejącego, zatwierdzonego przez wielu papieżów, użytecznego w rozszérzaniu oświaty, liczącego wielu męczenników, a z drugiéj strony rozważałem niebespieczeństwo, jakiém ten zakon grozi, tworząc niejako osobne państwo we wszystkich państwach (*formant un état dans tous les états*). Mimo swych wyraźnych ślubów posłuszeństwa dla stolicy apostolskiéj, na uczynione mu propozycye względem zmodyfikowania swych ustaw, odpowiada, że musi istnieć jak istnieje, albo nie istnieć. (*Sint ut sunt, aut non sint.*)

«Powiedz twoim protegowanym, panie negocyatorze, że tylko od osób bezinteresowanych w téj sprawie zasięgałem rady. Częścią rozpatrywałem się w archiwach propagandy, i czytałem złożone w nich pa-

miętniki kardynała *de Tournon*, pp. *Maigrot* i *de la Beaume*, częścią w apologiach Towarzystwa, pisanych przez misyonarzy jezuickich. Będąc ojcem wiernych a nadewszystko zakonników, nie mogłem znieść sławnego zakonu, gdybym był nie miał powodów dostatecznych do usprawiedliwienia mnie w oczach potomności. Powiedz im, żem spełnił zamiary Benedykta XIV; że przychylając się w szczególności do zdania kardynałów *Marafoschi*, *Zelada*, *Negroni*, *Carafa*, *Corsini* i przed wzgląd na położenie, w jakiém się znajduje chrześciaństwo, chciałem uniknąć powrotu tych nieszczęśliwych czasów, w których papierze byli bez przytułku, a mieli nieprzyjaciółmi królów i cesarzów... Świetne wieki naszego kościoła czyż miały zakonników i mnichów?

«Podpisałem nareszcie wczoraj, 21 lipca, to *Breve*, które historycy oznaczać zapewne będą przez piérwsze wyrazy jego osnowy: *Ad perpetuam rei memoriam*. Kilka osób było obecnych, gdym wziął pióro do ręki; słyszały one, gdym je kładł na stołku do modlitwy (*un prie-dieu*), żem wyrzekł te słowa: «Otóż i owo zniesienie (*suppression*)! Nie żałuję, żem go dokonał; dla dobra kościoła zdawało mi się niezbędném, i gdyby nie było dokonane, gotówbym go dokonać... lecz podpisałem na siebie wyrok potępienia. To zniesienie jezuitów przyprawi mnie o śmierć» (*Ma questa suppressionc mi dara la morte.*) Wnet się spostrzegłem, żem źle zrobił wymawiając te słowa; ale już było zapóżno; same jakoś z ust mi się wyrwały.

«Wiem, że będą tacy, co będą rospowiadali, że przymując tiarę zobowiązałem się zniszczyć ten zakon: będzie to potwarz, i twierdzę to, jak pragnę zbawienia; ale z drugiéj strony nie taję, że spodziewano się tego po mnie, i że monarchowie, którzy się przyczynili do przyodziania mnie tą pełną niebespieczeństw godnością, uczynili to wyraźnie dla pozbycia się tym sposobem swych odwiecznych i nieprzejednanych nieprzyjaciół.

«Już mi robią pogróżki: jakaś zakonnica z Valentano, *Bernardyna Beruzzi*, ogłasza, że jubileusz nie będzie otwarty z mego rozkazu. Dziś rano następujące cztéry litery, których nieprzyjazne znaczenie bez trudności odgadłem, były napisane na bramach pałacu: P. S. S. V. (*Presto sara sede vacante*) (wkrótce będzie stolica wakująca)... Cóżkolwiek bądź, dopełniłem mojéj powinności i t. d.»

Jakoż w rok potém, bo 22 września 1774 roku, umarł nagle Klemens XIV (Wawrzyniec Ganganelli), prawdopodobnie otruty.

(*Zob.* zbiór: *Mille et un romans, nouvelles et feuilletons.* Paris, 1845; chez Boulé et Comp., rue Coq-Héron, a w tym zbiorze: CLÉMENT XIV ET CAROLO BERTINAZZI. *Correspondance inédite*, publieé par H. Latouche: Lettre XLI.)

Redakcya bulli znoszącéj jezuitów musiała być nieco zmieniona, bo ta bulla nie zaczyna się jak Klemens XIV, w powyższym liście, swemu przyjacielowi donosi, ale od słów: *Dominus ac redemptor noster*. Oto jéj główniejsze ustępy:

«.... Z treści i słów uchwał apostolskich — mówi ten czcigodny papież — jawnie się okazuje, że prawie od swego zawiązku *Towarzystwo Jezusowe* ciągle rozsiewało i podsycało kłótnie i zawiści tak między swoimi członkami, jak między sobą a innémi zakonami, duchowieństwem świeckiém, akademiami, uniwersytetami, szkołami publicznémi i nawet tymi monarchami, którzy je na łono swych ziem przyjęli... Ileż to skarg, powagą monarszą popartych, wystąpiło prze-

ciw temu towarzystwu do *Pawła* IV, do *Piusa* V i do *Syxtùsa* V!... I nie ustawały i mnożyły się skargi i utyskiwania na zakon, który najwięcéj obwiniano o wygórowaną chciwość dóbr ziemskich... Gdy jezuici zażądali od *Pawła* V, aby ponowił zatwierdzenie ich zakonu, musieli naprzód podać temu ojcu świętemu do zatwierdzenia uchwałę, na swojém piątém ogólném zgromadzeniu wydaną i przyjętą, przez którą postanowili i przyrzekli więcéj się nie mieszać do spraw światowych, ani do polityki, ani do rządów monarszych; tym zaś sposobem naprawić po mnogich miejscach złą sławę swego imienia. Owa ich uchwała była objęta bullą *Pawła* V z dnia 4 września 1606 roku. Mimo to, przekonaliśmy się z największą naszą boleścią, że te i inne środki nie były dostateczne do zapobieżenia i położenia tamy mnogim zawichrzeniom i z ich przyczyny podawanym przeciw *Towarzystwu Jèzusowemu* skargom i utyskiwaniom, i że napróżno w tym razie podejmowali trud nasi poprzednicy: *Urban* VIII, *Klemens* IX, X, XI, i XII, *Alexander* VII i VIII, *Innocenty* X, XI, XII, i XIII, oraz *Benedykt* XIV. Dla przywrócenia kościołowi upragnionéj ciszy i pokoju wydali i ogłosili ci papieża postanowienia, przez które zakazywali jezuitom mieszać się do spraw światowych za obrębem swych domów i na misyach, a między sobą tudzież z biskupami, z innémi zakonami, z miejscami chwale boskiéj poświęconémi i z wszelkiémi zgromadzeniami prowadzić owe srogie kłótnie, które z wielką szkodą dusz i ze zgorszeniem ludów rozniecali byli po Europie, Azyi i Ameryce..... Przyszło do tego, że papież *Innocenty* XI był zmuszony zakazać im przyjmowania nowicyuszów i obłóczenia przyjętych suknią zakonną. *Innocenty* XIII zagroził im tą samą karą, a *Benedykt* XIV zarządził przegląd ich domów i kolegiów w Królestwie Portugalskiém. Jeżeli potém *Klemens* XIII listem apostolskim, *raczéj w skutku doznanego natręctwa niż z własnéj woli wydanym*, na nowo potwierdził i pochwałami obsypał jezuitów, tedy stąd ani stolica apostolska nie miała pociechy, ani zakon nie korzystał, ani kościół nie odniósł pożytku... Jeszcze *Klemens* XIII zasiadał katedrę Piotra św. kiedy nastały czasy tak ciężkie i burzliwe, a przeciw jezuitom wzniosły się krzyki i narzekania tak silne jak nigdy. Na wielu miejscach wybuchły nader niebespieczne wstrząśnienia, kłótnie i zgorszenia, które rozerwawszy węzeł chrześciańskiéj miłości, dotąd spajającéj wiernych, rozdzieliły ich na stronnictwa i rospaliły ich przeciw sobie nienawiścią na zabój. Niebezpieczeństwo tak dalece wzrosło, że ci nawet, którzy jakby odziedziczoną po swych przodkach słyną pobożnością, a ku jezuitom szczodrobliwością, nasi najmilsi w Jezusie Chrystusie synowie: królowie Francyi, Hiszpanii, Portugalii i obojéj Sycylii, zmuszeni byli rugować i wypędzać jezuitów ze swych królestw, krajów i prowincyj, przeświadczeni, że tym jedynie sposobem zdołają pohamować ludy chrześciańskie od wzajemnego nad sobą w obliczu kościoła, téj świętéj matki naszéj, pastwienia się na polu wyzywań i napadów. Wszakże ci najmilsi w Jezusie Chrystusie synowie nasi, przekonani, że środek wspomniony, którego się chwycili, nie był dostateczny ani mocny pojednać raz na zawsze świat chrześciański, jeżeliby cały zakon jezuicki nie został do szczętu zwinięty, rozwiązany i zniesiony, wynurzyli wszyscy swoje żądania i prośby wspomnionemu papieżowi *Klemensowi* XIII, poprzednikowi naszemu, aby, celem zapewnienia trwałéj spokojności ich poddanym a dobra powszechnemu Jezusa Chrystusa kościołowi, takie zniesienie rzeczonego zakonu

raczył przywieśdź do skutku. Smierć tego najwyższego pasterza, *nad spodziewanie wszystkich nagła*, wstrzymała bieg i koniec téj sprawy. Skoro nas łaska Boska powołała na katedrę Piotra św. ponowiono, podano, i wynurzono nam takie same żądania i prośby. Nadto biskupi i inni swémi dostojeństwy, powagą, nauką i religijnością znakomici mężowie, nie taili przed nami swoich w téj sprawie myśli i życzeń... »

Następnie wspomniawszy *Klemens* XIV, że kosztem długiego czasu i trudu zgłębił tę wielką sprawę, tudzież, że mylnie niektórzy rozumieją, jakoby Sobor Trydencki uroczyście zatwierdził to tak zwane *Towarzystwo Jezusowe*, następującémi słowy kończy swą pamiętną bullę :

«... Z obowiąsku powołania naszego pragnąc wyjednać, utrzymać i utwierdzić, ile w siłach naszych, pokój i ciszę w Rzeczypospolitéj Chrześciańskiéj... Zważając przytém, że po *Towarzystwie Jezusowém* już niczego dobrego spodziewać się nie można, że nawet jest wszelkie niepodobieństwo, ażeby kościół, dopókiby one istniało, mógł kiedy odzyskać prawdziwy i trwały pokój, przekonani tak silnémi pobudkami i jeszcze innémi z prawideł rostropności wyczerpniętémi powodowani, *lecz które schowaliśmy w głębokim tajniku serca naszego*... po dojrzałéj rozwadze i całą powagą władzy apostolskiéj zwijamy, rozwiązujemy, znosimy i umarzamy rzeczone towarzystwo... Następnie wszelką władzę jenerała, prowincyałów, wizytatorów i innych przełożonych tegoż towarzystwa mamy odtąd i ogłaszamy za żadną, na zawsze zniesioną i umorzoną, tak w sprawach duchownych jak doczesnych. »

(*Zob.* Adr. Krzyżanowskiego : *Dawna Polska* str. 44-47.)

